

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

MAJ 2002 • NR 5 (117)

CENA 2,50zł



Udział w warsztatach zmienił ich życie



Obwodnica gotowa



Wędkarze sprzątali brzegi Ustrzyki



TEMAT MIESIĄCA: **BIBLIOTEKI, BIBLIOTEKI**

Yahaya w Brzesku

K

onto super!

Jedni mówią: „Superkonto jest super!”

Drudzy mówią to samo.

Superkonto zostało uznane za najlepsze konto osobiste
w Polsce zarówno przez ekspertów, jak i przez klientów!

Linia bezpłatna: 0-800 120 139
Internet: www.pkobp.pl


PKO BANK POLSKI
Blisko Ciebie

raport Gazety Wyborczej z 2 kwietnia 2002 r. przygotowany przy współpracy z Pro-Portel.pl

RACHUNKI OSZCZĘDNOŚCIOWO-ROZLICZENIOWE

KLASYFIKACJA OGÓLNA			Liczba punktów ogólnie	Liczba punktów w kategorii oprocentowanie i kredyty
Miejsce	Bank			
1	PKO BP	282	50	
2	Multibank	265,5	53	
3	ING BSK	264,5	54	
4	BPH-PBK	261	41	
5	Kredyt Bank	258,5	41	
6	mBank	241		
7	Citibank	229		
8	BGŻ Integrum			
9	Intabank			
10				
11				

Ranking banków według opinii klientów

Pozycja	Nazwa banku	Średnia ocen
1	PKO Bank Polski SA	3,721
2	BPH PBK	3,674
3	Fortis Bank	3,673
4	ING Bank Śląski	3,665
5	Bank Pekao SA	3,532
6	Kredyt Bank	3,3

Maksymalna ocena – 5

Źródło: CB

raport Rzeczpospolitej z 11 kwietnia 2002 r. przygotowany przy współpracy z CBM i Indica

Już na wstępie

Obudziłem się w Europie

Kiedy poprzedniego dnia kładłem się spać, byłem jeszcze w kraju. Rano niby też, choć już za chwilę miałem skonstatować, że jednak coś w moim życiu drgnęło. Wstyd się przyznać - palę. Najbliższy punkt sprzedaży papierosów na moim osiedlu to ... sklep ogrodnicy. Tak zapamiętałem, kiedy byłem w im gdzieś przed rokiem. Wszedłem do środka - nic się nie zmieniło, papierosy są. Ale nie tylko ... - tutaj proszek, tam dezodorant, jeszcze gdzieś indziej guma do żucia. No typowy sklep ogrodnicy, w małym pomieszczeniu supermarket. Tylko pani sprzedającej nigdzie nie uświadczylem. Wzrokowo, bo słuchowo ją namierzyłem. Po czwartym jednoznacznym chrząknięciu (okazującym zniecierpliwienie), pani na chwilę wytoczyła się z zaplecza i przepaszającym tonem oznajmiła, że "jeszcze chwilę, bo odbieram towar". Wyrozumiałem, bo wyrozumiały jestem z natury. Mimo wszystko postanowiłem sprawdzić, co też to za towar przyjechał, być może taki, którego nie wyłowilem na półkach. Nie myliłem się, właśnie nadeszła świeżutka partia wina marki "jabłok". Z pokorą opuściłem sklep. "No to jestem w Europie" - stwierdziłem z nieklamana ulgą. Na ławce przed sklepem siedzieli dwaj Europejczycy. Czekali, aż odbiór towaru dobiegnie końca. **MEŻCZYŻNA**

Kalendarium

8.05 1999. - Na Placu Kazimierza Wielkiego odbywa się koncert, z którego dochód przeznaczony zostaje dla Stowarzyszenia "Akcja - Koronarografia Serca". Występują Krystyna Giżowska, Stan Tutaj oraz Wawele.

20.05 2000. - Komenda Powiatowa PSP w Brzesku otrzymuje samochód ratownictwa medycznego ufundowany przez firmę Zasada Trans Spedition.

22.05 1997. - Po raz pierwszy w historii stadion Okocimskiego jest areną międzypaństwowego spotkania piłkarzy: Grecja-Polska.

26.05 1980. - Od tego dnia Zespół Szkół Ekonomicznych w Brzesku nosi imię Stanisława Staszica.

27.05 1948. - Założona zostaje Biblioteka Publiczna w Okocimiu.

30.05 1983. - W Katowicach umiera Maria Srokowa, wieloletnia Starsza Cechu Rzemiosł Różnych. Pochowana została na cmentarzu parafialnym w Brzesku.

30.05 1999. - Z parkingu przy ulicy Szczepanowskiej wyrusza konwój z darami dla Albańczyków, organizowany przez Telewizję Polską.

Pod spodem

W oczekiwaniu na autobus

Ta złość kumulowała się we mnie już od Wielkanocy. W lany poniedziałek oczekiwałam na autobus w Szczu-
cinie. Po rynku młodzi chłopcy biegali z wiadrami wody. Polowali tylko na dziewczęta. Ponieważ wygląd dziewczyny jeszcze zachowałam, to i mnie się dostało wiekową tradycją po suchej jeszcze odzieży. Zanim zdążyłam z grubsza obeschnąć i doczekać się na ten autobus, zwróciłam uwagę, że mężczyźni jakoś ta tradycja nie dotyczy. To znaczy lać lej, ale nijak nie są oblewani. Złość mnie wzięła na tę jawną dyskryminację. Znajoma jednak odwiodła mnie od zawiadamiania Strasburga. *Na tradycję nie poradzisz* - skwitowała.

Kilka miesięcy później znowu przy-

szło mi oczekiwać na autobus. Tym razem na dworcu w Tarnowie. Długie oczekiwanie ma to do siebie, że prędzej, czy później trzeba skorzystać z toalety. I tu spotkałam się ze zjawiskiem, którego już w żaden sposób nie idzie wytłumaczyć tradycją. Chodzi o cennik. Skorzystanie z kabiny kosztuje 1,50 zł, za podejście do pisuaru płaci się 1 zł. Mężczyźni mają jakiś tam wybór - albo kabina, albo pisuar (w zależności - za przeproszeniem - od potrzeby). Kobieta wyjście ma tylko jedno i za ten brak wyboru karana jest każdorazowo kwotą 50 groszy.

W imieniu wszystkich kobiet pytam: Dlaczego mężczyźni tylko dlate-
go, że ma w tym miejscu nieco więcej, ma płacić mniej. **KOBIETA**

CHYBA MOŻESZ BIM PRZECZYTAĆ...

Dosyć się napatrzyłam na autentyczne cierpienie, by spokojnie patrzeć na takich "aktorów", którzy przez lata grają na nasz koszt jak Lancaster, aż do upragnionej, bezpiecznej emerytury. Pocięcha jedynie w tym, że nowy minister od kultury nie wręcza im jeszcze Oskarów. Wierście mi, że w samym Brzesku obsadziłabym "Ogniem i Mieczem" od pierwszoplanowych ról, aż do epizodów. W każdym bloku mieszka co najmniej jeden Linda i ze dwie Bardotki. Śmieszno? Ale mnie nie. "Cykanie" to tekst napisany przez pielęgniarkę, którą bulwersuje ... **STR. 28**

U nas dopiero niedawno zaczęto poważnie interesować się losem niepełnosprawnych, dostrzegać, że są to ludzie o takich samych potrzebach jak inni. Myślę, że z czasem wszyscy dorosną do tego, że nie będziemy wywoływać sensacji każdym swoim pojawieniem się na ulicy. "Mamy dzieci bardziej kochane" - opowiadają matki dzieci upośledzonych umysłowo. **STR. 13**

W opisywanym przypadku pewnie trzeba coś zrobić, bo mamy tu do czynienia z osobą niezrównoważoną psychicznie, nadużywającą alkoholu, naładowaną agresją. Tej nocy byłem świadkiem trwogi i bezradności. I wcale się temu nie dziwię. Mężczyźni warunkami fizycznymi wyraźnie różni się od drobnej i kruchej kobiety. "Byłam świadkiem" to relacja z nocnego patrolu policji. **STR. 9**

BIM...CHYBA MOŻESZ PRZECZYTAĆ

Biblioteki, biblioteki...

Biblioteki w powiecie brzeskim, tak jak w całym kraju nie są rozpieszczane pod względem finansowym. Jednak z danych dostarczonych nam przez dyrektora PiMBP w Brzesku Marię Marek wynika, że sytuacja poprawia się, a powiat brzeski w statystykach wojewódzkich za ubiegły rok plasuje się w ścisłej czołówce. W niektórych gminach zmienił się system administrowania bibliotekami, co wpłynęło na jakość funkcjonowania tych placówek.

W gminie Gnojnik biblioteki zostały włączone do Gminnego Centrum Kultury. Podobnie stało się w gminie Dębno, gdzie bibliotekami zarządza dyrektor Dębińskiego Centrum Kultury. Trzeba przyznać, że w tych gminach od razu coś drgnęło. W Gosprzydowej uruchomiony został nowy punkt biblioteczny, zaś wyremontowane zostały biblioteki w Porąbce Uszewskiej i w Maszkienicach. Oprócz tego Gminna Biblioteka Publiczna w Dębnie zyskała komputer podłączony do sieci internetowej. W Szczurowej biblioteki zespolono z placówką kulturalną już nieco wcześniej. W zeszłym roku w Woli Przemyskiej wymieniono system ogrzewania. I w tej gminie zakupiono komputer, ponadto wzięto w leasing kserokopiarkę. Zmieniło się jeszcze w Brzesku, gdzie biblioteka wzbogaciła się o komputer, co na pewno ucieszyło amatorów internetu. W pozostałych gminach warunki lokalowe i baza pozostały bez zmian. Jak widać, nikt na razie nawet nie myśli o uszczupleniu sieci bibliotek. W Brzesku na Słotwinie mieszkańcy marzą o znalezieniu

nowej siedziby dla mieszczącej się tutaj filii.

Jeśli chodzi o zakupy uzupełniające księgozbiory, poprzedni rok był lepszy niż 2000. W sumie bibliotekom na terenie całego powiatu przybyło 7288 wolumenów. W tym minionym roku z usług bibliotek skorzystało 17 779 czytelników, którzy wypożyczyli 387 384 książki.

Osoby chore i niepełnosprawne mogą liczyć na pomoc bibliotekarzy, krewnych, sąsiadów, dzieci, którzy dostarczają im książki do domu - mówi

Maria Marek. Czytelnicy z wadami wzroku mogą wybrać sobie pozycje wydrukowane większą czcionką i tłustym drukiem. Warto zapamiętać, że biblioteki w Brzesku i Zaborowie prowadzą wypożyczalnie książek mówionych dla osób niewidomych.

Bardzo pomocny w pracy biblio-

tekarskiej okazuje się być system komputerowy. Obecnie tylko placówka w Gnojniku nie posiada jeszcze komputera. Finalnym celem wprowadzania komputeryzacji jest stworzenie centralnego systemu informatycznego udostępniania zbiorów na terenie całego powiatu. Pozwoli to na ustalenie, gdzie znajduje się poszukiwana książka, której akurat brak w danym punkcie.

Minęły dwa lata od powołania Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzesku. Przez ten czas stała się ona ośrodkiem integrującym działalność wszystkich bibliotek w powiecie. Możliwa jest większa wymiana doświadczeń w zakresie naszej pracy - podsumowuje Maria Marek.

W gminie Brzesko funkcjonują Miejska Biblioteka Publiczna, 7 filii i jeden punkt biblioteczny (szpital pulmonologiczny). W roku 2001 te placówki dysponowały budżetem wynoszącym 604 803 złote. Pozwoliło to na utrzymanie wszystkich bibliotek na poziomie

sprzed roku. Starczyło nawet na remont Działu Dorosłych w Brzesku i zakup wspomnianego już komputera. Nowych książek zakupiono w roku ubiegłym więcej niż poprzednio. Najlicniejszy księgozbiór jest w posiadaniu biblioteki przy ulicy Puszkina (47 607 wolumenów). Tutaj też gromadzi się najwięcej czytelników (4224). Najmniej książek (3512) posiada filia w Mokrzych. Ciekawostką jest fakt, że wskaźnik zakupu książek w przeliczeniu na 100 mieszkańców wynosi w gminie Brzesko 7 sztuk, tymczasem obowiązująca norma ustalona przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wynosi 18. Mimo wszystko jest to jeden z wyższych wskaźników w województwie małopolskim.

W ogóle cały powiat brzeski plasuje się w tej klasyfikacji na trzeciej pozycji. Pod względem liczby użytkowników bibliotek w przeliczeniu na 100 mieszkańców nasz powiat też sklasyfikowany jest wysoko - na ósmym miejscu.

Na podstawie materiałów dostarczonych przez dyrektora Marię Marek opracował Jacek Prużny



Biblioteka jest miejscem spotkań z ludźmi pióra i sztuki



Wszyscy mogą liczyć na pomoc bibliotekarzy

56 LAT (z przerwami)

Obecnie na terenie powiatu brzeskiego działa 7 bibliotek i 23 filie. I pomyśleć, że w 1956 roku kronikarze notowali 40 bibliotek i 110 punktów bibliotecznych. Była to wówczas najpełniejsza sieć bibliotek, jaka gdziekolwiek występowała. Początek dziejów brzeskiej Biblioteki Powiatowej datuje się w roku 1946.

Wówczas to Wydział Powiatowy w Brzesku podjął uchwałę o utworzeniu Biblioteki Powiatowej, która na początek dysponowała 300 wolumena-

mi. Były to książki przechowywane w czasie wojny przez mieszkańców, a stanowiące do tej pory własność Miejskiego Związku Byłych Więźniów Poli-

Ten pierwszy pochód 1-majowy, w którym uczestniczyłem, wspominam z rozrzewaniem. Nie dlatego, że przypomina mi on jakąś utęsknioną epokę, bo tak nie jest. To przecież cząstka mojego dzieciństwa. Mundur zucha dodawał mi wtedy długo jeszcze oczekiwanej mężności, do dziś pamiętam, jak mocno wczuwałem się w rytm stukających o bruk stóp, aby nie pomylić kroku. Ten drugi pochód, również majowy, wspominam jeszcze cieplej. Nie miał on już nic wspólnego z obłudą święta pracy. Rozpoczęła się nim wtedy Dni Kultury Książki i Prasy. Była połowa lat 60-tych ubiegłego stulecia.

Do tego "kulturalno-książkowo-prasowego" pochodu przygotowywaliśmy się pieczołowicie. Ktoś z dyrekcji szkoły wymyślił (a może pomysł nadszedł z jakiejś lokalnej centrali? - za młody byłem, żeby się wtedy w ogóle nad tym zastanawiać), żeby każda klasa podczas przemarszu przez ulice miasta prezentowała się w strojach charakterystycznych dla wybranego rejonu z kraju Wielkiego Brata. Nie dam już teraz głowy, ale moja klasa zamieniła się na ten jeden dzień w Mołdawię. Za wysuplane z portfeli rodziców pieniądze szyto nam wtedy odpowiednie stroje. Na boisku szkolnym trenowaliśmy marszowy krok, bez przymusu - który 7-letni mężczyzna nie marzy o odrobinie drylu wojskowego? Wreszcie nadeszła ta niecierpliwie oczekiwana niedziela początkująca majowe Dni - i niesamowita niespodzianka. Ku naszej wielkiej uciechy wręczono każdemu z nas autentyczną, wyposażoną w komplet strun mandolinę. Pamiętam, że po raz pierwszy wtedy z podziwem skonstatowałem, że w Brzesku znalazło się aż tyle jednakowych instrumentów. Każdy z nas stał się odpowiedzialny za wręczony chordofon i wyruszyliśmy zwartymi szeregami w miasto. Już wkrótce fakt posiadania na tych kilka godzin mandolin sprawił, że niemal natychmiast zapomnieliśmy o ćwiczoną przez wiele dni równym kroku marszowym. Można było brzdąkać na instrumencie do woli. Pamiętam, że z takim zawzięciem używałem do wydobywania kafelek dźwięków kciuka, że już na drugi dzień zmagałem się z potwornym bólem związanym z olbrzymich rozmiarów wzdymką powstałą na samym jego czubku. Po powrocie do szkoły z pochodu, szybko "zdaliśmy" powierzony nam sprzęt - później dowiedziałem się, że mandoliny pochodziły z Ogniska Muzycznego (była kiedyś w Brzesku taka placówka - teraz jest tam hostel dla ofiar przemocy w rodzinie). Potem biegnęło się szybko na "planty" pod Florianą, tam umiejscowione było stanowisko wielkiej loterii książkowej, w której każdy los wygrywał. Wracało się do domu z pakunkiem nowych książek pod pachą. A ponieważ były to czasy, kiedy jeszcze nikt w kraju nie otwierał z pompą kolejnej pracowni komputerowej, kiedy słowa: "kafeteria internetowa" mogły wywołać najwyżej wzruszenie ramion, kiedy w telewizji nuda, toteż godzinami chłonał człowiek każde pisane słowo. A potem przez cały maj spotkania z pisarzami. Z wypiekami na twarzy biegłem na mityng z autorem dopiero co przeczytanego przeze mnie "Porwania Baltazara Gąbki", Stanisława Pagaczewskiego. Dopiero po wielu latach zwróciłem uwagę, że był on również autorem większości tekstów do mocno nieaktualnej już monografii "Ziemia Brzeska". Te mające końca lat sześćdziesiątych były dla takiego dziecka, jakim wówczas byłem, zawsze dużym przeżyciem. Jakoś nikt nie mówił o przemocy promowanej przez media, jakoś nikt z nas nie narzekał na nudę. Mieliśmy wyobraźnię, bo tę uruchamiały w nas hurtowo pochłaniane książki. I chociaż teraz w maju biblioteki uaktywniają się w promowaniu czytelnictwa, to jakoś żal, że ta - być może pomyślana głównie na efekt propagandowy - impreza zniknęła z polskiego krajobrazu. Im bliżej końca maja, zaczynały się - przynajmniej raz na kilka lat - żyć innym wydarzeniem. Pamiętam jeden taki maj, kiedy każdy z naszej klasy musiał w domu wykonać flagę ... Danii. Później powiewając tymi flagami przez kilka godzin staliśmy przy krawężnikach ulic Kościuszki i Głowackiego, by potem przez dosłownie kilka minut wpatrywać się w refleksy wywołane srebrzystymi szprychami rowerów. To przemyskał właśnie peleton Wyścigu Pokoju. Ale to już temat na inne opowiadanie.

tycznych, Kasyna Urzędniczego, Towarzystwa Szkoły Ludowej i Sokoła. Pierwsza siedziba biblioteki mieściła się w lokalu przy ulicy Kościuszki 36, a pierwszym kierownikiem została mianowana Jadwiga Dudekówna.

Rok później dokonano podziału na Bibliotekę Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną. Od tej pory mieszkańcy Brzeska mogli korzystać z usług bibliotek usytuowanych w dwóch miejscach. Stało się tak za sprawą zakupu od Izraelickiej Gminy Żydowskiej dawnego Domu Modlitwy. Biblioteka Miejska, co wynikało z nazwy, służyła mieszkańcom Brzeska, natomiast Biblioteka Powiatowa z miejsca przystąpiła do organizacji sieci bibliotek i punktów bibliotecznych.

W 1949 roku kierownictwo Biblioteki objął Artur Lenczowski. Długo nie zagrzał tu miejsca, są jednak w Brzesku osoby, które pamiętają go jako dyrektora Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. Jeszcze w tym samym roku schedę po Lenczowskim przejęła Maria Pawlikowa, która przetrwała na tym stanowisku równo 30 lat.

Nadszedł wreszcie wspomniany rok 1953, w którym powstała ta najpełniejsza sieć bibliotek w powiecie. Biblioteka została uhonorowana "Proporcem Przewodzącej Biblioteki". Trzy lata później obie biblioteki zostały połączone w jedną o nazwie "Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna". Nazwa obowiązywała do 1975 roku, kiedy zostały zlikwidowane powiaty. W październiku 1999 roku powrócono do niej i tak już - miejmy nadzieję - powinno pozostać.

PiMBP nie ogranicza się tylko do działalności polegającej na wypożyczaniu książek. W 1960 roku przy bibliotece powstały Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Klub Dobrej Książki i Klub Miłośników Teatru. Cztery lata później uruchomiony zostaje Oddział dla Dzieci i Koło Przyjaciół Biblioteki, które działa do dziś. W 2001 roku KPB przekazało bibliotece ponad 5 tysięcy złotych, za które zakupiono 217 nowych książek.

Od 1975 roku, czyli po likwidacji powiatu, kilkakrotnie zmieniała się nazwa brzeskiej biblioteki. Zanim dyrektorką została Maria Marek, funkcję tę pełniła w latach 1979-1995 Zofia Taflńska. **ZS**

Czytać każdy może

Jeszcze kilka lat temu z wielką fetą obchodzono Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Były wystawy, festyny, dobre wydawnictwa można było kupić dosłownie za grosze. Teraz w to miejsce wprowadzono znacznie skromniejsze Majowe Dni Książki. Tak więc ten najpiękniejszy miesiąc w roku w dalszym ciągu kojarzony jest z książką i czytelnictwem. Postanowiliśmy sprawdzić, co i kiedy czytają mieszkańcy naszego miasta. Odwiedziliśmy najstarszą w powiecie brzeskim bibliotekę, której budynek skromnie przycupnął przy ulicy Puszkina. Zbyt mały i od wielu lat wymagający pilnego remontu, w dalszym ciągu przyjmuje ogromną liczbę czytelników, ale nie tylko. Jest miejscem, gdzie studenci i uczniowie zdobywają wiedzę i informacje do swoich prac dyplomowych i maturalnych. Tu także przychodzą emeryci i renciści, aby poczytać codzienne gazety, wypożyczyć pisma do domu. Codziennie odwiedza bibliotekę 120 osób.

Duży nacisk kładziemy na rozwój czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży - mówi dyrektor placówki Maria Marek. Coraz częściej zdarza się, że rodzice przyprowadzają do nas swoje dwu i trzyletnie pociechy, które same wybierają sobie lektury. Dla nich zresztą mamy przygotowaną specjalną ofertę - książeczki zabawki, z twardymi kartami, do wielu dołączone są kasety wideo. Maluchom pozwalamy buszować po półkach i samodzielnie wybierać sobie książki, które szczególnie im się spodobały - dodaje Teresa Łacka, pracująca w dziale dla dzieci. Dla najmłodszych przeznaczone są wydawnictwa poświęcone różnym dziedzinom wiedzy. Można tu znaleźć książeczki o ruchu drogowym, o przyrodzie, są też pozycje dwujęzyczne. Przez cały rok pracownicy biblioteki chodzą do szkół i przedszkoli z odczytami i lekcjami poglądowymi, na których maluchy zapoznają się z pracą biblioteki. Dzieci przychodzą też do biblioteki, biorąc udział w spotkaniach z pisarzami, placówka organizuje zabawy z okazji Dnia Dziecka czy karnawałowe.

Troszkę starsi czytelnicy - z podstawówek i gimnazjów - nieustannie od kilku miesięcy czytają Harrego Pottera i "Władcę Pierścieni". Jako, że nie ma zbyt wielu egzemplarzy tych

książek, zapisują się w kolejki i pilnują terminu wypożyczenia wymarzonej książki. Najczęściej wypożyczają oczywiście lektury, ale chętnie czytają książki przygodowe i obyczajowe. Ciągłe modne są Musierowicz, Siesicka i Montgomery. Z niesłabnącym zainteresowaniem sięgają po wydawnictwa poświęcone narkomanii i patologiom społecznym. Dlatego nie zalegają na pół-



Duży nacisk kładziemy na rozwój czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży

łkach ani "Stokrotka", ani "Pamiętnik narkomanki" czy "My, dzieci z dworca ZOO" - opowiada Teresa Łacka. Obiegana jest czytelnia, dzieci i młodzież szukają najnowszej wiedzy na temat ochrony środowiska, chemii, fizyki, geografii, polityki i gospodarki. Osiągnięcia w tych dziedzinach życia spowodowały, że lektury z tego zakresu wydane kilka lat temu szybko trzeba było usunąć z półek bibliotecznych i kupować nowe.

Liczba czytelników dorosłych od kilku lat utrzymuje się na tym samym poziomie. Po książkę sięga średnio co piąty mieszkaniec gminy. - Do naszego działu przychodzą czytelnicy w różnym wieku - mówi Ewa Werewka. Od uczniów gimnazjów po emerytów. Gusty czytelnicze też nie zmieniają się już

praktycznie od kilku lat. Młodzież nieustannie pyta o Carolla, Whartona, Paulo Coelho, wielką popularnością cieszą się serie Salamandra i Kameleon. No i oczywiście wszyscy współcześni pisarze, że wymienię tylko Tokarczuk, Filipiak, Grocholę, Grotkowską, Terakowską. Młodzież męska czyta Tolkiena, Sapkowskiego, Wołoszańskiego. I co znamienne, młodzi ludzie zaczęli czytać "W poszukiwaniu utraconego czasu" Prousta. Kobiety sięgają najczęściej po...czytała. Szukają odprężenia i rozrywki w ciężkich czasach i w

bibliotece to dostają. Ale pytają też o książki z zakresu psychologii i parapsychologii. Mężczyźni czytają książki nieco ambitniejsze - literaturę faktu, sensacyjne, o tematyce medycznej i prawniczej.

Na pytanie, czy ludzie czytający książki nie są już gatunkiem wymierającym dyrektor Maria Marek odpowiada z uśmiechem: Tak mogliby pewnie powiedzieć sprzedawcy książki, ponieważ towar ten stał się już niemal luksusem. Za dobrą i ładnie wydaną książkę trzeba zapłacić kilkadziesiąt złotych. A w dobie pogłębiającej się biedy nie wszystkich na to stać. Biblioteki są ciągle miejscem, gdzie przychodzi mnóstwo ludzi. Można powiedzieć, że biblioteki przeżywają teraz swój renesans. **ZS**

Godziny otwarcia Biblioteki Miejskiej w Brzesku przy ulicy Puszkina 4.

Dział dla dorosłych, wypożyczalnia: poniedziałki, środy, czwartki, piątki - 8⁰⁰-18⁰⁰, wtorki - 8⁰⁰-15⁰⁰, soboty - 8⁰⁰-13⁰⁰, czytelnia codziennie od 11⁰⁰ do 18⁰⁰.

Oddział dla dzieci, wypożyczalnia i czytelnia: poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki - 11⁰⁰-18⁰⁰, środy - 9⁰⁰-14⁰⁰, soboty - 9⁰⁰-13⁰⁰.

Filia Nr 1 Brzesko. ul. Dworcowa: poniedziałki, środy, piątki - 9⁰⁰-17⁰⁰, wtorki - 9⁰⁰-15⁰⁰, czwartki - 8⁰⁰-15⁰⁰.

Porządki nad Uszwicą

To już jest wieloletnia tradycja. Zbierają się w wyznaczony dzień i idą sprzątać dzikie wysypiska śmieci, które jak grzyby po deszczu rosną nad brzegami Uszwicy. Także i w tym roku Koło Wędkarskie nr 30 działające przy Okocimskich Zakładach Piwowarskich SA zorganizowało akcję "Czysta Uszwica".

Na ósmą rano zwołaliśmy zbiórkę samych wędkarzy i sympatyków na stadionie Okocimskiego. O akcji powiadomiliśmy przez rozwieszenie plakatów. Do akcji stanęło 30 osób, członków naszego koła - opowiada Jan Stelmach. Przez wiele godzin z mozołem sprząтали brzegi rzeki i jej otoczenie od mostu w Porębie Spytkowskiej do tamy w Brzesku. O celowości akcji może świadczyć ilość zebranych śmieci - cały kontener samochodowy i kilkanaście wielkich worków. Jest to także dowód beztroski i niedbalstwa mieszkańców, którzy rzekę traktują jak wysypisko - dodaje Jan Stelmach. A tak na marginesie to zastanawia fakt, że tylko wędkarze zajmują się sprzątanym brzegów rzeki.

Brzescy wędkarze zajmują się nie tylko Uszwicą. Koło nr 5 utrzymuje czystość na "trzech stawach", w okolicach "stawu Wolnego" i w lesie słotwińskim. Wspólnie z policją kontrolują czystość wód, chodzą brzegami Uszwicy i sprawdzają, czy nie ma tam dzikich wysypisk śmieci i nielegalnych wylotów odprowadzających nieczystości. Już nie raz zdarzyło się, że właściciele posesji, na których znajdują się dzikie wysypiska, zapłacili mandaty, to jednak nie spowodowało ograniczenia tego procederu. Nielegalne wysypiska stały się ostatnio bardzo

poważnym problemem, ich ilość z każdym rokiem jest coraz większa. A paradoksem jest to, że praktycznie nie ma możliwości egzekwowania kar. A i kary, jakie można zastosować, są naprawdę

ki. To młodzi ludzie tak się czasem bawią - opowiada Stanisław Tracz prezes Koła. Przez las słotwiński biegnie rów odprowadzający wody opadowe z osiedla Kołłątaja. Wędkarze opowiadają, że stężenie zanieczyszczeń w tym rowie jest tak duże, że już zaczynają usychać rosnące w jego pobliżu olchy.



śmieszne, bo czy 50-cio złotowy mandat może kogokolwiek odstraszyć? Ludzie przywożą śmieci zapakowane w worki i wyrzucają je do lasu, do rowów czy nad brzegami rzeki. Do tego na każdym kroku spotkać się można z wandalizmem. Nieraz zdarzało się nam wyciągać ze stawów ławki i zna-

Od kilku lat mówi się o zagospodarowaniu "trzech stawów" i zorganizowaniu tam terenów rekreacyjnych. Prace posuwają się do przodu, mimo, że wędkarze nie mają zbyt dużo pieniędzy na ten cel. W tym roku wydano już 20 tysięcy złotych - głównie na prace ziemne. W pierwszej kolejności planujemy oddać do użytku staw od strony ulicy Młyńskiej. Pieniądze na roboty mamy ze składek członkowskich, zaciągnęliśmy niewielką pożyczkę, pracujemy sami - dodaje Stanisław Tracz.

Jeszcze do niedawna największą atrakcją "trzech stawów" były żyjące tam łabędzie. Niestety, od ubiegłego roku po wodzie pływa tylko samiec. Samica zdechła w ubiegłym roku, powodem tego było najprawdopodobniej zatrucie wody. Samiec jest już w podeszłym wieku i nawet nie próbujemy znaleźć mu partnerki. Tym bardziej, że łabędzie są bardzo wierne i rzadko się zdarza, żeby po śmierci jednego z partnerów odnalazły się w nowym związku - mówi pan Stanisław. ds



Tytuł tej rubryki to powielenie tytułu programu profilaktycznego opracowanego w Komendzie Powiatowej Policji w Brzesku. Od początku program ten pilotowali brzescy funkcjonariusze, w imieniu których komendant Andrzej Małek wystąpił do starostwa z propozycją wdrożenia go w życie. Ostatecznie 22 sierpnia 2001 roku starosta brzeski powołał Powiatową Radę Programową programu "Bezpieczny Powiat Brzeski", którego głównym zadaniem jest prowadzenie działań organizacyjno-prawnych, koordynacyjnych, diagnostycznych i promocyjnych - czyli mających na celu wzrost poczucia bezpieczeństwa.

Już we wstępnej fazie realizacji programu dzielnicowi rozpoczęli inicjowanie powstawania w szkołach Zespołów Profilaktycznych, które zajmują się obecnie przeciwdziałaniem przestępczości i demoralizacji wśród uczniów. Prowadzone były działania profilaktyczno-edukacyjne wśród właścicieli i zarządców obiektów szczególnie narażonych na działalność przestępców.

Bardzo dobrym pomysłem (jak to zwykle w życiu bywa - najprostsze pomysły są najlepsze) było przeprowadzenie rozmów z proboszczami poszczególnych parafii, dzięki czemu na większości przykościelnych parkingów rozpoczęły dyżurowanie społeczne patrole - kradzieże samochodowe na tych parkingach jeszcze do niedawna stanowiły istną plagę.

Udanie zakończyły się rozmowy policji z władzami miasta na temat rozszerzenia monitoringu miasta (na ten temat rozpisywaliśmy się w ostatnich wydaniach dość szeroko).

Poszczególnych programów realizowanych przez brzeską policję jest dość sporo. Każdy z nich pokrótce na tej stronie omawiamy. Rzecz w tym, że skuteczność realizacji tych programów zależy też w głównej mierze - choć pewnie niejednemu czytelnikowi wyda się to niemożliwe - od samych mieszkańców. Bo my sami możemy mieć duży wpływ na poprawę stanu i poczucia bezpieczeństwa.

NIE NARKOTYKOM

Celem tego programu jest zapoznanie młodzieży ze zjawiskiem narkomanii i przedstawienie zagrożeń z niej wynikających. Bardzo ważne jest wykształcenie wśród młodych ludzi umiejętności odmawiania przyjmowania narkotyków. Często ten pierwszy raz to zwykła ciekawość, później zaczyna się niebezpieczeństwo uzależnienia. Szczególny nacisk policja kładzie na współpracę z wychowawcami klas pierwszych szkół średnich.

NIELETNI A PRAWO

Ten program adresowany jest głównie do uczniów klas gimnazjalnych. Jego przesłaniem jest przekazanie młodzieży w najbardziej przystępny sposób wiedzy na temat odpowiedzialności karnej za popełnienie czynów niezgodnych z prawem. Wiele przestępstw popełnionych przez nieletnich wynika z nieuzasadnionego poczucia bezkarności. Policjanci realizujący ten program często spotykają się z uczniami - od początku funkcjonowania programu przeprowadzono 78 takich spotkań, w których uczestniczyło ok. 4700 uczniów (dane mogą być już nieaktualne). Wśród uczniów krążą specjalne ulotki na ten temat wydrukowane staraniem brzeskiej policji.

JESTEM BEZPIECZNY

To program dla najmłodszych, czyli



dla uczniów szkół podstawowych. Dotyczy on unikania przez dzieci różnego rodzaju zagrożeń. Chodzi tutaj o bezpieczne zachowania w domu, na ulicy, szczególnie zaś podczas kontaktu z osobami obcymi. Uczniowie biorący udział w spotkaniach edukacyjnych mieli też okazję w ramach tego programu zdawać egzaminy na kartę rowerową i motorowerową.

MAŁOPOLSKI PROGRAM POMOCY OSOBOM STARSZYM

Coraz częściej media podają krótkie informacje o oszustwach i wyłudzeniach dokonywanych na osobach starszych, głównie samotnych.

Spora w tym вина samych ofiar, które z reguły są zbyt naiwne, czasami omamione wizją szybkiego wzbogacenia się zapowiadanego przez wygadzanych oszustów. Program ma na celu właśnie stworzenie skutecznego systemu ukierunkowanego na objęcie wszechstronną pomocą osób starszych, samotnie mieszkających. W tym programie bardzo pomocni mogą okazać się sąsiedzi takich osób.

BEZPIECZNY OGRÓD

Kradzieże na terenie ogródków działkowych zdarzają się przez cały rok. Często bywa, że przestępstwa popełnione zostają zimą, a zrozpaczeni poszkodowani stwierdzają ten fakt dopiero na wiosnę, kiedy rusza sezon ogródkowy. Mała wówczas szansa na odzyskanie skradzionych przedmiotów i ukaranie sprawców. Toteż głównym celem tego programu jest uaktywnienie samych działkowiczów, powołanie czegoś w rodzaju obywatelskich patroli.

BEZPIECZNY BIZNES

Nie tak dawno mieszkańcy Brzeska zbulwersowani zostali wiadomością o napadzie na agenta stacji paliw gazowych w Brzesku przy ulicy Solskiego. Nieznani napastnicy pobili go i skradli ok. 4 tysięcy złotych. Aby zapobiegać tego typu przestępstwom, został opracowany program "Bezpieczny biznes". Jego celem jest objęcie pomocą i ochroną osób prowadzących działalność gospodarczą w branżach szczególnie narażonych na działalność przestępców jakimi są: stacje benzynowe, kantory wymiany walut, banki, urzędy pocztowe, firmy ubezpieczeniowe. Jednym słowem chodzi o miejsca, gdzie stosunkowo szybko następuje przepływ sporej gotówki. Powodzenie tego programu zależy w dużej mierze od samych przedsiębiorców, którzy powinni być otwarci na wszelkie wskazówki mogące im zapewnić bezpieczeństwo.

ZNAKOWANIE PRZEDMIOTÓW

Wielu jest mieszkańców Brzeska, którym skradziono rower. Na pewno niejednen z nich stanął przed dylematem, kiedy nagle ujrzał kogoś przejeżdżającego rowerem do złudzenia przypominającym skradziony. Trudno jest udowodnić swoją własność. Jest jednak sposób, który skutecznie może przyczynić się do odzyskania skradzionego przedmiotu. Policja prowadzi cały czas akcję polegającą na znakowaniu rzeczy wartościowych i wszystkich tych narażonych na kradzież. Znakowane są między innymi rowery, sprzęt RTV, komputery, obrazy.

opr. JP

Byłam świadkiem ...

W 2001 roku policjanci uczestniczyli w 214 interwencjach dotyczących przemocy w rodzinie. Aż 91 razy fakt występowania tej przemocy stwierdzono, w 123 przypadkach w raportach służbowych zapisano występowanie "sytuacji konfliktowej z zagrożeniem przemocy w rodzinie". I chociaż stwierdzono "tylko" 201 sprawców przemocy w rodzinie, to niech przemówi do wyobraźni naszych Czytelników, że ofiarami tych sprawców było aż 466 osób. Czyli problem nie dotyczy tylko dwojga małżonków, strach i zagrożenie przenosi się na całe rodziny, dzieci (często w wieku niemowlęcym). I jeszcze jedna niepokojąca liczba. To nieprawda, że do przemocy w rodzinie dochodzi tylko wtedy, kiedy agresor jest po spożyciu alkoholu. Spośród tych 201 sprawców przemocy 59 osób stawiało się agresywnymi będąc zupełnie trzeźwymi. To nie jest tylko ciekawostka socjologiczna. To jest fakt, jak wszystko, co tutaj opisałam.

To było zimą tego roku. Za zgodą komendanta powiatowego policji w Brzesku wyruszałam na patrol nocny z funkcjonariuszami. Nie zdawałam sobie wówczas sprawy, że większość czasu przyjdzie nam spędzić podczas tak zwanych interwencji domowych. Szczególnie dramatyczna była ostatnia interwencja. Pomocy oczekiwała wystraszona kobieta, która przebywała w domu z dwuletnim dzieckiem - oboje narażeni na terror pijanego męża i ojca. Sytuacja była patowa. Z jednej strony prosiło się zatrzymać mężczyznę do wytrzeźwienia, z drugiej strony było wielce prawdopodobne, że to może tylko zaognić i tak już gorącą atmosferę tego domu.

Było już po północy, kiedy dyżurny policji skierował nas do jednego z domów położonych w wiosce sąsiadującej z Brzeskiem. Minęło trochę czasu, zanim odnaleźliśmy dom położony w gęstej zabudowie, gdzie numery niekoniecznie ułożone są według jakiejś logicznej kolejności - to dla policji często poważny problem, szczególnie, gdy liczy się każda minuta. Kobieta stała w przedpokoju tuląc do piersi nieświadome zagrożenia dziecko. W domu było czysto, znać było kobiecą rękę. W pokoju siedział mężczyzna, który mętnym wzrokiem usiłował nic nie uszczknąć z pokazywanej właśnie w telewizji sceny erotycznej. Na widok policjantów wyraźnie się rozweselił, próbował za wszelką cenę uświadomić nam, że właśnie jesteśmy świadkami typowej sielanki rodzinnej. Żłudnemu wizerunkowi zadawał kłam wyraźne przerażenie malujące się na twarzy kobiety. Kiedy funkcjonariusze nie dali się zwieść pozorom, pan domu uderzył w płaczliwy ton. Musi się czasem napić, a kobietą trochę szarpnie, bo się denerwuje, kiedy ta zwraca mu uwagę, że przepił pieniądze. Nerwowo jest, ba - nawet leczy się psychiatrycznie. Tak mniej więcej tłumaczy przyczynę niedaw-

nej awantury. Na pytanie, czy wobec leczenia psychiatrycznego wolno mu pić, odpowiada, że nie, ale napić się lubi. *Czy pan by się nie zdenerwował, jakby żona marudziła, kiedy pan wraca po paru wó-*



deczekach? - szukał w policjancie męskiej solidarności. *Panie, ja bym poszedł spać, a nie dręczył Bogu ducha winnej kobiety* - funkcjonariusz wyraźnie trafił w próżnię, bo "gospodarz" widząc, że nie znajduje w mężczyźnie oparcia, wyraźnie stał się agresywny. *Za to, że wezwwała policję, dopiero ma prze ...* - zabrzmiało to jak wiarygodna groźba. I teraz powstał dylemat, co dalej. *My go możemy zamknąć* - tłumaczy policjant wystraszonej i zarazem bezradnej kobiecie - *Tylko wie pani. On jutro wyjdzie, pewnie wstąpi na parę piwek i gotów "zemścić" się za swoje "krzywdy"*. Kobieta pomna poprzednich przypadków woli, żeby tyran został w domu. Sama z dzieckiem idzie na noc do sąsiadki. Na jeszcze jedną z wielu nocy spędzonych poza domem.

Zanim pojawiliśmy się w tym domu, odwiedziliśmy kilku stałych "klientów" w Brzesku. Niektóre sytuacje, gdyby nie dzieci przyglądające się kłótni oboj-

ga (w kilku przypadkach) pijanych rodziców, można by te sceny określić mianem kabaretowych. W jednym z domów poszło o ... papierosa. Matka chciała, żeby dziecko wzięło dla niej od ojca jednego papierosa i ucierpiało ... dziecko. Bo ojciec nie chciał się z połowicą podzielić i wykręcił rękę córce.

Wróćmy jednak do poprzedniej sytuacji. Jest to klasyczny przykład bezradności wielu służb wobec poważnego problemu. Przecież ta kobieta, jeśli się nie wyzwoli spod tego pręgierza, skazana jest na dożywocie, a może być jeszcze gorzej. Policjanci nie mają takich umocowań prawnych, aby w miarę szybko i skutecznie zapewnić kobiecie stałe bezpieczeństwo. Mogą agresora przytknąć na krótko, po czym wraca agresor i problem. Kobieta może złożyć oficjalne doniesienie o znęcaniu się nad rodziną. Zanim jednak sąd rozpatrzy sprawę, może być za późno. Zresztą, rzadko zdarza się, żeby ofiary przemocy chciały zeznawać przeciw własnym mężom. Decyduje o tym wstyd przed otoczeniem, niewiara w skuteczność takiego działania, strach przed zemstą, czasem mężowie na kolanach obiecują, że już nigdy ... W opisywanym przypadku pewnie trzeba coś zrobić, bo mamy tu do czynienia z osobą nie zrównoważoną psychicznie, nadużywającą alkoholu, naładowaną agresją. Tej nocy byłam świadkiem trwogi i bezradności. I wcale się temu nie dziwię. Mężczyzna warunkami fizycznymi wyraźnie górował nad drobną i kruchą kobietą.

Policjanci przybywający na interwencję, z reguły przekraczają próg domowych "frontów" już po punkcie kulminacyjnym awantury. Już na samą wieść, że ma przyjechać policja, krewcy domownicy potulnieją. Na ogół szybko wybierają się do spania. Rozmowa z policją z reguły pomaga, decyduje tutaj strach przed ewentualnymi konsekwencjami. Taka jest zresztą rola policji, głównie łagodzić domowe konflikty, nie powodować zwiększenia agresji. Problem w tym, że niektóre domy odwiedzane są na ogół podczas każdego nocnego dyżuru. I kiedy już policja wkracza, właściwie nie ma żadnych przesłanek, aby sporządzić jakiegokolwiek wniosku o ukaranie. Ot, sielanka. I choć policjanci wiedzą, że w momencie ich przybycia będzie już po awanturze, interweniować muszą. Licho nie śpi.

A licho w Brzesku cierpi na chroniczną bezsenność. Że jest to powszechnie występujący problem, przekonałam się tamtej pamiętnej nocy. O rozmiarach problemu niech powiedzą dane statystyczne obrazujące przemoc w rodzinie na terenie powiatu w ubiegłym roku. **ZS**

Czysta gmina

Z inicjatywy referatu ds. gospodarki komunalnej i ochrony środowiska w gminie rozpoczęty został konkurs roboczo nazwany "Brzesko - czysta gmina". Wezmą w nim udział uczniowie wszystkich szkół podstawowych i gimnazjów znajdujących się na terenie gminy. Przy okazji placówki oświatowe zaopatrzone zostały w kolorowe pojemniki przeznaczone do zbiórki szkła i plastiku.

Problem dzikich wysypisk stał się tyle palący, co kłopotliwy. Praktycznie trudno już znaleźć miejsce, nawet w najdzikszych ostępach leśnych, gdzie nie byłoby śmieci cichcem przywiezionych, najczęściej nocą przez mieszkańców, którym żal kilku złotych na zapłacenie za ich wywóz na wysypisko. I tak, niespodziewanie na skraju pięknej polanki natknąć się można na starą lodówkę czy zepsutą wersalkę. A nad pięknym stawem znaleźć worki z niepotrzebnymi już nikomu ubraniami. Być może, że do częściowej przynajmniej likwidacji tego zjawiska przyczyni się organizowany wśród uczniów konkurs.

Każda szkoła otrzyma z Urzędu Miejskiego mapkę, na którą uczniowie nanosić będą punkty oznaczające dzikie wysypiska. Szukać ich będą w czasie wycieczek i spacerów. Ich obowiązkiem będzie także sporządzenie opisu wysypiska - jego lokalizacji, wielkości, przybliżonego składu. Zadaniem konkursowiczów będzie także ustalenie, od kogo odpady mogą pochodzić lub kto jest właścicielem nieruchomości, na której dzikie wysypisko się znajduje. Trzeba będzie także określić odległość od zabudowań domowych i gospodar-

czych. Przy okazji młodzież sporządzać będzie dokumentację fotograficzną zaśmiecanego terenu.

Kiedy nielegalne wysypisko zostanie już zlokalizowane, do pomocy przystąpi UM. Pozbierane śmieci zostaną posegregowane i zabrane przez odpowiednie służby. Potem dzieci i młodzież zastanawiać się będą, w jaki sposób można wykorzystać odzyskane tereny, uwzględniając potrzeby lokalnej społeczności. Zadaniem biorących udział w konkursie będzie opracowanie plakatów i tablic, które przyczyniać się będą do zaniechania two-

gra oczywiście ten, który zbierze jak największą ich ilość.

W części teoretycznej konkursu młodzież pisemnie i ustnie wykazywać się będzie wiedzą z zakresu ochrony środowiska. Konkurs już się rozpoczął, potrwa do końca września, ale to nie znaczy, że nie będzie on nadal kontynuowany. Dalsze jego etapy odbywać się będą w następnych miesiącach. Wtedy jednak dzieci i młodzież zajmować się będą inną już tematyką.

Do działań związanych z konkursem, a przy okazji z likwidacją dzikich składowisk śmieci, włączą się



zenia dzikich wysypisk. Tablice te, wykonane na koszt Urzędu Miejskiego, umieszczone zostaną na posprzątanym terenie.

Równocześnie z lokalizacją i usuwaniem dzikich wysypisk w każdej szkole trwać będzie rywalizacja pomiędzy uczniami, którzy zbierać będą surowce wtórne - makulaturę, baterie, plastik, puszki aluminiowe. Wy-

Brzeskie Zakłady Komunalne, Nadleśnictwo, sołtysi, radni, przewodniczący komitetów osiedlowych oraz redakcja BIM. - *Dla uczestników i zwycięzców konkursu przewidzieliśmy nagrody. Chcemy, aby w program usuwania wysypisk zaangażowało się jak największą liczbę osób* - mówi kierownik referatu ds. gospodarki komunalnej i ochrony środowiska Henryk Piela. **SZ**

Śmieci...górá

Jadowniki odznaczają się dość gęstą zabudową. Aby odetchnąć przestrzenią, trzeba zdecydowanie odbić w stronę pól i lasów. I tu pojawia się problem. Las jadownicki jeszcze dwadzieścia lat temu zaskakiwał bogactwem aromatów i dźwięków. Niedługo później jednak leśne zapachy zastąpione zostały woniami mniej ekologicznymi, a ptaki wyniosły się gdzieś dalej i nie ma się co dziwić - bliskość śmietniska każdemu obrzydziłaby chęć koncertowania. Dziś "prawdziwy las" zaczyna się dopiero ... za torami, gdyż pierw-

szy kilometr leśnej drogi w kierunku Szczepanowa to po prostu dzikie wysypisko, ciągnące się niefrasobliwie we wszystkich kierunkach. Równie zaśmiecone są okolice piaszczystych pagórków przed lasem. Liczne dzikie wyrobiska piaszkowe upstrzone są wszelkimi kolorami puszek, plastikowych butelek, a nawet całych worków śmieci. Nawiasem mówiąc, niekiedy tych samych, które mieszkańcy otrzymują od firm zbierających odpady segregowane, za wywózkę których przecież się nie płaci. Czyżby przywiązanie do okolicy nieczynnego już śmietniska było u niektórych tak silne, że chce im się deponować śmieci w lesie (przecież tam także trzeba dojechać) zamiast spokoj-

nie wystawić przed domem odpadki w dniu oznaczonym przez odbiorcę?

Jeszcze bardziej zaskakującego odkrycia można dokonać, idąc na spacer w pola wzdłuż biegu Uszwicy. Rozpoczynając wędrówkę drogą polną idącą na wschód od ul. Wschodniej, po mniej więcej 1-2 km napotkać można ostre urwisko, efekt któregoś z ostatnich powodzi. A na nim ... tony kabla. Jeszcze w zwojach. W odległości kolejnych 1-2 kilometrów jeszcze więcej kabla. Ktoś musiał "zgubić" tu kilka ładnych przyczep zwojów, niekiedy fragmenty izolacji, itp. I trudno jakoś uwierzyć, by to miały być próby ratowania brzegu Uszwicy przed dalszym oberwaniem ... **SJK**

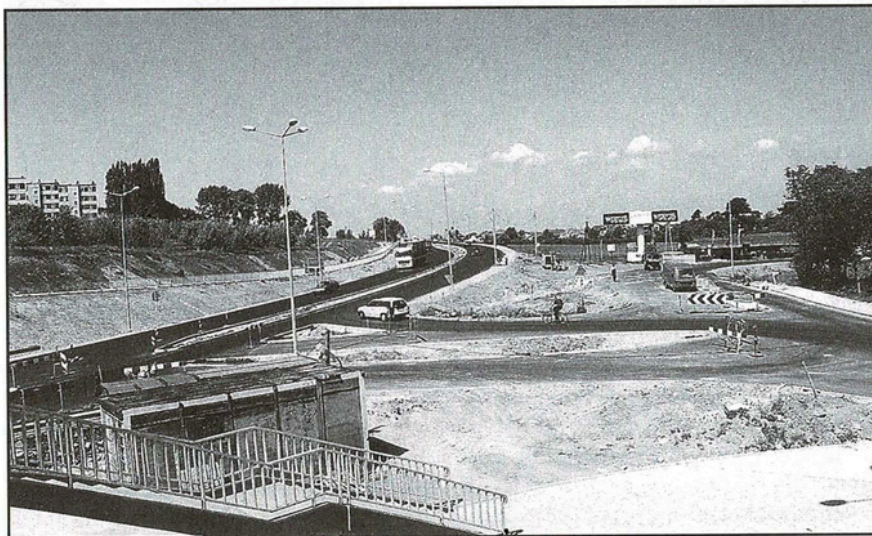
Obwodnica gotowa

Prace dotyczące końcowej fazy budowy obwodnicy weszły już w etap ostatecznej finalizacji. Polegają one m.in. na odwadnianiu jezdni, malowaniu oznakowania poziomego, układaniu chodników itp. Inwestycja ta pozwoli naszemu miastu i jego mieszkańcom na spokojne funkcjonowanie, a przejezdnym na sprawny ruch nie zakłócony potężnymi korkami.

Sądzę, że pozytywne wyniki z budowy obwodnicy są jasne i dla wszystkich zrozumiałe. Po pierwsze, znikną problemy dla mieszkańców centrum miasta, związane z nadmiernym ruchem. Umożliwi to także łatwiejsze poruszanie się w mieście. Zniknie zagrożenie dla zdrowia mieszkańców, ulice staną się bardziej bezpieczne. Oczywiście obwodnica może być utrudnieniem dla tych mieszkańców, których domy położone są w jej pobliżu, ale droga ta ma wiele nowoczesnych zabezpieczeń i rozwiązań, których nie miała trasa E-4 w centrum miasta - mówi burmistrz Jan Musiał.

Obwodnica w całej okazałości oddana będzie dosłownie za kilka dni. Wszystko odbyło się zgodnie z wcześniejszymi planami. W czasie budowy pojawiły się pewne drobne komplikacje, ale większych problemów przy tej inwestycji nie było. Obecnie planowany jest monitoring powykonawczy poziomu hałasu i innych zabezpieczeń, zgodnie z przepisami o ochronie środowiska. Jeżeli dopusz-

czalne ustawowo normy hałasu zostaną przekroczone, wówczas główny wykonawca - Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zobowiązana będzie do wykonania niezbędnych w tym zakresie korekt - dodaje burmistrz.



Obwodnica będzie oddana za kilka dni

Jak wiadomo, gmina uczestniczyła od samego początku w budowie obwodnicy, zarówno pod względem finansowym, jak i organizacyjnym. Na poziomie prac przygotowawczych dotyczyło to takich kwestii, jak współpraca z inwestorami w wykupie gruntów, do tego doszła sprawa przesiedlenia mieszkańców z terenów, na których przebiega droga, partycypacja w kosztach przedsięwzięcia. Głównym inwestorem jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Obecnie gmina bierze czynny udział we wspólnym rozwiązywaniu problemów związanych z końcowym etapem inwestycji. **DK**

Gimnazjum ma patrona

18 maja był bardzo ważnym dniem w życiu uczniów, nauczycieli i mieszkańców Jadownik związanych z miejscowym Publicznym Gimnazjum. Tego dnia odbyła się uroczystość nadania szkole imienia Jana Pawła II, a także poświęcenie oddanej kilka dni wcześniej do użytku nowoczesnej sali sportowej.

Publiczne Gimnazjum w Jadownikach powołane zostało do życia dwa lata temu, ale nowy budynek szkolny wybudowany został w roku ubiegłym. Warunki do nauki są tutaj znakomite. Obecnie do szkoły uczęszcza 225 uczniów, którzy uczą się w dziewięciu oddziałach. We wrześniu liczba uczniów znacznie wzrośnie - do 350 w 14 oddziałach. W gimnazjum funkcjonują już w pełni wyposażone pracownia fizycz-

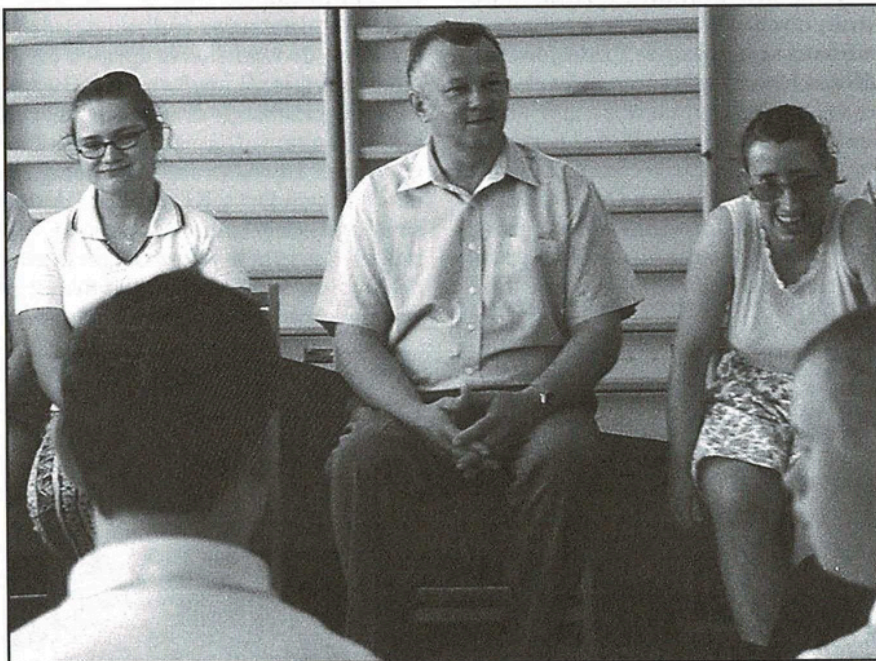
no-chemiczna i komputerowa. Bardzo przestronna i wyposażona w niezbędny sprzęt jest szkolna biblioteka, w której na razie nie ma zbyt wielu książek i to jest właściwie jedyna bolączka, którą wskazuje dyrektor Tomasz Wietecha.



Zanim nadano imię szkole, przeprowadzono na ten temat szereg konsultacji i sondaży. Już od początku osoba papieża była najczęściej wskazywana. To dla nas zaszczyt nosić imię wielkiego Polaka. W ten sposób wszyscy stawiamy sobie wysoko poprzeczkę. Chcemy, aby nasz patron nie figurował tylko na pieczęciach, tablicach, ale żeby towarzyszył nam w codziennej pracy i nauce. Myślę, że nasi uczniowie pojmą sens tego wyznawania i będą się starali kierować zasadami głoszonymi przez Jana Pawła II - mówił podczas uroczystości dyrektor gimnazjum. Uczniowie i nauczyciele przygotowali się do tej uroczystości bardzo starannie. W każdej sali lekcyjnej można było odnaleźć akcent związany z działalnością Jana Pawła II. W czytelní sąsiadującej z biblioteką otwarta została wystawa fotografów Mieczysława Żbika, związana tematycznie z osobą papieża. **PRUD**

Na początku była cisza

- z Edwardem Pabianem, kierownikiem WTZ rozmawia Zofia Sitarz



W swojej poprzedniej pracy nie miał Pan raczej do czynienia z niepełnosprawnymi...

Byłem kierownikiem zakładu pracy, gdzie praktyki odbywali uczniowie szkół zawodowych.

Czyli do kierowania WTZ nie ma Pan kwalifikacji ?

Rzeczywiście, może początkowo nie miałem. Mam średnie wykształcenie i nie ukrywam, że wielokrotnie słyszałem opinie, że technik samochodowy zajmuje się niepełnosprawnymi. Ale przez ten rok wiele się zmieniło. Odbyłem już wiele szkoleń, biorę udział w szkoleniowych spotkaniach Forum Kierowników WTZ. Myślę, że do każdej pracy podchodzić należy z sercem. Do tej pracy z sercem szczególnym. Nasi podopieczni wymagają wiele ciepła, życzliwości, miłości. To wszystko staramy się im dawać i cały czas podnosimy swoje kwalifikacje zawodowe. Pracownicy WTZ jeżdżą na szkolenia do Konstancina, gdzie zdobywają wiedzę jak dobrze i coraz lepiej pracować z niepełnosprawnymi. W momencie otwierania placówki fachowców naprawdę nie było, mimo, że staraliśmy się ich szukać. Przyjęliśmy do pracy osiem osób, które teraz mają już I i II stopień instruktorski, cały czas jeżdżą na szkolenia i zdobywają wiedzę w zależności od prowadzonego przez siebie kierunku.

Ale nie będziemy rozmawiać ani o Panu ani o pańskich pracow-

nikach. Bardziej interesują mnie podopieczni warsztatów. Co udało się Panu zmienić w ciągu ostatniego roku ich życia ?

W ciągu pierwszych kilku miesięcy funkcjonowania placówki panowała w niej grobowa cisza. Nasi podopieczni w ogóle ze sobą nie rozmawiali, nie znali się, nie mieli też chyba większej ochoty, żeby rozmawiać ze swoimi opiekunami. Teraz jest u nas jak w normalnej szkole – biegają po korytarzach, krzyczą, śmieją się, rozmawiają z nami, opowiadają o swoich zmarzeniach i radościach. Mają też wielu przyjaciół z innych warsztatów, korespondują z nimi, spotykają się. Teraz czują się jak u siebie w domu czyli pewnie i bezpiecznie.

Ale warsztaty nie służą tylko dla organizowania zabawy swoim podopiecznym ?

Głównym naszym zadaniem jest pomoc w podjęciu samodzielnego życia i w znalezieniu pracy. Nie można oczywiście założyć, że uda się to zrobić z wszystkimi naszymi podopiecznymi, szczególnie w tragicznej wręcz sytuacji panującej na rynku pracy. Proszę sobie wyobrazić, że warsztaty w Bochni, które istnieją już od pięciu lat znalazły pracę dla...dwóch osób niepełnosprawnych. Ale taka sytuacja panuje w całym kraju. Nasi wychowankowie powinni korzystać z pomocy zakładów aktywności zawodowej, w

Polsce jest ich zaledwie kilka.

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych już zaczyna przekazywać zadania samorządom, czy nie obawia się Pan tego ?

Zawsze istnieje ryzyko, że samorząd w obliczu mizerii finansowej może przeznaczyć pieniądze na inny cel, na przykład na budowę dróg. Najprawdopodobniej już od przyszłego roku tworzenie warsztatów terapii zajęciowej będzie zadaniem własnym samorządów. Ale to właśnie samorządy najlepiej przecież znają problemy lokalnej społeczności i trzeba mieć nadzieję, że już wkrótce doczekamy się powołania kolejnej tego typu placówki.

WTZ w Brzesku powstały rok temu i można chyba śmiało stwierdzić, że przebywające tu osoby to szczęśliwcy. Ile jeszcze takich placówek powinno powstać w powiecie, aby zaspokoić w tym względzie potrzeby niepełnosprawnych ?

Z danych jakimi dysponujemy wynika, że w powiecie brzeskim żyje ponad 150 osób niepełnosprawnych. Aby mogli oni uczestniczyć w zajęciach warsztatów takich placówek, musiałoby powstać jeszcze kilka. Przykładem w Małopolsce świeci zapewne powiat gorlicki, gdzie takich placówek jest aż pięć. My możemy zastanowić się nad organizacją imprez dla niepełnosprawnych i ewentualnie nad zwiększeniem liczby uczestników. Z niecierpliwością czekamy na powstanie kolejnej tego typu placówki.

W jaki sposób odbywał się nabór do WTZ, chodziliście po domach i pytaliście się, czy nie mieszka tu przypadkiem niepełnosprawny ?

Z nazwiskami rodzin, w których żyją dzieci niepełnosprawne, zapoznaliśmy się już wcześniej. Ale faktycznie chodziliśmy od domu do domu i próbowaliśmy używać różnych argumentów, aby wyciągnąć te dzieci na światło dzienne.

To znaczy, że rzadko to światło dotąd ogłądały ?

Trafiłiśmy do domów, gdzie takie osoby są ukrywane skrzętnie przed światem, rodzice wstydzą się swoich dzieci. Te nie mają praktycznie żadnego kontaktu z otoczeniem, z innymi ludźmi. Były osoby, których nie udało się namówić nawet na zwiedzenie warsztatów. Nie zgodzili się, żeby ich

Mamy dzieci bardziej kochane

Maria, Helena i Krystyna wychowują dzieci niepełnosprawne. Magda jest psychologiem. O trudnej sztuce obcowania z osobami z upośledzonymi umysłowo rozmawia Jacek Prużny

Od ponad 20 lat zajmujecie się wychowywaniem dzieci upośledzonych umysłowo. Każde z nich dotkliwie obciążył los. Na co cierpią Wasze dzieci?

Maria: Moja córka jest fizycznie sprawna, ma 27 lat. Od urodzenia cierpi na porażenie mózgowe. Nastąpiło uszkodzenie poporodowe, ot, drobny błąd w sztuce medycznej. Wystarczyło kilka sekund niedotlenienia, żeby córka została skazana na życie w innym, nie zawsze dla mnie zrozumiałym świecie.

Helena: Choroba, która przytrafiła się Justynie, to fenyloketonuria. Szkodzi jej białko, cały czas obowiązuje ją dieta niskobiałkowa. Początkowo lekarze obiecywali, że dieta skończy się po kilkunastu latach, później kazali czekać jeszcze kilka lat. Ostatnio zapadł wyrok - dożywocie. Ta choroba atakuje centralny układ nerwowy, mózg.

Krystyna: Jacek urodził się całkiem siwy. Jest opóźniony w rozwoju. Cóż ja mogę powiedzieć, jest niezbyt odpowiadający. Kocham go jednak i staram się mu pomagać w codziennych zajęciach. Jacek nigdy jednak nie dogoni rówieśników, teraz ma 20 lat.

Głupek, dziwoląg, ale nieszczęście. Na zachodzie nikt nie zwraca uwagi na "inność" tych dzieci. Często czujecie się na ulicy ja osoby wywołujące sensację. Oto idzie matka z ... nie skończy.

Krystyna: Są dni, że odczuwam tę inność, są dni, że nikt na nas nie zwraca uwagi. Ludzie, szczególnie dorośli, potrafią być czasem bardzo złośliwi.

Helena: Na pewno byłoby miłej spotykać reakcje takie jak na zachodzie. Tam wita się człowieka mówiąc: O, jakie ładne dziecko. My naprawdę nie potrzebujemy dokuczliwej czasami litości.

Maria: U nas dopiero niedawno zaczęto poważnie interesować się losami niepełnosprawnych, dostrzegać, że są to ludzie o takich samych potrzebach jak inni. Myślę, że z czasem wszyscy dorosną do tego, że nie będziemy wywoływać sensacji każdym swoim pojawieniem się na ulicy.

Szkolne oddziały integracyjne to zupełna nowość. Podobno w Brzesku pierwszy taki oddział ruszy dopiero we wrześniu. Jak wy-



glądała edukacja Waszych dzieci w czasach, kiedy praktycznie nie było takiej możliwości?

Helena: Justyna chodziła do szkoły podstawowej przez pierwsze trzy lata. Bardzo lubiła swoją wychowawczynię, która otoczyła ją bardzo troskliwą opieką. Obie się bardzo lubiły. Problemy zaczęły się w IV klasie. Córka nie była w stanie zaakceptować mnogości uczących ją nauczycieli, brakowało jej dawnej wychowawczyni. Do VIII klasy uczyła się w domu pod opieką nauczyciela. I na tym edukacja się skończyła.

Krystyna: Jacek uczył się do VI klasy w szkole podstawowej w Przyborowie, później dwa lata spędził w Tarnowie, w klasie o obniżonym poziomie nauczania. Później z uwagi na kłopotliwe dojazdy musieliśmy zakończyć edukację.

Maria: Moja córka chodziła do klasy specjalnej, była taka w brzeskiej "jedynce". Oczywiście i ją obejmowało nauczanie indywidualne. Myślę, że jednak o prawdziwej edukacji dzieci z zaburzeniami psychicznymi będzie można mówić dopiero wtedy, gdy klasy integracyjne nie będą traktowane jako niecodzienne wydarzenia, którymi natychmiast trzeba się chwalić w prasie.

A Wy, czy przechodziłyście jakąś specjalną edukację? Przecież, proszę się nie gniewać, zajmowanie się takimi dziećmi wymaga chyba pewnej wiedzy.

Helena: Właściwie do wszystkiego dochodziłam sama. W moim przypadku najważniejsze było wdrożenie sobie zasad obowiązujących przy diecie niskobiałkowej, opanowanie skomplikowanych receptur. Przecież przed urodzeniem mojej córki nie zdawałam sobie sprawy, że na przykład będę musiała dla niej piec specjalny niskobiałkowy chleb.

Maria: Cała moja edukacja to konsultacje z lekarzami (między innymi z logopedą), z których jednak byłam zadowolona. Wbrew pozorom opieka nad dzieckiem niepełnosprawnym nie jest wcale czymś trudnym. Bardzo szybko człowiek zaczyna sobie po prostu zdawać sprawę, że wychowuje dziecko bardziej kochane. Bo nie sposób nie kochać takiego dziecka, które cały czas oczekuje tego ciepła, uśmiechu. Właściwie to najwięcej nauczyło mnie moje dziecko.

Krystyna: Jacek bardzo lubi śpiewać. Niektórzy sobie z niego żartują. Lubi wyjść na wieś, pospacerować. Czasem ktoś zaczyna go wypytywać tylko po to, żeby móc sobie z niego zadrwić. I właściwie najwięcej nauczyłam się tego, jak postępować w tym świecie, w którym nie brak ludzi nie potrafiących zaakceptować innych. Nie mówię o wszystkich, ale zdarzały się sytuacje, które wyprowadzały mnie z równowagi. Teraz wiem, że Jacek może liczyć tylko na swoją rodzinę, najbliższych

sąsiadów, moje przyjaciółki. Uczę go poruszać się w świecie, w którym funkcjonuje, a jednocześnie staję się przez to silniejsza.

Dlaczego mnie to dotknęło? Dlaczego właśnie ja? Czemu akurat moje dziecko takie się urodziło? Czy często przychodzą takie chwile wątplenia i żalu do niesprawiedliwego losu?

Maria: Najgorszy był początek. Ale to nawet nie był żal do losu, tylko obawa, czy damy sobie radę? Proszę mi wierzyć, bardzo łatwo można się pogodzić z losem i stawiać czoła przeciwnościom losu. Ale przyznaję, że miałam początkowo momenty załamania.

Helena: Ze mną było dokładnie to samo - trudny początek a potem pogodzenie z losem i zwykłe, jak w każdym domu - bo nasz dom i rodzina niczym nie różnią się od innych - codzienne życie.

Krystyna: Teraz, kiedy to wspominałam, przypominam, że początkowo byliśmy załamani. Szybko jednak wzięliśmy się w garść. Teraz w chwilach wątplenia mąż mnie mobilizuje i wyciąga z chwilowych kryzysów. Oboje jednakowo, to znaczy mocno, kochamy Jacusia.

Zastanawiam się, czy obarczać swoje dzieci jakimiś prostymi, domowymi obowiązkami. Myślę, że tak...

Maria: Moja córka pomaga mi w prostych zajęciach domowych i bardzo to lubi. Czasem wyjdzie do sklepu po drobne zakupy. Jednak cały czas pamiętam, żeby nie obarczać jej zbyt trudnymi obowiązkami. Nasze dzieci, mimo, że mają już sporo lat, rozumują cały czas jak małe dzieci. I zatrudnianie ich do prac domowych ma przede wszystkim jeden cel - spowodować u nich radość z dobrze wykonanej czynności.

Helena: Przyznać muszę, że dopiero kiedy Justyna trafiła do Warsztatów Terapii Zajęciowej, dotarło do mnie, że można jej powierzyć drobne obowiązki (rozmawiamy w WTZ przy ulicy Przemysłowej - przyp. JP). Wiem teraz, że nadmierna nadopiekuńczość do niczego dobrego nie prowadzi. Bo WTZ to wybawienie nie tylko dla naszych dzieci, ale i dla nas samych. O wielu zdolnościach drzemiących w moim dziecku wcześniej nie wiedziałam.

Krystyna: Jacuś jest dzieckiem bardzo nieodpowiedzialnym. Co z tego, że 100 razy zamknę drzwi na klucz, jeśli 101 raz o tym zapomni. Pozwalam mu żyć swoim życiem. Aczkolwiek i ja ze zdziwieniem przyjąłam do wia-

domości, że Jacek pięknie maluje. Tutaj w WTZ instruktorzy odkryli w nim ten talent.

Domyślam się, że właściwe wychowanie niepełnosprawnego dziecka wiąże się z pewnymi kosztami. Jak sobie radzicie z problemami finansowymi?

Maria i Krystyna: Z tytułu opieki nad niepełnosprawnymi dziećmi przysługują nam renty socjalne w wysokości 406 złotych miesięcznie. To jedyne dochody, na które mogą liczyć nasze dzieci.

Helena: I ja otrzymuję tę rentę socjalną. Jednak koszty utrzymania mojej córki to w głównej mierze zakup towarów, które kosztują 5-cio, 10-ciokrotnie więcej niż te same produkty dla osób, których dieta niskobiałkowa nie dotyczy. Podam kilka przykładów: 40-dekowy chleb kosztuje 5,20 zł; opakowanie zawierające 25 dkg makaronu - 5,80 zł; 15 dkg specjalnych ciastek - 5 zł; 1 kg ryżu - 20 zł. Wszystkich zakupów dokonuję w Tarnowie.

Przejdźmy do rzeczy bardziej przyjemnych. Powołanie do życia Warsztatów Terapii Zajęciowej to chyba dla Was dobrodziejstwo? Wasze dzieci wreszcie mają stałe, codzienne zajęcia. Jak Wam się żyło do tej pory?

Krystyna: Jacek jest szczęśliwy, że może tu przyjeżdżać. Trzeba było widzieć go podczas ostatnich świąt, kiedy zajęć nie było. Jacuś nie mógł się doczekać, kiedy skończy się przerwa świąteczna i będzie mógł pójść do pracy. Do pracy, bo on wreszcie ma świadomość, że jest potrzebny, że może tu przychodzić i robić coś, co przynosi wymierny efekt.

Maria: Córka budzi się teraz sama, bez żadnego budzika. Ona nie może doczekać się rana, kiedy będzie mogła wstać, ubrać się i czekać na busik, który odwiezie ją na zajęcia. Wszystkie nasze dzieci uczą się tutaj samodzielności, mają ze sobą kontakt. Najważniejsze, że się akceptują, bardzo się lubią. Moje dziecko ma teraz 27 lat. Proszę sobie policzyć, ile lat czekałam ja i moja córka na te warsztaty. Ile lat mitrężyła czas w domu.

Helena: Ja i Justyna miałyśmy więcej szczęścia. Szkołę podstawową ukończyła na pół roku przed uruchomieniem warsztatów. Już nawet zamierzałam zapisać ją do warsztatów w Tarnowie, ale ktoś powiedział mi, że WTZ otworzą wkrótce w Brzesku. Postanowiłam wytrzymać te parę miesięcy. Gdyby nie warsztaty, to moja córka jak dawniej siadałaby w oknie i gapiłaby się na podwórko.

Wasze dzieci są już pełnoletnie.

Istnieje jakaś górna granica wieku, do którego można przyjąć podopiecznego na zajęcia w warsztatach?

Magda (psycholog przysłuchująca się cały czas naszej rozmowie - przyp. JP) Jest taka górna granica wieku, 35 lat. Do tego wieku można rozpocząć u nas zajęcia. Później nikt już nie musi od nas odchodzić. Oczywiście jest to granica górna. Ludzie pracujący w WTZ nie są bezdusznymi urzędnikami. Kierujemy się w głównej mierze dobrem naszych wychowanków. Specjalnie powołana rada programowa decyduje, kto u nas może pozostać, a kto - niestety, są takie przypadki - musi odejść. Zdarzają się uczestnicy agresywni. Takich, z uwagi na bezpieczeństwo innych, nie możemy przyjąć.

Jakiego rodzaju zajęcia są tutaj prowadzone?

Magda: O, to jest bardzo bogaty warsztat zajęć. Od typowo terapeutycznych poprzez dydaktyczne - plastyczne, muzyczne, sportowe - do przygotowawczych do podjęcia pracy chronionej. Mamy kilku uczestników, którzy mogliby śmiało podjąć pracę.

Krystyna: Oni już pracują. Jak już powiedziałam, mój Jacuś nigdy nie mówi, że idzie do szkoły, on idzie pracować. Raz w miesiącu wszyscy dostają kieszonkowe.

Helena: To instruktorzy i my wiemy, że to jest kieszonkowe. Moja córka uważa, że otrzymuje wypłatę. To ją bardzo dowartościowuje.

Magda: Kieszonkowe wynosi 125 złotych miesięcznie. Po 25 zł przeznaczamy na drugie śniadania, które nasi podopieczni sami pod okiem instruktora przygotowują. Resztę, czyli 100 złotych dostają do ręki, muszą uczyć się gospodarować finansami.

I dają sobie radę. Nie szaleją za bardzo przy zakupach?

Helena: Justyna wie, że musi jej pieniędzy starczyć na długo. Ja jej tylko czasem wskazuję na jakość zakupowanych towarów. A kupuje sobie kosmetyki, środki higieny osobistej. Rzadko wydaje te pieniądze na zbytki typu słodycze.

Krystyna: Dlaczego nie pyta nas pan o instruktorów? Przecież my tym ludziom jesteśmy bardzo wdzięczni. Ja czasem podziwiam ich za cierpliwość, kiedy potrafią w nieskończoność spokojnym głosem powtarzać: Jacuś, jeszcze raz, powolutku. Powtórz. Wiem, że czasem poniosą mnie nerwy i huknę niekiedy na Jacka. Na szczęście zawsze w pobliżu jest mąż, który mnie lekko skarci i przywoła do porządku. Jest dla mnie prawdziwą podporą. Tutaj w warsztatach mogą być spokojna, że nikt

mojego Jacka nie skrzywdzi. W prze-
azłości różnie się zdarzało.

**To ja już nie będę pytał o tych
instruktorów. Widzę po waszych
minach, że jesteście z opieki zado-
wolone. Intryguje mnie jeszcze
jedna sprawa. Wszystkie macie
przecież więcej dzieci. Jak kształ-
tują się stosunki pomiędzy rodzeń-
stwami?**

Helena: Mam jeszcze trójkę dzieci
poza córką. Wszyscy się świetnie po-
rozumiewają. Moje dzieci się bardzo
kochają i nigdy nie dzieliły się na
sprawne i niepełnosprawne.

Maria: I u mnie stosunki w rodzinie
niczym nie odbiegają od stosunków w
rodzinach "normalnych".

Krystyna: Jacuś ma brata, który
świetnie się uczy, i jako starszy, chętnie
Jackowi pomaga. Razem z mężem
zadbaliśmy o to, aby nikt w naszej
rodzinie nawet nie pomyślał, że Ja-
cek jest inny.

**Czy jest jakieś przesłanie, które
chciałybyście przekazać innym?
Coś, co mogłoby sprawić, że Wy i
Wasze dzieci będą mieć w przy-
szłości jeszcze lepiej?**

Helena: Długo czekałyśmy, aby dzie-
ci niepełnosprawne zostały traktowa-
ne z należytyim szacunkiem i zgod-
nie z normami europejskimi. Do tej
pory byłyśmy często ze swoimi pro-
blemami pomijani i niedostrzegani.
Nikt nie potrafił w należyty sposób
wykorzystać zdolności naszych dzieci.
Jest już znacznie lepiej, czego najlep-
szym dowodem te warsztaty. Trzeba
tylko zmienić jeszcze mentalność
większości ludzi, aby zrozumieli, że
wychowujemy dzieci jak każde inne. Od
niedawna mogą wyjeżdżać z dzieckiem

na wczasy terapeutyczne. To jest bar-
dzo ważne. Myślę, że takich warszta-
tów powinno być znacznie więcej. Ma-
tek takich jak my, jest przecież wiele,
a miejsc w brzeskich WTZ tylko 35.

Krystyna: Ja jestem tymi warszta-
tami zauroczona i zdziwiona, że
wreszcie może być normalnie. Żeby
jeszcze znalazł się sponsor, który sfi-
nansowałby warsztatom busa. Na
razie korzystamy a wynajmowanego,
a to powoduje, że nie wszędzie może-
my wyjechać - koszty są duże.

**W jaki sposób dociera się do
wnętrz uczestników tych warszta-
tów. Skąd wiecie, że ktoś na przy-
kład ma talent plastyczny?** (pozo-
stałe pytania kieruję do Magdy).

Zajęcia odbywają się rotacyjnie.
Przez pewien czas pewna grupa trafia
na przykład do pracowni plastycznej,
po jakimś czasie do stolarskiej, póź-
niej do metaloplastyki. Cały czas im
coś proponujemy, aż w końcu sami od-
krywają drżące w nich możliwości.
Czasem się zdarza, że musimy ich
powstrzymać, niektórzy są praco-
holikami. Jedną z naszych podopiecznych
potrafi całymi dniami sterczeć przy
krosnach. Czasami siłą trzeba ją prze-
konywać, że należy się jej odpoczynek.

**Czy to miesięczne kieszonkowe
to jedyna motywacja i satysfakcja
dla uczestników warsztatów?**

Oni wszyscy są bardzo ambitni.
Wszystko, co mają wykonać, chcą zro-
bić jak najlepiej. Czasami musimy
łagodzić niewinne konflikty, kiedy za-
czynają się kłócić, kto na przykład
namalował ładniejszy obraz?

**Czyli nie zawsze panuje tutaj
idylla?**

Myślę, że zawsze. Te krótkotrwałe

kłótnie zdarzają się niezwykle rzad-
ko. Oni się autentycznie i szczerze
lubią. Czasem zdarzają się między
innymi drobne miłości. Oj, wtedy też
są problemy. Oni mają takie same
rozterki sercowe, jak każdy człowiek.

**A seks? Podobno w tej sferze
też może tutaj dochodzić do pew-
nych zawirowań.**

Nie spotkałam się przez ten rok z
jakimiś sytuacjami wywołanymi na
przykład przez nadpobudliwość sek-
sualną. Owszem, zdarzają się drobne
przypadki - nazwijmy je - chwilowego
zainteresowania płcią, ale dajemy
sobie z tym radę. Rodzice naszych
wychowanków mogą być spokojni.
Jeszcze raz powtarzam, że nie ma u
nas osobników agresywnych, toteż ich
stany uczuć określiłabym tylko mia-
nem miłości platonicznej.

**To pewnie czasami zakochują
się także w swoich instruktorach?**

Oj tak, i wtedy naprawdę zaczyna-
ją się poważne problemy. Musimy im
w bardzo przyjazny sposób wyjaśnić,
że z tej miłości nic nie będzie. Oni bar-
dzo ciężko przeżywają każde rozczaro-
wanie. Takie odrzucenie miłości to dla
nich często brak akceptacji.

**Masz już za sobą taką sytuację,
że w Tobie ktoś się tutaj zakochał?**

Jeszcze nie, ale zdarzyło się, że ja
się tutaj zakochałam ...

... Czyżby jakiś kolega instruktor?

Ja się zakochałam w tym miejscu,
pokochałam ich wszystkich. Kiedy
przyjmowałam się do pracy w warsz-
tatach, nawet nie zdawałam sobie
sprawy, że tak szybko dam się ponieść
pozytywnym emocjom.

**Więcej pytań nie mam, pani
psycholog.**

Na początku ... cd.

dzieci brały udział w zajęciach. Nieste-
ty, zostały w domach, skazane na kolej-
ne długie lata beznadziejnej egzystencji
wśród czterech ścian. Próby te należało-
by co jakiś czas ponawiać. Ale my mamy
już wszystkie miejsca zajęte ...

**Czy to znaczy, że ci ludzie są już
straceni dla świata?**

Nie, straceni nie są, ale niestety w
naszym kraju jest w dalszym ciągu zbyt
mało instytucji i placówek, które zaj-
mują się niepełnosprawnymi. Szkoły
specjalne, gminne ośrodki pomocy spo-
łecznej powinny szukać niepełnospraw-
nych i pomagać im wyjść z domów. Są
rodziny, w których takich dzieci jest kil-
koroz. W większości z nich największym
problemem jest bieda. Rodzice mało,
że nie mają pieniędzy, aby starć się
zaspokoić potrzeby upośledzonych dzie-

ci, to jeszcze do tego są niezaradni ży-
ciowo i nie wiedzą, gdzie i w jaki spo-
sób szukać pomocy. W naszych warsz-
tatach też są dzieci z rodzin, w których
upośledzonych osób jest więcej. I dzieci
te bardzo się od siebie różnią, niektóre
z nich nie ukończyły nawet żadnej szko-
ły, pierwszy raz na warsztatach zoba-
czyły prysznic, niektóre z nich były na-
wet zawzione. Co miesiąc nasi pod-
opieczni dostają 125 złotych kieszon-
kowego. Te pieniądze służą tak zwane-
mu treningowi ekonomicznemu - uczą
się, jak je wydawać. Niektórzy z nich
zbierają na aparat fotograficzny czy
rower, inni wydają na drobne rzeczy -
środku czystości, kosmetyki, bieliznę. Ale
są rodziny, w których pieniądze te tra-
fiają w ręce matki czy ojca. A ci na pew-
no nie kupują za nie chleba dla rodziny.

**Ma Pan dobry kontakt ze swo-
imi podopiecznymi?**

Każdego ranka, kiedy "moje" dzieci
przychodzą, praktycznie wszyscy wcho-
dzą do mnie, witają się, podają mi ręce,
niektórzy rzucają mi się na szyję. Bar-
dzo się wszyscy tutaj lubimy, nie mamy
przed sobą żadnych tajemnic. Czasem
trudno nawiązać kontakt z osobami
głęboko upośledzonymi umysłowo, ale
z większością się udaje. Trzeba z nimi
dużo przebywać, rozmawiać, trzeba
ogromnej pracy. I przede wszystkim
poważnie trzeba ich traktować. A kiedy
kontakt taki już zostanie nawiązany,
to my, osoby zdrowe, możemy czerpać z
tego same tylko korzyści. Osoby niepe-
łnosprawne są pełne szczerości i ciepła,
nie umieją kombinować, całe serce od-
dają osobie, do której mają zaufanie.

W pigułce ...

W Szczurowej miał miejsce oficjalny odbiór techniczny nowego dwuoddziałowego przedszkola. Do budynku dzieci wprowadzą się we wrześniu. Przedszkole czeka jeszcze na doposażenie. 5 tysięcy dolarów zebrane wśród polonusów, a przeznaczone na ten cel przywiózł osobiście prezes Komitetu Pomocy Gminie Szczurowa w Chicago Bogdan Gaca. Do września prowadzone będą jeszcze prace związane z zagospodarowaniem terenu.

Ogólna wartość budowy wynosi 730 tysięcy złotych. Z budżetu gminy przeznaczono na ten cel 81 procent wymaganej kwoty, 17 procent dołożyła Wspólnota Leśna, pozostałe 2 procent - Wspólnota Pastwiskowa.

Gmina dysponuje specjalnym kontem, na które trafia 15 procent kosztów związanych z utylizacją odpadów. W ten sposób zgromadzone pieniądze przeznaczone są na rekultywację wysypiska śmieci w Jadownikach. Do tej pory na koncie tym znajduje się około 150 tysięcy złotych, tymczasem pełny koszt rekultywacji wynosi około miliona złotych.

Na wysypisko nie są już wywożone śmieci z dużych firm, tak więc okres eksploatacji składowiska wydłuży się. Jeżeli zachowana zostanie ilość śmieci wywożona obecnie, to wysypisko powinno być czynne do końca roku - twierdzi wiceburmistrz Stanisław Pacura.

Brzescy handlowcy obawiają się powstania supermarketu w Jasieniu. Wieść gminna niesie, że na terenach po byłej cegielni już wkrótce kuszącymi ofertami przyciągać będzie klientów "Biedronka". Radny Marian Cupał składał nawet w tej sprawie interpelację w czasie ostatniej sesji Rady Miejskiej. Artykułując obawy sporej grupy handlowców powiedział, że miejscowi kupcy i tak borykają się z kłopotami, a powstanie wielkogabarytowego sklepu jeszcze by je pogłębiło. Wiceburmistrz Stanisław Pacura zapewnił, że żadna jak dotąd firma nie starała się o pozwolenie na budowę. Faktem jest, że wspomniane tereny w planach zagospodarowania przestrzennego przeznaczone są pod cele handlowe i usługowe.

Władze miasta zastanawiają się na emisji obligacji komunalnych. Uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczone zostałyby na inwestycje - na przy-

kład budowę basenu czy dalszą kanalizację gminy. - *Jest to nowoczesny sposób pozyskiwania pieniędzy w gminach i co najważniejsze jest tańszy niż zaciąganie kredytów w bankach* - opiniowała ten pomysł radna Maria Maślak przewodnicząca komisji finansowej.

Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Brzesku na pewno nie będzie ogrzewać MPEC - taką decyzję podjął Zarząd Powiatu. - *Szkołę ogrzewać będziemy przy pomocy kotłowni gazowej* - mówi starosta Grzegorz Wawryka. - *Ceny gazu i korzystna umowa z jego dostawcą spowodują, że jej budowa zwróci się w ciągu 2-3 lat.*

Ogłoszono już konkurs na dyrektora Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Kryteria, kto może zostać dyrektorem jasno określa ustawa Prawo oświatowe i wytyczne MENiS. - *Wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym, ukończone studia podyplomowe z zakresu zarządzania oświatą oraz pięcioletni staż pracy to wymagania wobec przyszłego włodarza ZSP* - mówi sekretarz starostwa Agata Brzeska-Lebiecka. Do udziału w konkursie można zgłaszać się do końca maja, konkurs rozstrzygnięty zostanie 10 czerwca.

Zmieniono zasady przyznawania miejsc na letnie wyjazdy dzieci i młodzieży z brzeskich szkół. Do tej pory normą było, że każda z instytucji pomocowych organizowała wypoczynek dla swoich podopiecznych we własnym zakresie. Teraz wszystkie instytucje i organizacje skrzyknęły się i zadanie to będą wykonywać wspólnie. - *Ma to na celu* - mówi naczelnik Wydziału Oświaty Józef Cierniak - *objęcie letnim wypoczynkiem jak największej grupy dzieci. Mam nadzieję, że spowoduje to również, iż z oferty tej skorzystają dzieci z rodzin naprawdę potrzebujących pomocy.*

Niemal w pełnej gotowości znajduje się już Centrum Powiadamiania Ratunkowego przy Powiatowej Straży Pożarnej w Brzesku. - *Nie możemy jednak rozpocząć działalności ponieważ nie mamy zagwarantowanych środków na jego utrzymanie. Nie są to co prawda kwoty duże, ale nie stać nas na ich wyasygnowanie* - mówi Bogusław Kogut. Miejscowej jednostce nie pozostaje zatem nic innego jak cze-

kać na rządową ustawę dotyczącą ratownictwa.

Między Brzeskiem a Jasieniem znajduje się 38. hektarowy teren, który wystawiony jest obecnie na sprzedaż. Pierwszym właścicielem tej nieruchomości była Akademia Rolnicza, grunty obciążone są kwotą kilku tysięcy marek. Władze miasta zastanawiają się nad możliwością zakupu tych gruntów. - *Sprawę badając obecnie nasi prawnicy* - mówi wiceburmistrz Stanisław Pacura. - *Jeżeli okaże się, że transakcja będzie korzystna, zastanawiać się będziemy nad możliwością zakupu tych gruntów.*

Najprawdopodobniej w Szkole Podstawowej nr 2 od września zacznie funkcjonować oddział integracyjny. Jak powiedział naczelnik Wydziału Oświaty Józef Cierniak trwają prace projektowe, remont i adaptacja budynku odbywać się będą w czasie wakacji. W "dwójce" docelowo cały pawilon czerwony zostałyby przekształcony w blok integracyjny, gdzie w każdej klasie znalazłoby się miejsce dla kilkunastu dzieci niepełnosprawnych.

Nie należy kupować mięsa na bazarach i z niewiadomego źródła - ostrzeża powiatowy lekarz weterynarii Wacław Czaja. Zapewnia on, że we wszystkich placówkach handlowych na terenie powiatu brzeskiego sprzedawane mięso jest przebadane i jego spożywanie nie niesie ze sobą żadnego ryzyka.

Na ostatniej Sesji rady powiatu najwięcej rozmawiano o pieniądzach. Radni podjęli uchwałę o udzieleniu absolutorium Zarządowi Powiatu. Po rozpatrzeniu sprawozdania starosty z wykonania budżetu za ubiegły rok i po zapoznaniu się z opiniami komisji rewizyjnej i RIO radni większością głosów przyjęli uchwałę o udzieleniu absolutorium. Radni długo dyskutowali nad przyznaniem staroście dodatku specjalnego. Wielu z nich jest zdania, że w dobie mizerii finansowej powiatu dodatek powinien zostać cofnięty. *Zważając na trudną sytuację finansową oraz biorąc pod uwagę niezadowolone społeczne uważam, że dodatek specjalny nie powinien być wypłacany* - mówił Józef Zachara. Jego zdaniem starosta ma wystarczająco wysokie wynagrodzenie. Ostatecznie sam zainteresowany zaproponował, aby wysokość dodatku specjalnego obniżyć z 40 do 25 procent wynagrodzenia zasadniczego. W projekcie uchwały był zapis mówiący o tym, że wysokość dodatku wynosi 2552 złote brutto miesięcznie.

Wędkowanie z Aldkiem

Gdyby żył, miałby dziś 25 lat. Pewnie byłby studentem, prawdopodobnie również wędkarzem ze znacznymi sukcesami. Stało się jednak inaczej. 20 czerwca 1992 r., tuż po skończeniu szkoły podstawowej, Aldek Kwaśniak wybrał się z rodziną na ryby, jak to miał w zwyczaju od najmłodszych lat. Nieszczęśliwy przypadek spowodował, że wędziskiem z włókna węglowego długości 9 m zahaczył o biegnącą dość nisko linię energetyczną i zginął, porażony prądem. Stało się to w miejscu uważanym za najzupełniej bezpieczne. Śmierć Aldka była wielkim wstrząsem zarówno dla najbliższych, jak i całego środowiska wędkarskiego. Dlatego też 24 stycznia 1993 r. na Walnym Zebraniu Koła PZW Brzesko, na wniosek Wiesława Zajaca podjęto jednogłośnie decyzję o ustanowieniu zawodów młodzieżowych po nazwą "Memoriał Aldusia Kwaśniaka".

Pierwsze zawody odbyły się w Niedomicach, w rocznicę śmierci Aldka, kolejne miały miejsce w Olszynie, Nivce i Radłowie. Głównym organizatorem jest Koło PZW Brzesko, jednakże puchar przechodni ufundowany został przez rodziców zmarłego chłopca, Teresę i Romualda Kwaśniaków, którzy od początku angażują się szczególnie mocno w propagowanie bezpiecznego wędkarstwa. O swym jedynym synu mówią z uśmiechem, a ich wspomnienia są bardzo pogodne.

- Jeszcze dobrze nie chodził, a już jeździł z nami na ryby. Kiedyś na biwaku zjadł zanętę grysikową - śmieje się Teresa Kwaśniak. - Bardzo chciał być wędkarzem, co nas cieszyło, bo mąż zajmuje się wędkarstwem od lat, a mnie też to interesowało. Kiedy był mały, chodziłam dla niego po robaki do rzeźni. Później sam przygotowywał zanęty, miał swoje receptury, a wyniki na tych zanętach były bardzo dobre. Uwielbiał łowienie ryb, choć zawsze je wypuszczał, bo przecież głównie o to chodzi, żeby przechytrzyć rybę, a nie zaraz ją uśmiercać - dodaje ojciec Aldusia, Romuald Kwaśniak, doświadczony wędkarz. - Wędkarze go bardzo lubili, bo był koło nich zawsze, kiedy był potrzebny, byłączył, ale nie nachalny, umiał się w porę wycofać. Ulubionym gatunkiem Romualda juniora były okonie, od których wzięł pseudonim "Okon", kiedy jako nastolatek był "krótkofalowcem". Lubił i rozumiał przyrodę. - Wypatrzył sobie kiedyś na targu rocznego wilczura, maltretowa-



nego przez jednego z poprzednich właścicieli. Pies także od początku odważnie nęcił jego uczucie. Musiałem mu oczywiście kupić tego psa, cieszył się nim tylko pół roku - opowiada pan Romuald. Wilczur Arik mieszka w domu państwa Kwaśniaków do dziś. Weteran wyjazdów wędkarskich, jest dla nich żywym wspomnieniem syna i towarzyszem szczególnie miłym, gdyż obie ich córki mieszkają poza Brzeskiem. - Ciężko przeżyliśmy śmierć syna, po jakimś czasie zrozumieliśmy jednak, że musimy pozwolić mu odejść, choć oczywiście nigdy nie zapomnieli. Pomogli nam przyjaciiele, książki, sny, spotkania z kolegami Aldusia, rozmowy o nim... i w ogóle kontakt z mło-

dzieżą. Syn miał ciągle wokół siebie kolegów, był lubiany, i zawsze taki uśmiechnięty - mówią rodzice Aldusia, pokazując albumy ze zdjęciami. - Uczniem był średnim, bo miał problemy jako dyslektyk i potrzebował z mojej strony wiele uwagi - dodaje matka. - Wiele swego czasu poświęcał za to działalności w Kole Wędkarskim, uzyskał nawet odznakę Młodzieżowego Aktywisty Wędkarskiego. Lubił zawody wędkarskie i zwykle zajmował miejsca w czołówce, ale najważniejszy i tak był sam wyjazd, przygoda z wędką. W ogóle lubił wodę - kajak, żaglówkę. Dla pamięci Aldusia chcemy propagować wśród młodzieży hobby wędkarskie i cieszymy się, że brzeskie Koło organizuje tę imprezę. Wędkarstwo kształtuje postawę młodych ludzi wobec wód, wobec środowiska, ale wbrew pozorom nie jest to bezpieczny sport - mówi ojciec Aldusia. - Sprzęt wędkarski jest teraz stosunkowo tani, ogólnodostępny, a zagrożenie nad wodą wzrasta wraz ze wzrostem liczby zbiorników pożywirowych, gdzie linie energetyczne idą nad wodą, a mogą być ukryte wśród drzew, tak jak wtedy. Nigdy bym nie pomyślał, że to miejsce mogło być niebezpieczne, choć zawsze byłem przezorny, i on też - przezorny i samodzielny. Zresztą nie tylko wysokie napięcie, ale też burze mogą stwarzać zagrożenie dla wędkarzy. Memoriał jest przestrożą, ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem. SJK

Koło Polskiego Związku Wędkarskiego w Brzesku zaprasza drużyny młodzieżowe do lat 18 do udziału w X Jubileuszowym Memoriale im. Aldusia Kwaśniaka, który odbędzie się 9 czerwca 2002 na zbiorniku Trzech Stawów. Udział należy zgłaszać do 3 czerwca: w siedzibie Koła od poniedziałku do czwartku w godzinach 17-19 (telefonicznie 663 32 92) lub codziennie pod numer 0607 855 592 lub 0607 709 827. Brzescy wędkarze zapraszają także dzieci do udziału w zawodach organizowanych z okazji Dnia Dziecka na Trzech Stawach (kontakt: jak wyżej).

Awanse i odznaczenia

W Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku odbyła się uroczystość związana z obchodami Dnia Strażaka. Korzystając z okazji komendant powiatowy PSP st. kpt. Bogusław Kogut wręczył odznaczenia wszystkim tym, którzy w znaczący sposób przyczynili się do poprawy wyposażenia jednostki, wspierali strażaków w wielu cennych inicjatywach i pomagali rozwiązywać trudne nieraz problemy.

Majowa uroczystość zbiegła się z 10. rocznicą istnienia Państwowej Straży Pożarnej. Ta nowoczesna formacja powstała na bazie ówczesnej Zawodowej Straży Pożarnej. Od 1992 r. na barki straży spadło wiele trudnych i odpowiedzialnych zadań ustawowych. Wtedy też stawiano pierwsze kroki w zakresie ratownictwa drogowego, technicznego, chemicznego,

ekologicznego czy medycznego. - Musieliśmy się szybko uczyć, zdobywać doświadczenie, aby jak najskuteczniej nieść pomoc potrzebującym. Możliwości sprawdzenia naszych umiejętności w tym okresie mieliśmy wiele, wystarczy wspomnieć gigantyczne pożary w 1992 r., czy też działania powodziowe w roku 1997 - powiedział komendant PSP w Brzesku st. kpt. Bogusław Kogut. Dodał ponadto, iż udaną działalność tutejszej jednostki można zawdzięczać dobrej współpracy z Ochotniczymi Strażami Pożarnymi, samorządami gminnymi i samorządem powiatowym.

Brzeska komenda w ostatnich latach wiele osiągnęła - pracuje tutaj wyszkolona kadra (10 oficerów i 13 aspirantów), jest już bardzo nowoczesny sprzęt, strażacy są profesjonalnie przygotowani do działań ratowniczych a sukcesy osiągają także na niwie sportu pożarniczego.

Doroczne Święto Strażaka nie miało odpowiedniego charakteru, gdyby nie wyróżnienia, które przyznano najbardziej doświadczonym i zasłużonym strażakom. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odznaczył Srebrnym Krzyżem Zasługi st. kpt. Bogusława Koguta. Z kolei minister spraw wewnętrznych i administracji uhonorował Brązową Odznaką "Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej" mł. asp. Krzysztofa Migdała, natomiast Zbigniew Nalepa otrzymał od ministra obrony narodowej Brązowy Medal "Za Zasługi dla Obronności Kraju". Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego Związku OSP Złotym Medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa odznaczeni zostali: Czesław Kwaśniak oraz Grzegorz Wawryka. Medalami złotymi i srebrnymi nagrodzono także Krzysztofa Śmietanę, Marka Knutelskiego i Piotra Lacha.

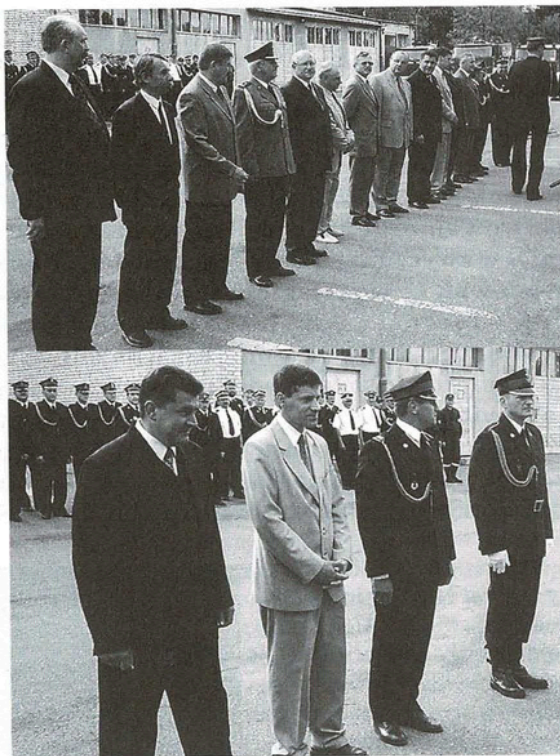
Wielu pracowników Komendy Powiatowej PSP w Brzesku awansowało na wyższe stopnie służbowe. Stopień młodszego brygadiera wręczono Piotrowi Strojnemu, kapitan - Adamowi Cebuli i Wojciechowi Podlesiowi, aspiranta sztabowego -

Andrzejowi Zielińskiemu, aspiranta - Markowi Knutelskiemu, Krzysztofowi Migdałowi, młodszego ogniomistrza - Krzysztofowi Burzawie, Witowi Kuralowi i Kazimierzowi Stochelowi.

Akty mianowania na wyższe stopnie służbowe wręczył przedstawiciel małopolskiego komendanta wojewódzkiego PSP w Krakowie, st. kpt. Andrzej Siekanka.

Ponadto małopolski komendant wojewódzki oraz komendant powiatowy PSP w Brzesku uhonorowali medalami piętnaście osób, które ofiarnie współpracowały z tutejszą jednostką i wspierały działania na rzecz ochrony przeciwpożarowej i ratownicze. Byli to: Mieczysław Mietła - senator RP, Władysław Janik - doradca ministra spraw wewnętrznych i administracji, Czesław Kwaśniak - radny Sejmiku Województwa Małopolskiego, Grzegorz Wawryka - starosta brzeski, Andrzej Małek - komendant powiatowy policji, Jan Musiał - burmistrz miasta, Tadeusz Mardoń, Stanisław Ciuba - prezes Browaru Grybów, Janusz Szot - prezes Zasada Trans Spedition, Zdzisław Grodny - emerytowany pułkownik Wojska Polskiego, Bogusław Tolasz - prezes Małopolskiej Wytwórni Maszyn, Lech Pikula - prezes Banku Spółdzielczego w Brzesku, Marian Zalewski - prezes Zarządu Powiatowego OSP, Stanisław Giemza - komendant gminny OSP w Szczurowej, radny powiatowy, Tadeusz Rajczak - komendant gminny OSP w Czchowie.

Tekst i fot.: Ireneusz Węglowski



Szanowni Państwo !

Wychodząc naprzeciw Państwa oczekiwaniom dotyczącym świadczenia usług w zakresie zbiórki i wywozu odpadów komunalnych oraz dostosowując się do trudnych rygorów wolnego rynku *Brzeskie Zakłady komunalne Spółka z o.o. w Brzesku, ul. Słowackiego 1*, mają przyjemność zaoferować Państwu takie właśnie usługi. Częstotliwość wywozu odpadów będą Państwo ustalać sami, w zależności od ilości posiadanych odpadów (minimum raz w miesiącu).

Dla mieszkańców sołectw gminy Brzesko oraz mieszkańców obrzeży miasta Brzeska *Spółka posiada do dzierżawy pojemniki SM - 120 i SM - 60, w cenie 21,96 złotych brutto za okres trzech lat.*

Równolegle ze zbiórką odpadów prowadzony jest bezpłatny system selektywnej zbiórki odpadów segregowanych (segregacja), co powoduje zmniejszenie faktycznej ilości odpadów, a w konsekwencji zmniejszenie Państwa obciążenia z tytułu opłat. Aktualnie obowiązujące przepisy ustawy o odpadach, a także przepisy w zakresie utrzymania porządku i czystości w gminach nakładają na właścicieli i użytkowników nieruchomości obowiązek udokumentowania faktu korzystania z usług przedsiębiorców posiadających zezwolenie na prowadzenie działalności w zakresie zbierania i transportu odpadów komunalnych. W związku z powyższym prosimy Państwa o zapoznanie się z naszą ofertą.

Z naszej strony gwarantujemy świadczenie usług na odpowiednim poziomie.

Wszystkich mieszkańców korzystających z naszych usług zachęamy do dalszego korzystania, a tych z Państwa, którzy zrezygnowali, bądź nie mają zawartej umowy na wywóz odpadów zapraszamy.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie spółki w Brzesku przy ul. Słowackiego 1, lub pod nr. telefonów: 686 25 25, 663 05 63.



Apteka Dudzińscy

Brzesko, ul. Ogrodowa 13

Zaprasza w godz. 8⁰⁰ - 20⁰⁰

Soboty - 8⁰⁰ - 14⁰⁰

Oferujemy

pełny asortyment

leków krajowych

i zagranicznych

oraz parafarmaceutyków,

wykonujemy także leki recepturowe.

Apteka "Milenium"

w sklepie "Albert"

ul. Królowej Jadwigi



Polecamy

leki krajowe,

zagraniczne,

parafarmaceutyki,

wykonujemy leki recepturowe.

Apteka czynna

od poniedziałku do soboty

w godz. 8⁰⁰ - 20⁰⁰.

SKŁAD-CHEMICZNO-BUDOWLANY

Marka Więckowskiego

zaprasza do swoich placówek

przy ulicy Zielonej 10 i przy Placu Kazimierza Wielkiego w Brzesku.

Oferujemy bardzo niskie ceny.

Proszę nas odwiedzić i na miejscu przekonać się,
że proszki do prania są u nas do nabycia w cenach sprzed dwóch lat.

Vizir (3 kg) - 17,99

Ariel (3 kg) - 21,99

Ariel (6 kg) - 39,99

Pampers (średnia paczka) - 28,50

Szampon **Pantene** w promocyjnej cenie - 4,99

do wyczerpania zapasów !!! Ponadto oferujemy w ciągłej sprzedaży szeroką gamę kosmetyków w atrakcyjnych cenach.

L'OREAL GARNIER NATEA - 14,90

SERDECZNIE ZAPRASZAMY



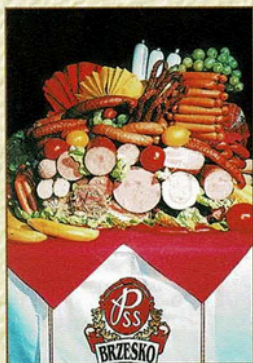
Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Brzesku

32-800 Brzesko, ul. Rynek 9, tel. (014) 663 12 01, fax (014) 663 09 00



Główne atuty naszej Spółdzielni:

bogata oferta asortymentowa
wysoka jakość usług
konkurencyjne ceny
miła i fachowa obsługa klientów
godziny pracy dostosowane do aktualnych potrzeb klientów
lokalizacja naszych sklepów na terenie miasta



Z tradycją i smakiem

Nasze wyroby to naturalny kolor
z przebarwieniami i zachowaną strukturą
włóknistą mięsa.

Polecane wyroby są produkowane
bez dodatku środków konserwujących
i substancji smakowo - aromatycznych.
Trwałość uzyskują dzięki naturalnej
obróbce termicznej i poprzez wędzenie



Nasze wyroby piekarnicze produkowane są
tylko z wysokiej jakości surowca.
Pieczywo tradycyjne bez dodatków
uszlachetniających - ekologiczne i zdrowe.



Restauracja „Pawilon Okocim”

Usytuowany w lesie obok browaru Okocim z obszernym
parkingiem przy trasie Tarnów - Nowy Sącz - Kraków
wystrój regionalny - zalipiański, sala myśliwska
preferujemy dania kuchni staropolskiej
organizujemy przyjęcia okolicznościowe: wesela, chrzciny,
komunie, bankiety oraz obsługujemy zorganizowane
grupy turystyczne.
Zapraszamy od godziny 10⁰⁰

PROJEKT SKŁAD DRUK OPRAWA

Drukarnia
Brzeska Oficyna Wydawnicza
Aleksandra i Ryszard Dziedzic

ul. Czarnowiejska 1, 32-800 Brzesko
tel. (014) 686 14 70



Cennik ogłoszeń reklamowych w Brzeskim Magazynie Informacyjnym

Strona (A4) w jednym kolorze - 200.00 zł

1 dodatkowy kolor - 40.00 zł

1/2 strony (A4) w 1 kolorze - 100.00 zł

1 dodatkowy kolor - 20.00 zł

1/4 strony (A4) w 1 kolorze - 50.00 zł

1 dodatkowy kolor - 20.00 zł

Strona (A4) w 4 kolorach - 350.00 zł

1/2 strony (A4) w 4 kolorach - 180.00 zł

1/4 strony (A4) w 4 kolorach - 90.00 zł

1 moduł reklamowy - 5 cm x 5 cm - 20.00 zł

Redakcja w przypadku wielokrotnego zamieszczenia ogłoszeń i reklam
stwarza możliwość negocjacji cen. Do cennicy dolicza się podatek VAT.

BIMI

Złoty, srebrny i wzorowy

W Szczepanowie odbyła się I gminna uroczystość z okazji Dnia Strażaka. Wzięło w niej udział kilkanaście jednostek OSP, które zjechały z Bielczy, Łęk, Maszkienic, Poręby Spytkowskiej, Jasienia, Okocimia, Brzeska, Bucza, Mokrzysk, Jadownik, Wokowic. W uroczystości uczestniczyło wielu dostojnych gości, że wymienić tylko posła Wiesława Wodę, prezesa Mariana Zalewskiego, starostę Grzegorza Wawrykę, burmistrza Jana Musiałę.

Po mszy odprawionej w sanktuarium św. Stanisława, jednostki OSP wraz z zaproszonymi gośćmi przemaszzerowały na plac przed remizą w Szczepanowie. Tam, niektórzy z druhowów wyróżnieni zostali medalami i odznaczeniami. Złoty Medal "Za zasługi dla pożarnictwa" otrzymał dh Stanisław Milewski (OSP Bucze), srebrnymi uhonorowano Franciszka Zacharę (OSP Bucze) i Józefa Szczebaka (OSP Szczepanów), zaś brązowymi Stanisława Gibałę (OSP Bucze), Dariusza Przybyło (OSP Szczepanów) i Stanisława Kozubę (OSP Szczepanów). Odznaki "Strażak wzorowy" przypadły w udziale aż dwunastu druhom, w większości z OSP ze Szczepanowa. To zaszczytne dla strażaka wyróżnienie otrzymali: Jan Waresiak, Adam Węgrzyn, Stanisław Żurek, Andrzej Mamica, Piotr Przybyło, Marcin Seidler, Szymon Węgrzyn, Karol Dudzik. Z OSP z Bucza odznaką tą wyróżnieni

zostali: Krzysztof Przybysławski, Marcin Skórka i Krzysztof Milewski. Trzech strażaków otrzymało odznaki za wysługę lat. Z rąk prezesa Zarządu Gminnego OSP Mariana Czarnika odebrali je: prezes OSP Szczepanów

dh Sławomir Przybyło - za wysługę 30. lat, oraz Janusz Szkodny i Edward Kózka za wysługę 25. lat. Wszyscy drhowie służą na co dzień w jednostce w Szczepanowie. **kl**



W Szczepanowie odbyła się I gminna uroczystość z okazji Dnia Strażaka

Redaguje zespół: Zofia Sitarz - redaktor naczelny, Sabina Jakubowska-Kocot, Dagmara Knaga,

Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski, rysunki - Andrzej Pałka.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel. (14) 663 30 24, fax: 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

Niesłychanie szybki rozwój browarnictwa nastąpił w XIX wieku. Dość powiedzieć, iż w owym czasie w czeskim Pilźnie w 1842 r. stworzono najpopularniejszy do dziś dnia gatunek piwa - "pilsner" - o złotej barwie, gęstej pianie, smaku łagodnym i bukiecie z wyraźną dominacją chmielu. Ludwik Pasteur natomiast wprowadził przełomową i decydującą dla rozwoju piwowarstwa w świecie, zasadę pasteryzacji. Był to okres najsłynniejszych piwowarów i powstania słynnych do dziś browarów, że wspomnę chociażby Gerarda Adriaana Heinekena i jego amsterdamski browar Heineken czy założony w Galicji w 1856 r. przez Karola Ferdynanda Habsburga arcyksiążęcy browar w Żywcu.

Żyli w tym czasie dwaj inni znakomici fachowcy w dziedzinie piwowarstwa, mianowicie założyciel browaru w galicyjskim Okocimiu, Jan Ewangelista Goetz oraz Jacob Christian Jacobsen, ojciec duńskiego browarnictwa i założyciel browaru Carlsberg. Czy mieli ze sobą coś wspólnego? Otóż tak. Obaj żyli w podobnych latach, produkowali znakomite piwo, przeznaczali spore kwoty pieniędzy na cele publiczne, obaj mieli synów kontynuujących ich dzieło i - co zupełnie prawie nieznanne - znali się i spotkali ze sobą!

był również jako polityk, mecenas sztuki a także wyjątkowy działacz filantropijny, dlatego nazywano go "ojcem ubogich".

Tymczasem w Danii, działał Jacob Christian Jacobsen. Urodzony 2 września 1811 r. po ojcu odziedziczył zamiłowanie do piwowarstwa. Zainteresowany badaniami nad dolną fermentacją, udał się w podróż do Monachium, by tam pod okiem ówczesnego mistrza browarnictwa Gabriela Sedlmayra pogłębić swą wiedzę. Po powrocie do Kopenhagi, wybudował Jacob browar, w którym

wspomnieć, że to w browarze Jacobsena wprowadzono po raz pierwszy metodę pasteryzacji. W 1875 r. J. C. Jacobsen stworzył laboratorium badawcze, w którego statucie zaznaczono, że każde odkrycie naukowe dokonane w tym laboratorium musi być opublikowane. W rok później Jacobsen stworzył Fundację Carlsberga popierającą kulturę i naukę. W jej strukturach znajdowały się wspomniane laboratorium, Instytut Biologiczny oraz Muzeum Historii Narodowej w słynnym duńskim zamku Frederiksborg, który po olbrzymim pożarze w 1859 r. został odbudowany w dużej mierze dzięki środkom z Fundacji Carlsberga, po czym przekształcono go właśnie w Muzeum Historyczne. Wielki piwowar i miłośnik nauki zmarł w Rzymie 30 kwietnia 1887 r. Losy jego syna Carla (Karola) urodzonego w 1842 r. zasługują na nie mniejszą uwagę. W 1871 r. ojciec powierzył mu zarząd nad browarem, a 10 lat później Carl założył

Grzegorz Toboła

Nieznane spotkanie

GOETZ-OKOCIMSKICH Z JACOBSENAMI

Jan Ewangelista Goetz (od 1881 r. z przydomkiem Okocimski) - postać z pewnością bardzo dobrze znana czytelnikom BIM-u - urodził się 15 listopada 1815 r. w Langenslingen w księstwie Hohenzollern-Sigmaringen, w rodzinie trudniącej się od pokoleń browarnictwem. Przez kilka lat przebywał u swego kuzyna, słynnego Antona Drehera w wiedeńskim browarze Klein-Schwechat, gdzie poznał tajniki mało znanej wtedy metody dolnej fermentacji, po czym w 1845 r. przybył do Okocimia i założył browar, w którym pierwszy war piwa został wyprodukowany 23 lutego 1846 r. Goetz szybko rozbudowywał browar, a jego doskonały produkt stał się z czasem znany w całej Europie. Zgromadzoną fortunę przeznaczał na cele filantropijne, fundując m.in. kościoły i szkoły. Po jego śmierci 14 marca 1893 r., syn Jana Ewangelisty, Jan Albin (ur. 18 lipca 1864, Okocim - zm. 24 kwietnia 1931, Okocim), sprawił, że browar okocimski stał się przed I wojną światową największym w Galicji, a piątym w całej monarchii Austro-Węgierskiej, natomiast po wojnie był najwięcej produkującym w odrodzonej Polsce. Jan Albin znany



pierwszy war piwa spłynął do beczek 10 listopada 1847 r., a więc ponad rok później niż u Jana Goetza w Okocimiu. Swemu browarowi Jacob nadał nazwę Carlsberg, od imienia swego syna Karla. Warto

obok starej ojcowskiej firmy swój własny konkurencyjny browar.

Posiadał zamiłowanie do sztuki, dlatego zdublował pomysł ojca i powołał do życia Fundację Nowy Carlsberg (Ny Carlsberg) w celu stworzenia kolekcji dzieł sztuki i promowania młodych artystów. Warto wiedzieć, że jego Fundacja zakupiła lub zamówiła wiele rzeźb i pomników, m.in. jeden z najsłynniejszych pomników w Europie - kopenhaską "Syrenkę". Sztandarowym jej dziełem jest Gliptoteka (Ny Carlsberg Glyptotek), olbrzymie muzeum z cennymi zbiorami sztuki starożytnej.

Patrząc na życiorysy Goetzów i Jacobsenów, nie sposób nie zauważyć dużych podobieństw. Jak już wspominałem, Goetz-Okocimscy spotkali się z Jacobem i Carlem Jacobsenem. Wzmiankę o tym ciekawym spotkaniu znalazłem w nieznanych dotychczas notatkach spisanych przez Jana Albina w czasie jego młodości lat. Na ich podstawie ustaliłem zupełnie nieznane fakty z młodości, późniejszego barona, Jana Albina Goetz-Okocimskiego.

Dorastający Jan Albin wiele podróżował, a jedną z najciekawszych

podróży odbył ze swoim ojcem, Janem Ewangelistą, jako osiemnastoletni młodzieniec w wakacje 1882 roku, tuż po zdanej maturze w krakowskiej szkole, którą zresztą ukończył jako prymus. Jego ojciec w tym czasie był już znanym w całej Europie producentem doskonałej jakości piwa, które wytwarzał w Okocimiu. Napój otrzymywał wiele nagród i wyróżnień w całej Europie, wspomnę choćby srebrne medale na wystawach w Wiedniu (1868 i 1873 r.), wyróżnienie w Lambegu (1877 r.), srebrny medal w Paryżu (1878) i złoty w Cieszynie (1880). W 1881 roku Jan senior otrzymał dziedziczny tytuł szlachecki od cesarza Franciszka Józefa I. Wiele informacji o dokonaniach Goetzów można znaleźć w ówczesnej prasie, w "Oesterreichische Zeitschrift für Bierbrauerei", londyńskim "Brewers' Guardian", czy też w "Illustriertes Oesterr. Journal".

Tak więc osiemnastoletni Jan Albin wraz z ojcem Janem Ewangelistą, w początkach lipca 1882 roku wyruszyli w miesięczną podróż, odwiedzając Niemcy, Danię, Szwecję i Norwegię. W końcu lipca znaleźli się w Sztokholmie, skąd dotarli do Malmö, a stamtąd parowcem do Kopenhagi, gdzie zatrzymali się najdłużej w czasie całej podróży. Wiele tam zwiedzili i zobaczyli, m.in. muzeum słynnego duńskiego rzeźbiarza Thorvaldsena z jego wspaniałymi dziełami. Wreszcie, jak zapisał Jan Albin w swoich notatkach, stało się to co najbardziej nas interesuje: *Byliśmy u p. J. C. Jacobse na seniora w browarze i laboratory również u Karol Jacobsen junior. Glyptoteka jego, ślicznie urządzone mieszkanie z obrazami wielkiej wartości. Pan Jacobsen senior oprowadzał nas w Frederiksborg zamku którego odrestaurowaniem po spaleniu się podjął był. Widzieliśmy tam przeszliczne obrazy przedstawiające momenta historii narodu duńskiego.*

Można przypuszczać, że kontakty okocimskich i kopenhaskich piwowarów były częstsze, jednak z powodu skąpej ilości dokumentów sprzed I wojny dotyczących się rodziny Goetz-Okocimskich, trudno będzie ustalić jakiegokolwiek nowe fakty z tym związane. Tym bardziej, ta krótka notatka sporządzona przez młodego Jana Albina, niepodważalnie wskazująca na znajomość Goetzów ze znakomitymi duńskimi piwowarami Jacobsenami, staje się bardzo cenna. Jest to jedyna, jak dotychczas, tak szczegółowa informacja znaleziona w naszym kraju poświadczająca znajomość słynnych piwowarskich rodów.

Coraz lepiej

Stabilizuje się sytuacja w Brzeskich Zakładach Komunalnych. Po kilkumiesięcznych zawirowaniach związanych z nagminnym zrywaniem umów przez klientów spółki, wraca spokój i zaufanie do firmy. Klienci przekonują się, że BZK to firma z tradycjami, na której można polegać i liczyć na wysoką jakość świadczonych przez nią usług. Spółka zaczyna także wchodzić na rynki sąsiadujących z Brzeskiem gmin. Prezes i pracownicy zacierają z zadowolenia ręce, ponieważ prognozuje to dalszy rozwój firmy.

BZK wróciły do łask klientów z Mokrzeska, coraz więcej mieszkańców Okocimia także wraca do korzystania z jej usług. *Największy opór wykazują mieszkańcy Poręby Spytkowskiej, ale i tam mamy coraz więcej umów* - mówi prezes BZK Janusz Filip. *Zarówno ja, jak i moi pracownicy bierzemy udział w zebraniach wiejskich, informujemy o stawkach obowiązujących za wywóz śmieci i daje to wymierny efekt w postaci podpisanych umów.* Nowością w BZK jest to, że klienci kupują 120-litrowe worki na śmieci, w koszt których wliczona jest już cena wywozu takiej ilości odpadów. Już wkrótce firma odbierać będzie tylko worki ze swoim logo.

Zatrudnieni w BZK mają coraz więcej pracy związanej z segregacją śmieci. *Odpady podzielone na poszczególne grupy odwozimy do bazy przy ulicy Przemysłowej - opowiada prezes. Nasi pracownicy jeszcze raz segregują szkło i plastik. Dzieje się tak z tego powodu, że szkło posegregowane na białe i kolorowe możemy drożej oddać. Tak samo dzieje się z plastikiem. Zatrudniliśmy nawet dodatkowe osoby na podstawie umów zleceń.* Na sezon znalazło także pracę (na podstawie umów o dzieło) kilka osób przy sprzątanu miasta i utrzymaniu zieleni.

Z coraz większym zainteresowaniem oferta BZK odbierana jest w sąsiednich gminach. Najprawdopodobniej firma wywozić będzie odpady w gminie Wietrzychowice. Już wcześniej podpisana została umowa z Dębniem, Borzęcinem, Zakliczynem oraz Szczurową. Śmieci z gminy Brzesko wywożone są na wysypisko w Jadownikach, pozostałe gminy mają swoje składowiska.

W firmie dokonano ostatnio sporych zakupów, ale był to wymóg związany z podpisanymi wcześniej umowami. *Kupiliśmy kosiarki do trawy i wykaszarki, ponieważ są one niezbędne przy utrzymaniu zieleni. Ponadto w ostatnim czasie wygraliśmy kilka przetargów na koszenie trawników, na przykład w Spółdzielni Mieszkaniowej, gdzie do utrzymania mamy ich 9,5 hektara. Wygraliśmy także przetarg na sprzątnięcie parku*

przy pałacu Goetzów - dodaje prezes. Park już zyskał na estetyce, na bieżąco strzyżone są trawniki i żywopłoty. Prezes mówi, że gdyby starostwo dołożyło około 5 tysięcy złotych, wówczas BZK mogłoby wymienić ławki i zamontować większą ilość koszy na śmieci. Firma dba także o porządku w ogrodzie jordanowskim i na plantach.

Pierwszy kwartał roku zamknął się w firmie niewielką stratą, w drugim będzie podobnie, ponieważ wprowadzono nowe opłaty środowiskowe, których wysokość uzależniona jest od ilości wywożonych odpadów. 15 procent zysków firmy przeznaczanych jest na rekultywację wysypiska w Jadownikach. *Nie zakładamy także zysków na koniec roku - przyznaje Janusz Filip - ponieważ obciążą nas odpady dla emerytów, ale jeżeli straty nie będą duże, to i tak będziemy zadowoleni. Spółka ma świadczyć usługi na rzecz miasta i mieszkańców i tak się właśnie dzieje.* Mimo tego, że kasa firmy nie pęka w szwach, ta zawsze znajdzie trochę grosza na sponsorowanie miejskich imprez. **zs**

Średnie ogólne w 1-rok.

Czesne na semestr 850 zł.

Wpłata jednorazowa za dwa semestry 1590 zł

- w tym kurs komputerowy.

Cech Rzemiosł Różnych,

Brzesko ul. Ogrodowa 3,

tel.: (14) 663 11 61.

GABINET

GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZY

CYTLOGIA, USG GINEKOLOGICZNE I PŁODU

WIĘCZYŚLAW KAMIŃSKI

GINEKOLOG-POŁOŻNIK

Przyjmuje: piątek 15⁰⁰-19⁰⁰

(w pozostałe dni po uzgodnieniu telefonicznym)

32-800 Brzesko

tel. dom. (14) 686 33 25

ul. Ogrodowa 11/20

tel. kom. 0602 194 035

Wśród niektórych brzeszczan niechętnych pewnej pobliskiej wiosce popularna jest historyjka o jednym jej mieszkańcu, który rzekomo sprzedał onego czasu pomalowanego konia. Jeśli nawet rzeczywiście tak było, to trudno się dziwić nieszczęśnikowi, skoro przykład nieuczciwego handlowania koniem dał wcześniej sam Ignacy Maciejowski (Sewer) - pisarz, który niezbyt udanie gospodarzył w Braciejowej koło Dębicy.

LITERATURA A SPRAWA BRZESKA

Jacek Prużny

Piórem uprawiał ziemię

Ignacy Maciejowski z wielkim uznaniem odnosił się do legendy Młodej Polski, jaką już za życia był Stanisław Przybyszewski. Szacunek był to tak wielki, że kiedy powstała konieczność ratowania "Gazety Polskiej", Sewer bez mrugnięcia okiem odstąpił Przybyszewskiemu stanowisko redaktora naczelnego. Czasem jednak przyjaciele łapali się za barki. Tak było na przykład w przypadku wspomnianego konia. Współcześni Maciejowskiemu z lubością przekazywali sobie anegdotę traktującą o tym, jak pisarz na jarmarku w Dębicy sprzedał konia z przyprowadzonym ogonem. Nie była to chyba jednak anegdota, skoro sam Sewer pozwolił sobie raz jeden nawiązać do wydarzenia. Stało się tak wówczas, kiedy przyjaźń z Przybyszewskim całkiem wygasła. Maciejowski miał autorowi "Confiteora" za złe, że ten uwiódł Kasprowiczowi żonę, która porzuciła poetę i własne dzieci. *Po Przybyszewskim wszystkiego się można spodziewać. Można się wszystkiego spodziewać po jednostce, która nie wie, że nie jest dyshonorem sprzedać konia z utajoną wadą - zanotował na wieść o nieszczęściu Kasprowicza. Wcześniej bowiem usiłował wytłumaczyć Przybyszewskiemu, że: ... kto się na koniach nie zna, to niech konia nie kupuje, nikt nie jest obowiązany rozgłaszać, że jego koń ma feler.*

Maciejowski to jeden z wielu przykładów, że człowiek posługujący się na co dzień piórem nie powinien się trudzić rolnictwem. Z drugiej strony jego związki z tematyką wiejską zaowocowały bogatą literaturą poświęconą sprawie wsi polskiej, a powstała w czasach, kiedy Sewer najczęściej krążył pomiędzy Szczurówą, w której często się zatrzymywał, dworkiem w Dołędze, której właścicielami byli jego teściowie, dworkiem w Nowej Wsi, który dzierżawił i Braciejowej, gdzie uprawiał dzierżawione pole. Zanim przybył Sewer w okolice Szczurowej, spory szmat czasu - w związku z działalnością polityczną - spędził na emigracji w Londynie. Do Szczurowej w 1878 roku przywiodło go uczucie do Marii Guntherowej, córki właścicieli dworku w Dołędze. Rok później byli już małżeństwem. Skąd zrodził się u Maciejowskiego pomysł gospodarzenia? Aż trudno w to uwierzyć, ale spory w tym udział miał

zaprzyjaźniony z nim Adam Asnyk. Obaj panowie często wstępowali do Nagawczyna pod Dębicą, gdzie Ignacy Pieniążek pełnił funkcję pełnomocnika rozległych dóbr. To tutaj pisarz przypominał sobie, że chociaż pisarzem jest z powołania, to jednak wykształcenie ma rolnicze. Za 8 tysięcy złotych reńskich kupił folwark. Transakcja była o tyle ryzykowna, że aż 6 tysięcy z tej kwoty stanowiła pożyczka. Tak oto zaczęły się kłopoty Sewera, które niejednokrotnie inspirowały go w poszukiwaniu tematów swoich powieści i opowiadań. Pisarz-rolnik w obfitej korespondencji skarżył się swoim przyjaciółom, że gospodarstwo nijak nie przynosi spodziewanych zysków. Stąd wieczne kłopoty gospodarza, częste utarczki z sekwestраторami. I tylko podziwiać go trzeba, że mimo licznych kłopotów, był to w jego życiu najpłodniejszy w dzieła literackie okres. Większość powieści powstała właśnie w Dołędze lub nieodległej Szczurowej. Gdyby zagłębić się w lekturę tych książek, można by czasem dojść do wniosku, że napisał je człowiek nam współczesny. Wszak i teraz rolnicy borykają się z nędzą, z pukającymi do drzwi komornikami, a niejednokrotnie jedynym wyjściem z impasu jest zarobkowa emigracja za ocean.

Sewer w swoich powieściach i opowiadaniach rzadko uciekał się do fikcji literackiej. Najczęściej miejsca akcji stanowiły okoliczne wsie. Łusia Burlak, bohaterka jednego z opowiadań, pochodziła gdzieś spod samej Szczurowej. Hania z noweli "Przybłądy" dorabia sobie przy sypaniu wałów nad Uszwicą w Borzęcinie. Wstrząsająca jest "Głodowa pożyczka" opisująca losy matki z trójką dzieci - wszyscy w wyniku uwikłania w lichwiarską pożyczkę umierają z głodu. Autor nic sobie tutaj nie wymyślił. Wydarzenie miało miejsce gdzieś w pobliżu, a temat został zaczerpnięty z akt ziemiańskiego Towarzystwa Rolniczego. Temat Sewerowi znany ponadto z autopsji, wszak nieustannie gonił w piętkę, aby wyjść z długów. Aby spłacić dług bankowy, pożyczał drobne sumy u przyjaciół. Z usług Żydów trudniących się lichwą korzystać nie chciał - ci żądali 50-procentowych odsetek. Pisarz bardzo często poruszał temat zadłużonych go-

spodarzy i ubożęcej wsi. Baczny był jednak obserwatorem wszystkiego, co się wokół działo. Często więc na kartach jego książek gościły wędrowne trupy teatralne ("Za kulisami", "U progu sztuki"). Lubiał słuchać i to, co usłyszał, potem barwnie przenosił na karty swoich powieści. Tak było, kiedy znalazł się w Dołędze w chacie Michała Kopcia, miejscowego wyrobnika, który - aby utrzymać rodzinę - zapożyczył się i wyjechał do Hameryki. Tam, za wodą nawet dobrze mu się żyło, jednak nostalgia pokonała ambitnego chłopca. Nie mogąc wytrzymać rozłąki z żoną Jagą i dziećmi, spakował manatki i powrócił do rodzinnej wsi. W tym wszystkim miał szczęście, że spotkał na drodze Ignacego Maciejowskiego, który opowieści z wyjazdu cierpliwie wysłuchał, potem nadał jej literackiej formy i utrwalił w noweli pod tytułem ... a jakim, jak nie "Michał Kopeć" właśnie. Warto zajrzeć do opowiadania "Wiosna", by poznać Marysię, dziewczynę z Okocimia. Przeniesiemy się w czasy barwnych odpustów w Szczepanowie i jarmarków w Brzesku.

Może powinno nam być trochę wstyd (tak przez lokalną solidarność), że Sewer przebywając na naszych terenach nie umiał się spełnić jako rolnik, choć papiery na uprawianie ziemi miał. Z drugiej strony, powinniśmy być dumni, bo był to w jego życiu, jako się wcześniej rzekło, okres najpłodniejszy. Miło, że w ten sposób przeszedł do historii bliskie nam krajoznawcy, w nieco innym kształcie, bo tym sprzed blisko 130 lat. Jeśli więc chciałby ktoś podziękować osobiście Sewerowi za ten ukłon wobec naszej historii, może to uczynić odwiedzając Zaborów, gdzie w kaplicy rodzinnej Guntherów został pochowany. Pogrzeb był to pamiętny, w ostatniej drodze towarzyszyli pisarzowi między innymi Stanisław Wyspiański i Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Czasem zdarza się, że ktoś zajmuje się uprawą roli, aby mając zapewniony byt w wolnych chwilach zająć się literaturą. Z Maciejowskim było odwrotnie. Jak pisze Marian Morawczyński w swojej książce "Od Raby do Wisłoki - szlakami pióra", na której oparty został ten tekst, Sewer uprawiał "politykę dofinansowania roli literaturą". ■

24 września ... BIM-owi stuknie 10 lat (cz. IV)

18 listopada 1993 roku miał przejść do historii Brzeska, ale jakoś do tej pory nie przeszedł. Tego dnia zebrała się w Urzędzie Miejskim grupa inicjatywna, której celem był założenie w mieście Społecznej Szkoły Podstawowej. Zainteresowanie spotkaniem nie było emocjonujące. *Czy mała frekwencja na zebraniu wynikała z niewłaściwego sposobu informowania o nim, czy z braku zainteresowania ze strony rodziców, nie wiadomo* - zastanawiała się nasza reporterka (s) na łamach BIM-u z grudnia tego roku. Szkoła, jak wiadomo, na razie nie powstała, i złożmy to na karb owej niezbyt wysokiej frekwencji. Nauka w szkole publicznej również tania nie jest.

Niegdyś ministrem ochrony środowiska był Stanisław Żelichowski. *Co przeraża ministra?* - pytał Marek Kołdras, w czasie spotkania z Żelichowskim w Wierchosławicach, a w którym uczestniczyła dość pokaźna delegacja z Brzeska - nieco liczniejsza niż wspomniana wcześniej frekwencja. Z tekstu wynika, że bardziej przerażeni byli nasi ówcześni władarze, minister ma się dobrze. Lepiej, niż stan obecny środowiska. W tym samym numerze Janusz Koczur, do niedawna prezes BZK, apelował poważniejsze rozważenie przez miejscowe władze złożonego przez niego projektu mającego na celu uzdrowienie gospodarki mieszkaniowej w mieście. Grudzień 1993 roku upłynął pod znakiem 25-lecia "Krakowiaków Ziemi Brzeskiej", czego nie omieszkaliśmy zauważyć w obszernym materiale.

Przeglądając styczniowy numer BIM-u z 1994 roku zwróciłam uwagę na podpisany przeze mnie tekst poświęcony ofercie brzeskich sklepów odzieżowych. Zwiedziłam wówczas punkty przeznaczone raczej dla bardziej zamożnych. Wspominam o tym dlatego, że nie przypuszczałam wtedy, że teraz BIM będzie występować w obronie zagrożonych "ciucholandów" i ich klientów. W tym samym wydaniu Jurek Wyczęsany rozpoczął interesujący cykl poświęcony życiu artystycznemu ziemi brzeskiej. Myślę, że warto powrócić do być może zapomnianej już lektury. Wtedy, w styczniu, po raz pierwszy zasygnalizowaliśmy zamiar nadania nazw ulicom Jadownik - teraz jest to już faktem.

W lutym 1994 pojawił się obszerny materiał poświęcony handlowi mięsem i towarzyszącym mu nieprawidłom.

wościom. Gdyby teraz powrócić do tematu, musielibyśmy napisać o spadku zainteresowania mięsem wołowym - to są skutki strachu przede BSE. Na jednej z ostatnich stron informowaliśmy o kolejnej niezrealizowanej inicjatywie. Radio Kraków przymierzało się do utworzenia w Brzesku satelitarnego studia, a pomysł ten referował na naszych łamach Marek Kołdras.

W kwietniowym i majowym numerze (1994) Mariusz Czoba zastanawiał się nad dalszym losem upadającego TOS-u (był kiedyś taki zakład przy ulicy Legionów Piłsudskiego). Zakładu już nie ma, natomiast zupełnie poprawiła się estetyka w tym miejscu, zamiast dawnego TOS-u są tutaj teraz placówki handlowe. Od 1 kwietnia 1994 roku kioskarze zajęci byli głównie naklejaniami banderol na paczkach papierosów. Weszła właśnie ustawa o akcyzie na wyrobach spirytusowych i tytoniowych, tymczasem zostało sporo towaru. Wyrzucić było nieekonomicznie. I na te problemy zwrócił uwagę Mariusz w tekście "Narodziny akcyzy". W bieżącym wydaniu BIM-u poruszam temat przemocy w rodzinie. Teraz, przeglądając archiwalne BIM-y natknęłam się na mój reportaż dotyczący tego samego problemu "Małe piekło" (IV 1994). Nieskromnie polecam powrót do tego tekstu.

Partnerska współpraca Brzeska z Szazhalombattą trwa już wiele lat. Jeśli sięgniemy po ten sam numer, to odnajdziemy obszerny materiał o początkach tej współpracy, które datują się 15 marca 1994 roku.

Przez cztery lata pobytu w Chicago miałem możliwość przekonać się, że ludzie z Brzeska nie wstydzą się swojej miejscowości - pisał do na Zbyszek Stós z USA. Dzielił się swoją radością, że Brzesko ma wreszcie swoje czasopismo. Opis życia brzeskich emigrantów poruszał nasze serca. Myślę, że warto odkurzyć czerwcowy (1994) numer BIM-u i przypomnieć sobie, co pisał Z. Stós, z którym już niedługo wznowimy kontakty i współpracę. Kilka stron dalej natknęliśmy się na obszerny reportaż Mariusza Czoby o uruchomieniu zmodernizowanej linii warzelniczej w browarze, który już jakiś taki nie nasz. Władysław Krzyński opisał historię Orkiestry Dętej Browaru Okocim, która wtedy w 1994 roku obchodziła 80-lecie istnienia. Teraz orkiestrę "przytulił" MOK, a radny

Hołysz zastanawia się nad sensem jej dalszego istnienia. Jakoś zdanie Goetzów, którzy tę orkiestrę powołali do życia, w ogóle nie jest brane pod uwagę.

Trudno sobie teraz wyobrazić mecze Okocimskiego przy 12-tysięcznej widowni, a jednak bywały takie spotkania. W lipcowym (94) wydaniu Rysiek Cuber opisywał wydarzenia z Olsztyna, gdzie Okocimski zmierzył się ze świętującym wówczas awans do I ligi Stomilem.

Lipiec 1994 roku upłynął pod znakiem żałoby - na Słowacji w wyniku wypadku samochodowego, w którym uczestniczył autokar biura turystycznego "Jordan" - zginęły trzy osoby, wśród nich Anna Repetowska i Tadeusz Czernecki z Jadownik. Niestety, czasem i takie informacje byliśmy zmuszeni przekazywać naszym czytelnikom. Mariusz Czoba (wówczas już pracownik PAP) próbował wyjaśnić przyczyny tragedii w wydaniu sierpniowym.

Tymczasem już we wrześniu donosiliśmy o kolejnej niezrealizowanej - jak się później okazało - inicjatywie. *Czy Brzesko będzie mieć swoje muzeum?* - pytał Jurek Wyczęsany, bo oto zawiązała się grupa zwolenników powołania do życia Muzeum im. Goetzów.

Głodówki wcale nie są obce mieszkańcom ziemi brzeskiej. Mam tu na myśli głodowanie jako formę protestu, nie jako życiowy przymus. Zajrzyj, drogi czytelniku, do listopadowego (94) BIM-u, w którym relacjonujemy jedną z wielu akcji znanego "głodomora" Władysława Kuchty z Borzęcina. W ten sposób pragnął on zwrócić uwagę na nieprawidłowości - jego zdaniem - w budżecie gminnym.

Kończąc ten rozdział, zatrzymajmy się na chwilę na działce sportowej, którą w tamtych czasach zajmował się Rysiek Cuber. Rzucił mi się w oczy fragment relacji z meczu II-ligowego jeszcze Okocimskiego z Wisłoką Dębica. "Nasi" wygrali wtedy 2-0. Pierwsza bramka była zasługą Tomasa Szczepańskiego, druga - Rafała Niżnika. II ligi już dawno nie ma. Szczepański kopie teraz piłkę w III-ligowej Sandecji, Rafał Niżnik na początku maja tego roku świętował ze swoją drużyną - Broendby Kopenhaga - mistrzostwo Danii. Różnie układają się koleje losu. I dlatego warto zajrzeć do starych BIM-ów, żeby te przemiany wychwycić. **Zofia Sitarz**

Cykanie

Po raz pierwszy w życiu piszę do gazety i z góry przepraszam za ewentualne błędy, których mogę być autorką. Bezpośrednim powodem, który zmusił mnie do skreślenia tych paru słów, jest sytuacja w polskim lecznictwie, szczególnie w naszym szpitalu. Na łamach gazet mnóstwo się o tym pisze... i nic. Dzięki za troskę i zainteresowanie. Plany rozwiązania problemów finansowych naszej placówki w efekcie zawsze kończą się informacją, że muszą nastąpić redukcje, itd. W przełożeniu na ludzką mowę, wcześniej czy później wylądujemy na zielonej trawce. I nieważne, czy się ma

pokoju na drabinie jak gdyby nigdy nic, maluje sufit "rencista", który u nas 10 dni wcześniej o mało nie wylądował na "intensywnej" - tak się biedak uskarżał. Zatrzęsło mną, bo na oddziale prawie umierał, a tutaj zawiązania, że hej.

Niedawno nadziałam się w dyżurce na rozmowę o pewnym "renciście" z Pomianowskiej, który sam wyremontował chałupę, wyremontował garaż, a jak przyszedł na oddział, to umiera. Taki "ktoś" w szpitalu jest chory (karta choroby pęcznieje jak encyklopedia), a w domu - zdrowy. Cud. A ja na odwrót, w szpitalu jestem

zdrowa, ale za to w domu całkiem chora. Z nerwów. Czy nasz kraj stać na "fundowanie" leniow przedłużanych w nieskończoność wakacji? Teraz widzę, jak poważnie chorym ludziom ogranicza się prawo do renty. Może dlatego, że za dużo "naprodukowano" lewych świadczeń?

W naszym kraju skazany ma lepiej niż jego ofiara, a my - pracujące pielęgniarki i salowe - mamy gorzej niż taki "chory inaczej". Po tylu latach pracy na kilometr każda z nas czuje, że coś tu nie gra. Dosyć się napatrzyłam na autentyczne cier-

pienie, by spokojnie patrzeć na takich "aktorów", którzy przez lata grają na nasz koszt jak Lancaster, aż do upragnionej, bezpiecznej emerytury. Pocięcha jedynie w tym, że nowy minister od kultury nie wręcza im jeszcze Oskarów. Wiercie mi, że w samym Brzesku obsadziłabym "Ogniem i Mieczem" od pierwszoplanowych ról, aż do epizodów. W każdym bloku mieszka co najmniej jeden Linda i ze dwie Bardotki. Śmieszno? Ale mnie nie.

Wszędzie straszy się nas zwolnieniami, tak jakby naszym największym przestępstwem było to, że w dowodzie mamy wbite "zatrudniona". A takie

święte krowy śmieją się wszystkim w twarz. My i oni niestety skazani jesteśmy na jedno konto. Konto budżetówki.

Jeżeli nikt nam nie pomoże, to same musimy zadbać, aby było na tym koncie jak najwięcej grosza. I dla nas, zatrudnionych, i dla tych, którzy choroby nie udają.

Każda z nas na co dzień się z tym spotyka. Milczymy. Jedne ze strachu, inne - że i tak to nasze gadanie na nic. Jak jakaś afra wybucha w którymś ze szpitali, to media używają na nas, że aż strach się przyznać, gdzie się pracuje. Ciągłe bohaterami afer są pracownicy ZOZ-ów, a może by tak spojrzeć na naszych petentów. Idę o zakład, że wielu z nich dostarczyłoby nam tematu na pierwsze strony gazet. Może gdyby dokładnie prześwietlić postępowanie pacjentów oraz pracowników, którzy w tym maczają palce, wówczas pozbylibyśmy się czarnych owiec z obydwu stron barykady. Korzyści byłyby bezdyskusyjne. Więc gdyby przy okazji prac nad budżetem naszej placówki równocześnie pomyśleć o nowelizacji budżetu ZUS-u, który aż trzeszczy od świadczeń dla naszych "aktorów".

Musimy to zmienić. Gromadzić na razie na własne potrzeby dane takich oszustów i w pewnym momencie podać to w cywilizowany sposób do publicznej wiadomości. Niech też na własnej skórze poczują zbawienne wpływy reformy opieki zdrowotnej. Może komuś wydać się to okrutne, że o swoje dopominam się w taki sposób, ale jak widzę obok mojej działki "rencistów", którzy aplikują sobie lekarstwa z butelek, których żadna Polka nie produkuje, to wpadam w prawdziwą rozpacz.

W bogatych krajach ściśle nadzoruje się każdy publiczny grosz wydany na świadczenia socjalne, nie mówię już o bezwzględnych ściąganiu ewidentnych nadużyć. Brzydziłam się, jak za komuny ktoś słał anonimy, ale wtedy życie nie stawiało przede mną takich wyborów. Państwo mnie nie rozpieszczało, ale nie czułam się tak ewidentnie oszukiwana przez wszystkich i to wszędzie. Być może nasz wspólny cel uświęca ten środek.

A więc mocno się zastanów, Szanowny Pobieraczu Nienależnych Świadczeń, zanim ochoczo, z fioletowym nosem (nadcisnienie?) zaczniesz walczyć z łopatą lub 5-kilowym młotem. Zaczynam czuć. Może zaczniesz "cykać się" tak jak ja?

Siostra Zu(S)zia

Ps. Autorkę tekstu prosimy o kontakt z redakcją, tel. 66 330 24, 63 317 03.



odpowiedni staż, doświadczenie, czy kilkoro gęb do wyżywienia. Dla "restrukturyzatorów" jesteśmy zwyczajnymi liczbami, które najlepiej, aby szybciej się kurczyły. Coraz częściej idąc do pracy najzwyczajniej się cykam (jak to mówi mój syn), że może dzisiaj dostanę kopertę o wygaśnięciu stosunku pracy czy jak im tam. Cykam nie tylko ja, ale wszystkie moje koleżanki. Boimy się "zmian". Zmian, które pozbawia nas roboty i jakiej takiej przyszłości. Ale nic mnie tak nie wpieprzyło, jak sytuacja, której byłam świadkiem w tamtym tygodniu. Wchodzę do mojej sąsiadki, a tam w przed-

Nie umarła, tylko cicho zasnęła

Helena Grodecka przeżyła na tym świecie 102 lata. Wprawdzie ostatnie lata swojego życia spędziła poza Brzeskiem, jednak mieszkańcy naszego miasta zawsze uważali ją za swoją, zresztą i ona identyfikowała się z grodem nad Uszwicą. Pani Grodeckiej nie ma już pośród żywych, jej pogrzeb odbył się 28 kwietnia br. i zgromadził spore grono oddanych jej przyjaciół. Mimo wszystko zdecydowaliśmy się zamieścić tekst poświęcony tej zasłużonej dla Brzeska kobiecie w rubryce "Gość BIM-u", bo w sercach wielu naszych mieszkańców Helena Grodecka żyje nadal.

Kilka dni po pogrzebie do Celiny Serwin nadszedł list z dalekiego Wrocławia od średniej córki pani Heleny. Na ręce Pani z głębokim wzruszeniem

Miłość, krzywda, nienawiść

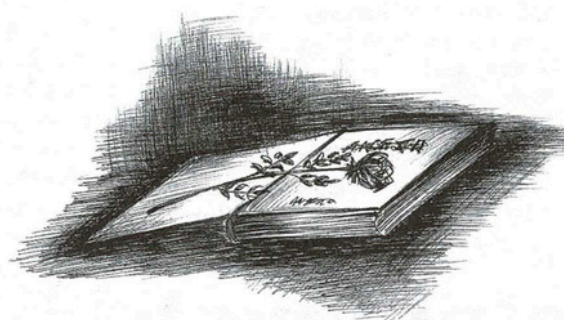
*Krótkie, a jakże mocne słowa
Ile w nich treści - jaka wymowa
Ile ścieżek - zaparcia
Ile zmagañ ze sobą
Kto tę drogę przejść musi
Zostanie szkielet z jego duszy*

Wrocław, 1973

przesyłam serdeczne podziękowania wszystkim znajomym mej Matki Heleny Grodeckiej, którzy tak licznie przybyli, by uczestniczyć w Jej ostatniej drodze życia - pisze we wstępie Janina Grodecka-Rzepowa. W dalszej części listu wspomina barwne życie zasłużonej brzeszczanki.

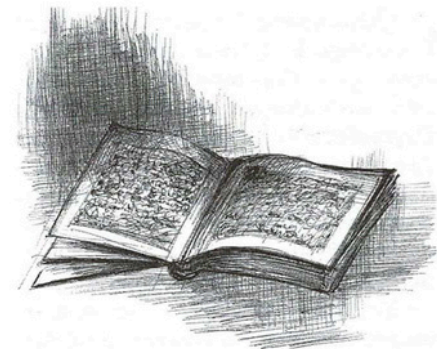
Helena Grodecka urodziła się w 1900 roku. W Galicji, Polsce pod zaborem Austrii - jak pisze jej córka. Spędziła tam 45 lat swojego życia przechodząc różne koleje życia podyktowane przez historię. Była więc surowym świadkiem I wojny światowej, walk z Ukraińcami, wolnej Polski międzywojennego 20-lecia, okupacji sowieckiej, niemieckiej i znowu sowieckiej. Nie tylko smutne wydarzenia zapamiętała z tego okresu. Często wracała wspomnieniami do okresu między latami 1920-39. Ten najpiękniejszy - jak sama określała - okres w życiu związany jest z jej kochającym mężem, który umiał zapewnić jej dostatni byt. Ze związku ze Stefanem Grodeckim zrodziło się troje dzieci. Kiedy pan Stefan będący starszym asesorem PKP dostał przydział pracy jako naczelnik stacji Słotwina-Brzesko, cała rodzina przeniosła się do tego mia-

sta. Pani Helena prowadziła dom, nie narzekała jednak na nudę. Starsi mieszkańcy Słotwiny pamiętają ją jako kobietę pogodną, łatwo nawiązującą kontakty towarzyskie. Do dziś wspominają, jak świetnie śpiewała i tańczyła. Ona po prostu umiała korzystać z przywileju młodości - mówią ci, którzy z nią obcowali. Ponieważ nade wszystko kochała przyrodę, szczęśliwa była, że może mieszkać w miejscu tak blisko sąsiadującym z lasami, które często przemierzała podczas pieszych wędrówek. Słotwiński dom dość szybko opusto-



szał - dorosłe dzieci wcześniej założyły swoje rodziny. Pani Helena znalazła jednak sposób na wypełnienie pustki. Rzuciła się w wir poezji, napisała wówczas mnóstwo wierszy. Słowem pięknym zajmowała się do późnej starości. Te wiersze były głosem jej duszy. I choć nie stanowiły wymogów literackich były i są nam drogie - mówi jej córka Janina.

W Brzesku Helena Grodecka spędziła połowę życia. W ostatnich latach przebywała na zmianę u swych córek - najdłużej u najmłodszej. Do końca swych dni była sprawna fizycznie i umysłowo. Potrafiła godzinami wspominać czasy zamierzchłe, a umiała



Moje zimy

*Na zimowych pieleszach
U swych dzieci byłam
I wszędzie częstkę siebie zostawiłam
U jednej wierszyki
U drugiej wspomnienia
U trzeciej pieśni, które lubiłam
Ona je zapamiętała
Wraz ze mną śpiewała
To wszystko zabiorę ze sobą do grobu.*

1995

barwnie opowiadać. Jej adwersarze z ciekawością wsłuchiwali się w słowa nieznanym im pieśni, które w ten sposób ocalały od zapomnienia.

Na miesiąc przed śmiercią z dnia na dzień przestała jeść, zaczęła wykazywać dziwny niepokój. Lekarze stwierdzili poważną wadę serca. W szpitalu słabła coraz bardziej. 24 kwietnia 2002 roku nadszedł kres jej życia. Jednak "ona nie umarła, tylko cicho zasnęła" - jak pięknie stwierdziła córka Janina.

Na podstawie wspomnień Janiny Grodeckiej-Rzepowej

Myśli starcze

*Smutne są chwile starego człowieka
Czas bardzo szybko ucieka
Każda chwila - jak życie motyla
Odejść trzeba
I przed majestat boży
Życie swe złożyć.
Czasem złowieszcze myśli mnie nachodzą
Że świat nasz jest piękny i straszny zarazem
Że wszystko co na nim żyje zginąć musi
I człowiek umiera, a ziemia wszystko pożera
Nie robi różnicy - nikogo nie pieści
Wszystko w niej zapomniane się zmieści
Boże mój Boże
Jak ja złe widzę
I pisać nie mogę
Jakie to smutne*

1977

Podsumowali rok

Członkowie Zarządu Miejskiego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Brzesku podsumowali swą ubiegłoroczną działalność. Organizacja od kilku lat osiąga coraz większe sukcesy w zakresie działalności charytatywnej. Jest to o tyle ważne, że systematycznie powiększają się kręgi biedy i społecznego załamania.

Praca członków PKPS jest społeczną, jedynie na umowę - zlecenie zatrudniony jest pracownik socjalny. Wszystkie wydatki komitetu związane są więc z niezbędnymi zakupami materiałów biurowych. Dochody natomiast w całości stanowią wpływy darczyńców oraz dary rzeczowe i nieodpłatnie wykonywane usługi. *- Dzięki ofiarodawcom zebraliśmy kwotę 60.005,16 zł. Były to wpłaty na nasze konto do banku, składki członkowskie oraz dochód z dwóch balów charytatywnych zorganizowanych w lutym i listopadzie ubiegłego roku - mówi prezes Zarządu Miejskiego PKPS, Józef Kaczmarek. W gronie ofiarodawców znaleźli się: kwiaciarnia Aster, firma Big-Pen, Małopolska Wytwórnia Maszyn, FU Niwa, Składnica Maszyn Rolniczych, firma Olimp, Eurogum, Proster, hurtownia drobiu Imex, MPEC, Firma Handlowa Jadwigi Pacury, Stamar, Firma Transportowa Teofila Pacury, kantor wymiany walut z ul. Leg. Piłsudskiego, kancelaria notarialna pana Najdały, kantor wymiany walut - panowie Piwowarski i Marczewski, Fir-*

ma Transportowa pana Tomczyka, Szpital Powiatowy w Bochni, apteka państwa Dudzińskich, Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich, senator Mieczysław Mietła, 29 szkół podstawowych i gimnazjów z terenu powiatu na Fundusz Pomocy, betoniarnia Jerzego Mikołajka, Zarząd Gminny SLD, pan Rozwadowski, pan Czaja, pan Pięta oraz panie Urbaś, Szapel, Brala i państwo Waśkowie.

Blisko 46 tys. zł ze zgromadzonej kwoty przeznaczone zostało na zakupy artykułów szkolnych, żywnościowych, koloniję letnią dla pięćdziesięciu dzieci. PKPS zebrał także dary rzeczowe, które - jak się okazało po dokonaniu wyceny - warte były ponad 24 tys. zł. Dary przekazali: Barbara i Józef Witkowsy, Władysław Biel, Kazimierz Wawrykiewicz, Stanisława Skórnoś, Barbara Kaźmierczyk i Barbara Małek, Chemiplast, MOK, Hasbud, restauracja Galicyjska, drukarnia państwa Dzieńdziców, Danuta Rzepa, państwo Ząbkowscy, apteka w Szczepanowie, Anna Musiał, hurtownia Koba, Karol Sowa, Imex, Gama, państwo Śmietanowie, państwo Sachowie, Jacek Przybyło, Helena Alfa-wicka, piekarnia Słotwinka, Agata i Jacek Chmurowie, Maria Halik, hurtownia Błysk, pan Kozdrój, Spółdzielnia Mleczarska, GS w Brzesku, Maria i Zygmunt Nalepkowie, Krystyna i Krzysztof Stefkowie, Zofia Żurek.

Niemal wszystkie zgromadzone

dary rzeczowe trafiły już do podopiecznych. W okresie powodzi na wnioszek MOPS przekazano także mieszkaniom Jadownik bieliznę o wartości 350 zł. Aktualnie pod opieką PKPS-u znajduje się 75 rodzin, które w ciągu roku otrzymują pomoc doraźną, a w okresie świąt paczki żywnościowe. Dzięki pomocy Anny i Kazimierza Kuralów zorganizowano kolejną już Wigilię w restauracji "Galicyjska" dla 100 osób.

W dowód uznania za wsparcie finansowe i pomoc potrzebującym oraz zaangażowanie w działalność charytatywną, Polski Komitet Pomocy Społecznej uhonorował Brązowymi Odznakami: Marię Kociołek, Mieczysława Mietłę, Jerzego Mikołajka, Janusza Niemca, Wiesława Pukala, Krzysztofa Stefka, Józefa Witkowskiego i Szkołę Podstawową w Strzelcach Wielkich.

Ireneusz Węglowski

Meble dla ...

Z ciekawą propozycją do Zarządu Miejskiego wystąpili radni zgromadzeni w komisji ds. rodziny. Jeśli pomysł zostanie zaakceptowany, to w najbliższym czasie w Brzesku uruchomiony zostanie punkt składowania mebli i sprzętu gospodarstwa domowego, które mogą trafić do rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Rozwiązałoby to przy okazji problem tych, którzy chcą się pozbyć tzw. odpadów wielkogabarytowych, co w Brzesku jest w tej chwili praktycznie niemożliwe.

Przedstawiciele komisji jako lokum na składowanie tego sprzętu wskazują garaż usytuowany przy budynku Urzędu Miejskiego. Jeśli taki punkt zostanie uruchomiony, natychmiast poinformujemy zainteresowanych, gdzie się on mieści. Uruchomiony w ten sposób bank informacji służyć będzie płynnej wymianie sprzętu pomiędzy tymi, którzy chcą się go pozbyć, a tymi, którzy chętnie weszliby w jego posiadanie.

Nie jest to jedyny wniosek opracowany przez komisję ds. rodziny. Radni proponują, aby dokonać analizy mienia komunalnego pod kątem przekwalifikowania niektórych lokali na pomieszczenia socjalne i komunalne. Problem o tyle pilny, że jedyny w Brzesku dom socjalny znajdujący się przy Placu Kupieckim jest już dawno przepełniony, a chętnych na tanie mieszkania nie brakuje. **ZS**

Mniej zwolnionych

Jak informuje dyrekcja SP ZOZ, zweryfikowana została lista osób, którym groziły zwolnienia z pracy w placówce. Ostatecznie ze szpitala odejdzie nie 78, jak planowano, ale 58 pracowników. Po negocjacjach ze związkami zawodowymi i starostwem podjęto decyzję, że pracę stracą osoby, które mają już uprawnienia do świadczeń emerytalnych i przedemerytalnych.

Kondycja szpitala w dalszym ciągu nie jest najlepsza, ale - jak zapewnia starosta - władze powiatu robią wszystko, aby usprawnić jego pracę i podnosić poziom świadczonych usług. *- Rozpoczęliśmy starania o pozyskanie kolejnej karetki pogotowia, która ulokowana zostałaby w Szczurowej - mówi starosta. Już wkrótce dostanie-*

my 250 tysięcy złotych na dokończenie i doposażenie oddziału ratunkowego. Czynimy starania w Ministerstwie Zdrowia o uzyskanie pieniędzy na dofinansowanie zakupu tomografu komputerowego - mówi dyr. J. Szurek.

W tym roku starostwo przekaze na szpital ponad 600 tysięcy złotych. Kwota ta rozdysponowana zostanie na poszczególne oddziały, na których konieczne są remonty. *Gdyby udało nam się w tym roku wymienić okna w budynku, wówczas mielibyśmy wielkie szanse na uzyskanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska środków na ocieplenie budynku. Dla szpitala byłyby to ogromne oszczędności. Koszt wymiany okien zwróciłby się bardzo szybko - dodaje dyrektor. jk*

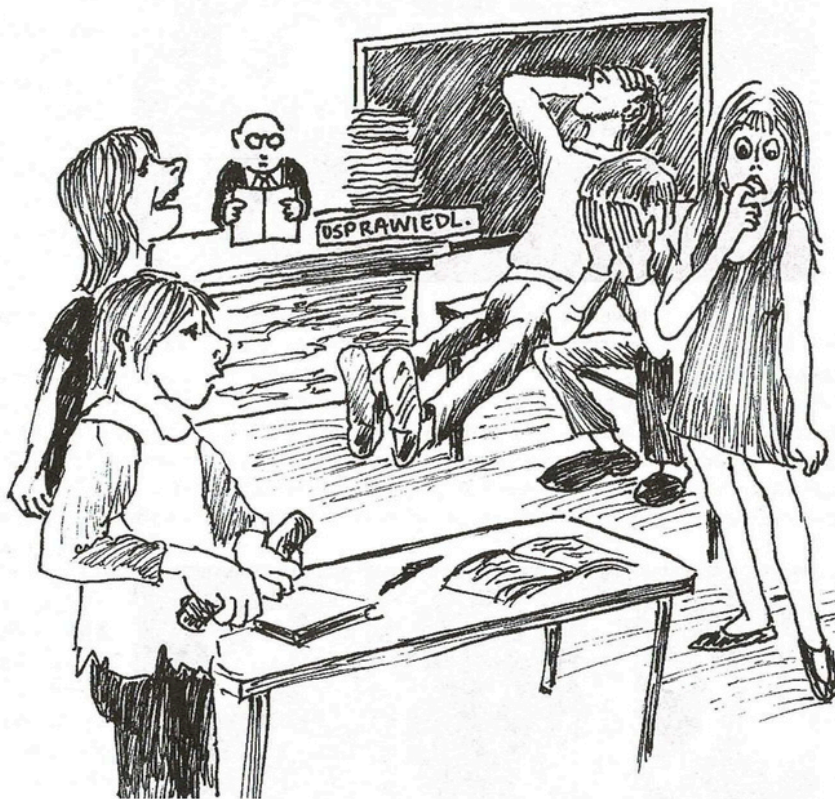
Lekcja wychowawcza

Lekcja wychowawcza może być nudna albo bardzo ciekawa, traktowana jako "przerywnik" między "cięższymi" przedmiotami albo jak spotkanie, na które się czeka. Wszystko to zależy tak samo od wychowawcy, jak i od uczniów, od tego, czy zdołają nawiązać kontakt, nabrać do siebie zaufania, nawzajem zainteresować się różnymi problemami i uszanować często odmienne poglądy. Każdy jednak przyznać musi, że jest potrzebna. Niezależnie od okoliczności. Choćby po to, by uzgodnić bieżące sprawy organizacyjne, nie mówiąc już o bardziej "ambitnych" tematach. W ciągu wielu lat pracy w zawodzie nauczyciela zdarzyło mi się nawet usłyszeć zdanie, że 45 minut na tydzień to trochę za mało, by poznać wychowanków, z którymi nauczyciel spotyka się poza tym np. tylko na zajęciach z przedmiotów zawodowych, czy innych, uważanych za "peryferyjne". Dlatego też szczególnie zaniepokoiła mnie tendencja do ograniczania tego niewielkiego czasu, w założeniu przeznaczonego przez nauczyciela wyłącznie dla wychowanków.

Już w r. 1998 w nowych planach nauczania ustalono 0,5 godziny tygodniowo do dyspozycji wychowawcy (nowa nazwa lekcji wychowawczej), jednak bez możliwości uzupełnienia tego wymiaru tzw. godzinami dyrektorskimi. Zaskoczony tym faktem, w dniu 10 września 1998 r. wysłałem w imieniu Rady Pedagogicznej ZSME, uczniów i ich rodziców petycję do MEN z prośbą o uwzględnienie w planach nauczania jednej godziny do dyspozycji wychowawcy. Niestety, odpowiedź Ministerstwa była odmowna. Uzasadniano ją twierdzeniem, że program wychowawczy powinien być realizowany podczas wszystkich zajęć szkolnych.

Nowym zaskoczeniem były ramo-

we plany nauczania w szkołach publicznych, które ukazały się w Dzienniku Ustaw Nr 15 rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 12 lutego 2002 r., będące podstawą do planów opracowywanych obecnie przez szkoły. W tzw. "ramówkach" godzina z wychowawcą (bo tak się teraz nazywa lekcja wychowawcza) przydzielona jest różnie, w zależności od typu szkoły. Dla przykładu, w 4-letnim technikum wynosi ona 2 godziny w cyklu kształcenia, w 3-letnim



liceum profilowanym i ogólnokształcącym - 3 godziny w cyklu kształcenia, zaś w 2-letniej szkole zawodowej - 1 godzinę w cyklu kształcenia. Oznacza to, że w liceach lekcja wychowawcza ma wymiar jednej godziny tygodniowo, a w technikum i szkołach zawodowych 0,5 godziny tygodniowo, zatem odbywać się będzie co dwa tygodnie. Co stoi za tą decyzją? Czyżby młodzież była inna w każdym z tych typów szkół? A jeśli tak, to czy proporcje są dobrze wyważone? Naprawdę trudno zrozumieć.

W mediach dużo się mówi o roli szkoły w procesie wychowania młodzieży. Regularnie spotyka się tam opinię, że szkoła robi zbyt mało w tej dziedzinie. Dyskusje te nabierają

szczególnie na sile, gdy młody człowiek wchodzi w konflikt z prawem lub samym sobą, np. targając się na własne życie lub sięgając po narkotyki. Padają wtedy pytania, co robiła szkoła, gdzie byli wychowawcy?

Jednocześnie jednak odbiera się szkole możliwość kształtowania postawy młodego człowieka i wpływania na jego zachowanie. Likwiduje się na przykład zajęcia pozalekcyjne, na których najłatwiej można było realizować zadania wychowawcze i ustrzec młodego człowieka przed demoralizacją. Zaniechanie prowadzenia zajęć pozalekcyjnych uzasadnia się brakiem pieniędzy. A czy nie drożej kosztuje nas resocjalizacja zdemoralizowanej, pozostawionej samej sobie młodzieży?!

Ograniczając czas do dyspozycji wychowawcy, odbiera się nauczycielom jeszcze jedną, bodaj najważniejszą, możliwość prowadzenia działalności wychowawczej. Jest dla nas oczywiste, że w ciągu 0,5 godziny lekcyjnej, czyli na spotkaniu z młodzieżą raz na dwa tygodnie, nie rozwiążemy nawet problemów organizacyjnych klasy, nie mówiąc już o realizacji programu wychowawczego. Cytowana już wypowiedź, twierdząca, że program wychowawczy powinien być realizowany podczas wszystkich zajęć szkolnych, jest - delikatnie mówiąc - nadmiernie idealistyczna. To, że wychowywać trzeba przy każdej okazji, nauczyciele dobrze wiedzą. Jak to zrobić w 30-osobowej klasie, którą trzeba przecież przygotować do matury czy egzaminu, wypełniając przy okazji szereg biurokratycznych wymogów...? Jak w tej sytuacji właściwie prowadzić pracę wychowawcy klasowego?

Józef Sosin

Przepraszamy

Pana Józefa Sosina, któremu w poprzednim wydaniu BIM-u zmieniliśmy imię na Jerzy podpisując go pod tekstem zatytułowanym "Reformowanie szkolnictwa". Pana Józefa i Czytelników przepraszamy. Red.

Co ... dzienniczek

Agata Dąbrowa była główną organizatorką imprez związanych z obchodami Święta Ziemi w Szkole Podstawowej w Szczepanowie. W części artystycznej dominowały wiersze poetów sławiących piękno przyrody. Uczniowie I klasy przygotowali scenkę ekologiczną "List do człowieka". Bardzo emocjonujący przebieg miały konkursy - m.in. na temat kultury spożywania posiłków. Uczestnicy musieli wykazać się w nich umiejętnościami praktycznymi (oddzielanie żółtek od białek i ubijanie piany, rozpoznawanie nazw owoców i warzyw z związanychmi oczami). Zwycięzcy konkursów otrzymali nagrody i dyplomy, zaś wszyscy uczestnicy słodczyce ufundowane przez dyrektora szkoły Wojciecha Walaskę.

W Publicznej Szkole Podstawowej nr 3 odbyła się prezentacja projektu zatytułowanego "Już wiosna" realizowanego w klasach Ia i IIa pod opieką Teresy Sediwy i Renaty Libery. Każda z klas pod kierownictwem wychowawcy pracowała w dziewięciu grupach przez sześć tygodni. Uczniowie zbierali i opracowywali informacje dotyczące realizowanego problemu, korzystali z różnych źródeł - książek, encyklopedii multimedialnych, wywiadów, rozmów, artykułów z czasopism. W wyznaczonych terminach konsultowali się z nauczycielem, który nadzorował pracę. Maluchy, w czasie realizacji projektu wykonały albumy o kwiatach, ptakach, zwierzętach, plansze tematyczne, gry planszowe, układali wiersze, fraszki i rymowanki o wiosnie. Na zakończenie swojej pracy każda z grup starała się dokonać jej samoceny. Uczniowie dzielili się swoimi przeżyciami, sukcesami, trudnościami, które musieli pokonać. Nadzorujące pracę nauczycielki są zdania, że metoda ta wpłynęła na integrację zespołu klasowego, uczyła posługiwania się nowymi źródłami informacji, kształ-

ciła umiejętność poszukiwania i selekcjonowania informacji, pobudzała aktywność, rozwijała samodzielność.

Rodzina, szkoła, wychowanie - pod takim hasłem Gimnazjum nr 2 w Brzesku zorganizowało imprezę, która odbyła się 26 maja. W czasie jej



trwania odbyły się rozgrywki sportowe, turniej szachowy, konkurs plastyczny, loteria fantowa oraz prezentacja i kiermasz prac uczniów, jak również konkurs "Piosenka nie zna granic". Na zakończenie wystąpił zespół Wega, który uczestniczył w programach telewizyjnych "Droga do gwiazd" i "Szansa



na sukces". Impreza nie miała jedynie charakteru zabawy. W auli Chrystusa Króla odbyły się spotkania i prelekcje. Pierwsza z nich nosiła tytuł "Kocham swoje dziecko więc chcę poznać rodzaje i etapy uzależnień", druga "Jestem świadomym rodzicem więc dbam o prawidłowy rozwój fizyczny - emocjonalny swojego dziecka". Wykłady przeznaczono

ne były dla rodziców i wychowawców.

Spółeczność Gimnazjum w Jadownikach bardzo aktywnie spędziła ostatnie dni przed uroczystością nadania szkole imienia Jana Pawła II.

Oddano salę gimnastyczną, rozstrzygnięto także konkursy, skierowane nie tylko do uczniów jadownickiego gimnazjum. Pierwszym z nich był opracowany przez polonistkę Danutę Turlej Międzygimnazjalny Konkurs "Jan Paweł II - Pielgrzym i Duszpasterz Świata". Finalistkami konkursu były Róża Kura i Dominika Dadej z PG w Jadownikach oraz Magdalena Jedynak z PG w Porąbce Uszewskiej. Dużą popularnością cieszył się pilotowany przez Joannę Maderską konkurs plastyczny pt. "Papież - przyjaciel dzieci i młodzieży", na który nadesłano 117 prac ze szkół podstawowych i gimnazjów z całej gminy. W kategorii uczniów najmłodszych nagrody zdobyli I - Wojciech Pamuła z Jasienia oraz II - Nina Pikulska i III - Gabriela Konstanty z Mo-

krzysk, w kategorii uczniów klas IV-VI nagrodzono: I - Maksymilianę Pamulę i II - Annę Świderek z Wokowic, III - Piotra Koniecznego z ZS nr 1 w Brzesku. W kategorii gimnazjów zwyciężył Adrian Chareza z PG nr 1 w Brzesku, komisja przyznała także 10 wyróżnień oraz nagrodziła pracę zbiorową gimnazjalistów z Jadownik pt. "Portret Jana Pawła II".

Uczniowie Gimnazjum w Jadownikach odbyli także kilka spotkań z gośćmi pozostającymi w osobistym kontakcie z papieżem, co zaowocowało w przygotowanie specjalnego numeru gazety szkolnej poświęconego w całości patronowi szkoły. Jedną z ciekawszych inicjatyw był Pierwszy Rajd Szkolny. Uczestnicy - nauczyciele, uczniowie i ich rodzice - wybrali się na Jamną, gdzie m.in. zwiedzili Dom św. Jacka. Wszystkie wymienione działania były częścią ogólnoszkolnego projektu "Nasz Patron - Jan Paweł II", koordynowanego

przez Krystynę Serbeńską-Biel.

"Niezwyczajna podróż w świat baśni i bajek" to tytuł międzyszkolnego konkursu małych form teatralnych, zorganizowanego przez Szkołę Podstawową nr 2 w Brzesku. I miejsce zajęła SP nr 2 w Brzesku, II miejsce - SP w Buczu, III miejsce SP nr 3 w Brzesku a wyróżnienie SP w Okocimiu.

Spółdzielcza samoobrona Parking ...

Nie milkną echa po materiale zatytułowanym "Spółdzielcza samoobrona" zamieszczonym w marcowym numerze BIM. Po wyjaśnieniach prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej Wiesława Gąciarza, stanowisko swoje prezentuje jeden z członków SM.

Jako członek Komitetu Założycielskiego Stowarzyszenia Ochrony Praw Członków SM stwierdzam, że stowarzyszenie działa na podstawie znolizowanej ustawy Prawo o stowarzyszeniach. W swym programie działania określiło ono środki i cele a prezes Gąciarz ani Zarząd nie posiadają żadnych uprawnień do sprawowania nadzoru nad działalnością. SM działa też na zasadzie stowarzyszenia, z tą jednak różnicą, że prezes Zarządu pełni funkcję z naruszeniem prawa, ponieważ przyjęcie go na członka SM nastąpiło z naruszeniem statutu przez Zarząd SM. Celem naszego stowarzyszenia jest ochrona praw członków i mienia Spółdzielni, a nie funkcja konkurenta wobec Spółdzielni. "Patrzeć na ręce" członkom Zarządu i innym organom jak również zapobieganie i przeciwdziałanie zjawiskom klikowości, korupcji, niegospodarności mieniem SM (...) to nasze główne zadania. Mamy prawo, jako członkowie SM do składania wniosków do statutu.

Wypowiedzi prezesa w odniesieniu do Stanisława Kurka są obraźliwe, a we fragmentach dotyczących zawieranych umów - kłamliwe (...). Przecież "osławiona" umowa z Telewizją Kablową z Tarnowa została zawarta 21 kwietnia 1999 r., a poprzednia nie była realizowana i utraciła ważność. Do umowy ze "Skamerem" z Tarnowa sporządzana była korekta, zawierana także była umowa na instalację urządzeń pogodowych. Prawie wszystkie umowy z firmami remontowo-budowlanymi, związkiem rewizyjnym, kominiarzami, rzeczoznawcą do spraw wyceny nieruchomości zawarto z firmami i osobami z Tarnowa. (...)

Nieprawidłowości w Spółdzielni widziałem i ujawniłem już w styczniu 1997 r., ale nie wszyscy popierali te inicjatywy, a niektórzy nawet przeszkadzali w tych działaniach. Wraz z S. Kurkiem posiadałem uprawnienia RN do występowania w jej imieniu przed organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości (prowadzone były postępowania przygotowawcze). W grudniu 2000 r. RN cofnęła nam te uprawnienia i odrzuciła wniosek o skierowanie pozwu do sądu p. czł. byłego zarządu z lat 1995-97 o zarządzenie zwrotu utraconej korzyści na rzecz

SM na kwotę około 80 tys. zł z powodu bezprawnego działania (są opinie biegłych i akta spraw). Jeżeli RN działając bez rozpoznania i złośliwie odrzuca taki wniosek, to działa z premedytacją na szkodę ich członków (...).

Prezes zarzuca mi, "że chcę jeszcze zaistnieć na forum publicznym". Jest to wierutna bzdura. Moja działalność społeczna nie opierała się na osiągnięciu korzyści materialnych - ponad 1400 złotych przekazałem (...) jako pomoc dla dzieci szczególnej troski (...) a za udział w posiedzeniach Zarządu od X '99 do IV '00 zrzekłem się pobierania diet w kwocie około 1500 zł i pozostawiłem do dyspozycji członków SM. Przypominam, że nie brałem udziału w przygotowaniu i zatwierdzeniu statutu SM w 1995 r. Zawiera on kilka kuriozalnych zapisów dających uprawnienia dla Zarządu. Jak słyszałem, to członkowie tej komisji za ten wspaniały statut (...) otrzymali premie pieniężne. (...) Od kilku lat członków SM bulwersują sprawy: nieprawidłowości w zawieraniu umów przez Zarząd oraz rozliczanie ciepła po sezonach grzewczych. Stąd nagminne protesty członków SM.

W dniu 17 czerwca 2000 r. jako przewodniczący Rady złożyłem do Zarządu pisemne żądanie umieszczenia w porządku zebrania ZPCz sprawy "Ocena legalności działania i pełnienie funkcji prezesa Zarządu przez W. Gąciarza" z równoczesnym oświadczeniem o moim zamiarze rezygnacji z funkcji przewodniczącego Rady. Oświadczenie to zostało poprzedzone ujawnieniem szeregu nieprawidłowości w SM, co wywołało natychmiastową reakcję i już po trzech dniach, bo 20 czerwca (...) Rada odwołuje mnie z tej funkcji, co przyjmuję z dużą ulgą i satysfakcją. Ponieważ Zarząd SM odmawia przyjęcia mojego wniosku na posiedzeniu ZPCz i torpeduje moje działania (...) dlatego 31 sierpnia 2000 r. kieruję do sądu pozew p-ko SM o bezprawne powołanie na prezesa Zarządu W. Gąciarza i niezgodne ze statutem przyjęcie go w poczet członków SM oraz uznanie za nieważne z mocy prawa podejmowane przez niego w imieniu Zarządu działania, decyzje i chwały - takie, które rozdziły skutki prawne od 1997 r. Sprawa pozostaje w rozpoznaniu przez Sąd Okręgowy w Tarnowie.

Przedstawione w obszernych oświadczeniach, ujawnione i stwierdzone nieprawidłowości w SM w Brzesku w latach 1999-2000 stanowią odrębny rozdział.

Jerzy Domin

czł. SM w Brzesku, czł. ZPCz

Moją uwagę zwrócił artykuł zatytułowany "Parking przed sklepem". Wydaje mi się, że został poruszony bardzo ważny temat, który dotyczy mnie osobiście, problem ten nie jest obcy ponad 60 rodzinom, które są mieszkańcami bloku nr 23 przy ulicy Legionów Piłsudskiego, a którzy mają wątpliwą przyjemność bycia posiadaczami własnego pojazdu.

Parking dla pojazdów, który został zbudowany w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, z którego korzystają klienci sklepu PSS i nie tylko, był przeznaczony wyłącznie dla mieszkańców bloku 23 przy ul. Legionów Piłsudskiego. To, co szumnie nazywam tu parkingiem, to nic innego, jak tylko wąska uliczka z możliwością zaparkowania około 15-20 pojazdów osobowych.

Nikt chyba wtedy ani teraz nie zdaje sobie sprawy, że ten niewielki parking obsługuje bezpośrednio pięć sklepów, kiosk, SP nr 3, zakład naprawczy RTV i zakład kominiański, a pośrednio również sklep BIBI, aptekę i ALTI. Po tak niewiarygodnie zatłoczonym parkingu poruszają się ciężarowe samochody dostawcze typu jelicz, star, które przywożą towar. Nierzadko ich manewry kończą się uszkodzeniem zaparkowanych pojazdów osobowych i ucieczką z miejsca kolizji.

Władze miasta w żaden sposób nie są zainteresowane rozwiązaniem tego problemu, a wręcz przeciwnie, szukając kolejnych dochodów do swojej kasy, wydały pozwolenie na budowę sklepu jarzynowego, który został zlokalizowany bezpośrednio na stanowiskach parkingowych przeznaczonych dla pojazdów. Również kierownictwo SP nr 3 powinno zrozumieć, że posiadanie własnego parkingu przy szkole na początku XXI wieku to nie fantastyczna przyszłość, ale realna potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa zarówno osobom pracującym w szkole, jak i uczniom i ich rodzicom. Władze szkoły powinny zrozumieć, że ciągle oddalając od siebie ten problem, krzywdzą ludzi, którzy tu muszą mieszkać i normalnie funkcjonować.

Na koniec mojego listu chciałbym podziękować Panu prezesowi Tadeuszowi Starowiczowi za to, że choć późno, ale jednak dostrzegł ten problem i podjął odpowiednie starania w tym kierunku. Pomysł na wybudowanie nowego parkingu przed sklepem PSS-u przy ul. Leg. Piłsudskiego jest bardzo dobry, choć nie rozwiąże wszystkich problemów, powinien być zrealizowany jak najszybciej, zaś osoby, które będą wydawać pozwolenie na jego budowę, powinny się zastanowić, jak można najlepiej wykorzystać plac, który teraz stoi pusty i niedostępny dla nikogo. (...)

Z poważaniem **Dariusz Dzierwa**

31 maja - 4 czerwca - "Rób swoje, ryzyko jest twoje" - polski - komedia - premiera: 12.04 2002.

Scenariusz: Tomasz Solarewicz, Grzegorz Kepiński, **Reżyseria:** Marian Terlecki

W rolach głównych: Anna Przybylska, Olaf Lubaszenko, Michał Milowicz, Zbigniew Buczkowski, Mirosław Zbrojewicz

Lutek Star jest popularnym aktorem, zagrał m.in. w afrykańskiej telenoweli. Do więzienia trafił po pewnej wizycie u fryzjera ... W ponurej celi tęskni za ukochaną Beatą. W przeciwieństwie do Lutka, Emil Baks poszedł do więzienia z własnej woli. Dopiero tu ten znany reżyser może schować się przed czterema namolnymi żonami i w spokoju pracować nad scenariuszem. Nakręcił m.in. "Skrzydlatego Mściciela", teraz marzy o filmie, który przyniesie mu sławę i pieniądze. W pisaniu pomaga mu Lutek.

1-2 czerwca - "Nowe szaty króla" - USA - animowany - premiera 13.04 2001.

Scenariusz: Mark Dindal, Matthew Jacobs, David Reynolds, Chris Williams, **Reżyseria:** Mark Dindal

W rolach głównych: David Spade, John Goodman, Eartha Kitt, Patrick Warburton, Wendie Malick (głosy)

Kuzko to niesympatyczny i arogancki władca. Pewnego dnia popada w konflikt ze swym doradcą Yzmą, który za karę zamienia go w lamę. Jego życie zmienia się diametralnie, bycie lamą nie jest przecież łatwe. Ale Kuzko ma wiele szczęścia. Spotyka na swej drodze dobrego wieśniaka Paczę. Tylko on może pomóc swemu władcy. Aby Kuzko mógł wrócić do ludzkiej postaci, musi przestać być egoistą i nauczyć się kochać i szanować innych ludzi.

Uwaga: film z okazji Dnia Dziecka dla szkół i przedszkoli - godziny seansów do ustalenia.

7-11 czerwca - "Na własną rękę" - USA - thriller - premiera: 19.04 2002.

Scenariusz: David Griffiths, Peter Griffiths, Ronald Roose, **Reżyseria:** Andrew Davis

W rolach głównych: Arnold Schwarzenegger, Elias Koteas, Francesca Neri, Cliff Curtis, John Leguizamo

Pewnego ranka, spóźniony na spotkanie z żoną i synem strażak Gordon Brewer, oddany rodzinie mąż i ojciec, przez przypadek staje się świadkiem eksplozji bomby, która zmienia okolicę w kupę gruzu. Wśród ofiar znaleźli się członkowie rodziny Gordy'ego, którzy pojawili się w nieodpowiednim miejscu, w nieodpowiednim czasie. Jedyną pociechą dla Gordy'ego pozostaje nadzieja, że sprawiedliwość zwycięży, a zamachowiec zostanie schwytany. Jednak kilka tygodni później, kiedy tragiczne wydarzenia schodzą już z pierwszych stron gazet, Gordy z niepokojem zauważa, że śledztwo w sprawie odnalezienia Wofa stanęło w miejscu. Nie bacząc na rady przyjaciół, Gordy postanawia wysłodzić terrorystę na własną rękę.

14-18 czerwca - "Legalna blondynka" - USA - komedia - premiera: 1.02 2002.

Scenariusz: Karen McCullah, Kirsten Smith, **Reżyseria:** Robert Luketic

W rolach głównych: Reese Witherspoon, Luke Wilson, Matthew Davis, Selma Blair, Victor Garber, Jennifer Coolidge

Elle to typowa blondynka z Kalifornii, która spodziewa się, iż Warner oświadczy się jej podczas najbliższej randki. Zamiast tego chłopak zrywa znajomość argumentując, iż jako student Harvardu, przyszły prawnik i polityk musi znaleźć sobie dziewczynę mniej frywolną. Elle nie zamierza się jednak łatwo poddać. Rzuca naukę w szkole mody, aby dołączyć do Warnera w szacownej uczelni i udowodnić mu, jak i całej reszcie świata na co ją stać.

21-25 czerwca - "K-PAX" - USA - science-fiction - premiera: 19.04 2002.

Scenariusz: Bryan Goluboff, Charles Leavitt, **Reżyseria:** Iain Softley

W rolach głównych: Kevin Spacey, Jeff Bridges, Mary McCormack, Alfre Woodard, David Patrick Kelly

Prot, tajemniczy pacjent szpitala psychiatrycznego w Nowym Jorku, uważa, iż pochodzi z odległej planety K-Pax. Potrafi opisać nie tylko panującą tam strukturę społeczną, ale także rozwiązuje skomplikowane zadania, nad którymi głowią się najwięksi ziemscy astronomowie. Jego przypadkiem zajmuje się dr Mark Powell. Lekarz próbuje dojść prawdy. W pewnym momencie zaczyna wierzyć, iż Prot wcale nie zwariował.

Rozmowy niekontrolowane

Na każdej niemal Sesji Rady Powiatu radny Stanisław Gurgul zasypuje swoich kolegów opowiastkami, które rozbawiają słuchaczy do łez. Ostatnio zaserwował historyjkę o tym, jak to ukradziono mu sprzed kościoła rower. Faktu tego policji nie zgłosił, bowiem bał się, że ludzie będą go wyśmiewać, jako że jednoślad wart był 30, góra 40 złotych. Kilka dni później radnemu ukradziono dwa świerki z przydomowej plantacji. Minęło znowu kilka dni i radny spotkał się z dwoma młodymi ludźmi, którzy lubią od czasu do czasu sąsiadom coś zwędzić. Zapytał ich dlaczego to właśnie jemu te świerczki ukradli. Młodzieńcy z całą szczerością odpowiedzieli ponoć, iż gdyby wiedzieli o tym, że drzewka są radnego, nigdy by się nie odważyli. Zagadał też przy okazji Stanisław Gurgul o rowerze. Chłopcy obiecali pomoc i dotrzymali słowa, nie minęło parę godzin a czterdziestozłotowy jednoślad wrócił do właściciela. Być może z opowiastki tej pewne wnioski mogłaby wyciągnąć policja ?



Andrzej Małek - komendant policji tłumaczył na Sesji Rady Powiatu, dlaczego w Brzesku nie ma izby wytrzeźwień. Część nadużywających zabierana jest do miejscowego aresztu, zawsze o fakcie tym powiadamia się rodzinę i zdarza się, że po swoich pijanych mężów przyjeżdżają na kamedę żony. Ale czasem jest także tak, że po zawiąną żonę przyjeżdża mąż. - To była informacja o tym, że równouprawnienie dotarło także do naszego miasta - podsumował to przewodniczący RP Ryszard Ożóg.

Kulturałki

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Brzesku wspólnie ze Szkołą Podstawową nr 3 w Brzesku były organizatorami konkursu recytatorskiego poświęconego twórczości Janiny Porazińskiej. W konkursie wzięli udział uczniowie młodszych klas szkół podstawowych. W finale, który odbył się w siedzibie biblioteki, najwyższą ocenioną została Karolina Reczek ze Szkoły Podstawowej w Szczepanowie.

Zwycięzczyń konkursu, Karolina Reczek, recytowała wiersz - "Lesie nasz zielony". Drugą nagrodę otrzymał Bartłomiej Kania (SP 2 Jadowniki), trzecią - Kamil Wodka (SP 2 Brzesko). Przyznano też cztery wyróżnienia. Otrzymali je: Natalia Kózka (SP Szczepanów), Katarzyna Janik (SP Jasień), Katarzyna Barnaś (SP 3 Brzesko) i Adrian Zalesny (SP Poręba Spytkowska).

W Domu Strażaka w Niedźwiedzy odbyły się III Szkolne Spotkania Teatralne przeznaczone dla szkolnych zespołów teatralnych działających na terenie gminy Dębno. Jury, któremu przewodniczyła aktorka tarnowskiego teatru Maria Zawada-Bilik, przyznało pierwszą nagrodę szkolnemu teatrowi z Niedźwiedzy za przedstawienie "Pinokio" przygotowane pod kierunkiem Krystyny Miłkowskiej. Drugie miejsce zajął zespół "Całkiem zwyczajni" ze szkoły Podstawowej im. kur. J. Smolenia w Łysej Górze, który przedstawił sztukę zatytułowaną "Odmieniec". Trzecie miejsce przyznano "Wesołkom" ze Szkoły Podstawowej w Porębie Uszewskiej za "Baśń o królowie Śnieżce".

W konkursie wzięły udział zespoły z Biadolin Szlacheckich, Łysej Góry, Jastwi, Jaworska, Maszkienic, Niedźwiedzy, Porębki Uszewskiej i Woli Dębińskiej. Wystąpiły także dwa obcojęzyczne zespoły teatralne - z Porębki Uszewskiej i Niedźwiedzy.

Pierwszą nagrodą w konkursie były bilety wstępu na spektakl Teatru im. Ludwika Solkiego "Szewc Kopytko i kaczor Kwak". Organizatorami przeglądu były Publiczna Szkoła Podstawowa w Niedźwiedzy i Dębińskie Centrum Kultury.

"Być człowiekiem" - to temat I Europejskiego Konkursu Plastycznego i Literackiego dla osób niepełnosprawnych i seniorów, który odbędzie się w Poznaniu. Mogą wziąć w nim udział niepełnosprawni i seniorzy z te-

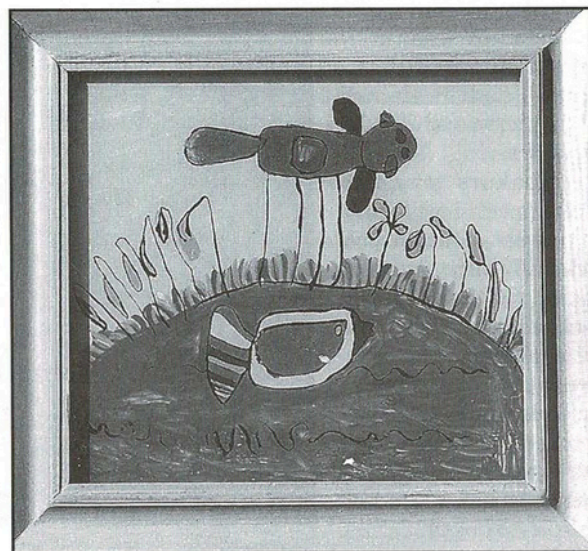
renu całego kraju. Przedmiotem konkursu będą prace w zakresie malarstwa, rzeźby, rękodzieła artystycznego, fotografii i twórczości literackiej (poezja, proza). Prace należy dostarczyć pod adres: Dzienny Dom Pomocy Społecznej nr 4 - "Klub Starówka", 61-774 Poznań, ul. Wielka 1 z dopiskiem "Konkurs". Ostateczny termin nadsyłania prac upływa z dniem 21 czerwca.

W Łoniewie (gmina Dębno) odbył się XIII Przegląd Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych "Krakowiaczek 2002". W konkursie wzięło udział kilkanaście zespołów i grup dziecięcych działających przy domach kultury. Jury wyłoniło dwa spośród nich, które zaprezentowały najwyższy poziom. Po laury sięgnęli "Mali Siedlecanie" z gminy Bochnia i "Otfinowianie" działający pod egidą Centrum Kultury w Żabnie. Wybrańcy wystąpią w XXVI Karpackim Festiwalu Zespołów Regionalnych w Rabce. Gościnnie wystąpił zespół "Lachy" z Nowego Sącza, ich wspaniałe sceniczne popisy spowodowały, że aż trzykrotnie byli przywoływani przez widzów.

W Szkole Podstawowej w Porębie Spytkowskiej ogłoszony został konkurs literacki dla młodych twórców. Konkurs uroczystie otworzył obecny na spotkaniu z młodzieżą pisarz Andrzej Grabowski. On też zasiadał będzie w jury, które wyłoni zwycięzców konkursu. Rozstrzygnięcie zmagania młodych pisarzy i poetów zbiegnie się z datą oddania do użytku nowej siedziby biblioteki w Porębie.

W poprzednim wydaniu BIM pisaliśmy o dwóch egzemplarzach książki zatytułowanej "Dziesięciolecie Polski Niepodległej" znajdujących się w bibliotekach w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 i w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej. Okazuje się, że trzeci egzemplarz tego wspaniałego wydawnictwa gości także na półkach biblioteki w Liceum Ogólnokształcącym.

W sali wystawowej Miejskiego Ośrodka Kultury gościła ekspozycja prac wykonanych przez podopiecznych Warsztatów Terapii Zajęciowej. Są prace malarskie, ceramiczne, rzeźbiarskie, haft. Wystawa cieszyła się nieślabnącą popularnością, codziennie odwiedzało ją wielu chętnych do oglądania tych pięknych wyrobów artystycznych. Na jej zakończenie - 23 maja odbyła się licytacja prac. Dochód z ich sprzedaży zasilł konto WTZ.



"Moja miejscowość - moja miłość" to tytuł konkursu, który ma być jednocześnie przeglądem dorobku kulturalnego mieszkańców Poręby Spytkowskiej. Jego organizatorem jest świetlica wiejska działająca pod egidą MOK. Kategorie obejmujące konkurs, to: prace plastyczne w dowolnej technice wykonania, rękodzieło artystyczne i twórczość literacka. Organizatorzy nie przewidzieli żadnych ograniczeń wiekowych - w przeglądzie mogą wziąć wszyscy mieszkańcy Poręby Spytkowskiej bez względu na wiek. Uczestnicy konkursu literackiego rywalizować będą o nagrodę zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej "Wici" - rozstrzygnięcie i wręczenie nagród nastąpi podczas wieczoru literackiego z udziałem tarnowskich pisarzy.

W Szczurowej odbył się XXI Regionalny Przegląd Zespołów Folklorystycznych, Kapel Ludowych i Grup Śpiewających im. Jędrzeja Cierniaka "Krakowski Wianek". Doskonale wypadły zespoły Jadowniczanie i Porebianie, które zajęły kolejno I i II miejsce w kategorii zespołów prezentujących autentyczne formy.

Kolorowy świat bajek

W Szkole Podstawowej Nr 2 w Brzesku zorganizowany został konkurs małych form teatralnych pod hasłem "Niezwykła podróż w świat baśni i bajek", którego pomysłodawczyniami były dwie nauczycielki tej szkoły - Bogumiła Buczek i Barbara Bujak-Zajac. Na jedenaście szkół zaproszonych odpowiedziały trzy - SP 3 Brzesko, SP Bucze, SP Okocim. W konkursie wystąpili także gospodarze, czyli uczniowie klas pierwszych SP Nr 2 w Brzesku.

Konkurs przygotowany został w formie modnego ostatnio projektu. Towarzyszyły mu m.in. wystawy książki oraz obszernych rozmów plansza przedstawiająca czołowe teatry w Polsce. Jej tytuł był zachęcający i działający na wyobraźnię młodych artystów - "I ty możesz zostać aktorem".

Każdy ze szkolnych teatrzyków miał do dyspozycji po 30 minut na zaprezentowanie przedstawienia. SP 3 Brzesko wystawiła spektakl zatytułowany "Wiosna", SP Bucze przedstawiła "Szewczyka Dratewkę", SP Okocim - "O szewczyku Łukaszu, co szył buty dla ptaszków" M. Kownackiej. Na końcu prezentowała się "dwójka", której uczniowie przedstawili "Królestwo

bajki" oparte na motywach powieści Ewy Szelburg-Zarembiny.

Prezentacje oceniała komisja w składzie: Elżbieta Fitryk, Teresa Kwaśniak, Renata Libera, Małgorzata Sajdak, Alicja Święch (przewodnicząca) i Józef Kaczmarczyk. Pierwsze miejsce zajęła SP 2 Brzesko, drugie - SP Bucze, trzecie - SP 3 Brzesko, zaś SP Oko-



cim otrzymała wyróżnienie. Każdemu uczestnikowi konkursu (na scenie wystąpiło 72 małych aktorów) wręczony został pamiątkowy dyplom. Rada Rodziców "dwójki" zadbała o skromny poczęstunek dla następców Małgorzaty Foremniak i Bogusława Lindy.

Warto zatrzymać się przy nagrodzonym przedstawieniu przynajmniej z kilku powodów. Pierwszy to fakt, że

uczniowie czterech oddziałów klas pierwszych brzeskiej dwójki już od września ubiegłego roku uczestniczą w regularnych zajęciach kółka teatralnego założonego przez Bogumiłę Fuczek i Barbarę Fitryk-Zajac. W grze niektórych wykonawców widać już było zacięcie aktorskie. Chłopiec odtwarzający rolę złego ochmistrza był tak w swej roli odrażający, że niektórzy zawodowi aktorzy mogliby się od niego uczyć. Stara to prawda, że najtrudniej wcielić się w rolę czarnego cha-

rakteru. Marcin grający główną rolę (Jasia, który musiał odszukać królową Bajkę) udowodnił, że na tę główną rolę zasłużył. Miał raz tylko mały problem, kiedy zakładając siedmiomilowe buty pomylił nogi, ale można to było śmiało potraktować jako spontanicznie wymyślony zamysł artystyczny. Przedstawienie było afirmacją bajki jako ważnego elementu w rozwoju dziecka. Kiedy ochmistrz złowrogo krzychał: "Precz z Bajką", jego oponenci zareagowali natychmiast: "Bez bajek smutno na świecie". Wcze-

śniej przebywająca na zesłaniu za sprawą ochmistrza królowa zamyśliła się na chwilę, by wyszeptać: "Baśń jest niezwyciężona". I chyba tylko dlatego widzowie pod koniec przedstawienia wybaczyli ochmistrzowi jego niegodziwość (rozpaczliwie o to zabiegali).

Drugi powód, który skłonił nas do tej recenzji, to elementy towarzyszące temu przedstawieniu, a nadające mu rangę teatru profesjonalnego. Chodzi o wyraźnie widoczną świadomą reżyserię i bogatą scenografię. Nasze dzieci od roku biorą udział w zajęciach kółka teatralnego. Przez ten rok pracowaliśmy wspólnie nad tą sztuką. Stąd nawet długie kwestie nie stanowiły dla nich żadnego problemu. Cieszy nas to, że jeszcze dziś rano przed konkursem uczniowie zaniepokojeni pytali, czy to oznacza, że zajęć już nie będzie. Nie ma mowy, po wakacjach kontynuujemy pracę, pewnie włączą się nowi pierwszoklasiści - powiedziała nam Bogumiła Fuczek.

Przewodnicząca jury Alicja Święch na zakończenie podkreśliła wyrównany poziom teatralnych zmagani. Różnice punktowe były naprawdę minimalne. Wszyscy byliście świetni i należałoby się słowa uznania za ciężką pracę w przygotowanie tych przedstawień - mówiła do małych aktorów. Trzeba przyznać, że z werdyktu jury wszyscy byli zadowoleni. ZS

Przeżyli razem 60 lat

Państwo Zofia i Stanisław Pachowie z Jastwi przeżyli wspólnie 60 lat. Z tej okazji w tamtejszej kaplicy odbyła się msza św., którą odprawił ksiądz dziekan, proboszcz parafii św. Małgorzaty z Dębna. Uroczystość zakończono w remizie OSP, gdzie licznie zgromadziła się rodzina i przyjaciele jubilatów.

Pan Stanisław otrzymał z rąk strażaków pamiątkową statuetkę. Był jednym z budowniczych remizy w Jastwi i długoletnim komendantem jednostki. W przyszłym roku świętować będzie okrągłą rocznicę 90-lecia urodzin. Dostojna jubilatka przez wiele lat aktywnie pracowała w dębińskim oddziale Caritas. W tym roku obchodzi swoje 81. urodziny.

Pani Katarzyna Rusin z Sufczy na obchodziła setną rocznicę urodzin. Miłą uroczystość, na którą przybyła rodzina, znajomi i przyjaciele zorganizowały dla jubilatki władze gminy Dębno.

Pani Katarzyna w dalszym ciągu cieszy się dobrym zdrowiem. Zapytana o receptę na długowieczność, odpowiada, że prawie w ogóle nie je mięsa, pije natomiast dużo mleka, je ser i warzywa. Jest smakoszem win, najbardziej lubi półwytrawne czerwone. Przez całe życie pracowała na roli i wychowywała dzieci. 19 lat temu owdowiała, nie narzeka jednak na samotność. Dzieci i wnuku mieszkają blisko i odwiedzają ją codziennie. ss

Zanim ruszy hala

Dzięki budowie pełnowymiarowej hali sportowej przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych brzeska siatkówka powróci do miasta po wielu latach tułaczki. Od września brzescy kibice znowu będą mogli obserwować II-ligowe mecze Okocimskiego bez potrzeby wyjazdu poza miasto. Dlatego już teraz ludzie związani z brzeską siatkówką organizują cykl spotkań mających na celu popularyzację tej dyscypliny sportu, aby w sezonie ligowym trybuny znowu wypełniły się kibicami.

Inauguracyjne spotkanie ściągnęło dość sporą rzeszę kibiców, głównie młodych ludzi. Jest to dowód na to, że ludzie w Brzesku spragnieni są siatkówki na wysokim poziomie. Na razie siatkarze musieli rozgrywać ten mecz w ciasnej salce gościnnej Szkoły Podstawowej nr 2, mimo wszystko nikt na ciasnotę nie narzekał. W tym pierwszym meczu zmierzyły się ze sobą szóstki TKKF "Sokół" i drugiej drużyny Okocimskiego.

Trzeba przyznać, że siatkarze obu drużyn dzięki stworzeniu emocjonującego widowiska przyczynili się w sposób wyraźny do popularyzacji tego sportu. Pierwszoplanowymi postaciami obu ekip byli rozgrywający - 43-letni (!!!) Andrzej Gardziel i młodszy

o jedno pokolenie Bartek Gawenda. Pierwsze dwa sety należały do młodzieży Okocimskiego, którzy wygrali obie partie w identycznym stosunku 25-21. W trzecim secie emocje sięgnęły zenitu, a wynik świadczy o tym najbardziej - 31-29 dla dinozaurów, czyli TKKF "Sokół". Po czterech partiach wynik spotkania był remisowy i o wszystkim zadecydować musiał tie-break. Końcówkę lepiej wytrzymali siatkarze Okocimskiego, którzy wygrali tego seta 17-15 i cały mecz 3-2.

Chcemy przypomnieć, że mamy w mieście mocną siatkówkę męską. Okocimski występuje przecież z powodzeniem w II lidze. Ponieważ do tej pory siatkówka w wydaniu II-ligowym musiała się wyprowadzić aż do Krakowa, mało kto z Brzeska mógł śledzić zmagania tej drużyny. We wrześniu powrócimy do Brzeska, właśnie do tej nowej hali. Dlatego już teraz rozpoczynamy cykl spotkań siatkarskich, mających na celu popularyzację tego sportu. Tak aby od września na mecze ligowe przychodziło sporo widzów - mówił po meczu jeden z pomysłodawców tej imprezy Wiesław Gibes. Wraz ze Zdzisławem Grzegorzkiem planują jeszcze szereg podobnych spotkań przed oficjalnym otwarciem hali. PRUD

Sport szkolny

Najlepsi biegacze ze szkół podstawowych rywalizowali na terenie parku miejskiego w Gminnych Biegach Sztafetowych. W zawodach brały udział trzyosobowe reprezentacje poszczególnych szkół. W kategorii dziewcząt triumfowała Szkoła Podstawowa Nr 2 w Brzesku, która wyprzedziła Szkołę Podstawową z Mokrzeska i SP 3 Brzesko. Wśród chłopców najszybciej biegali reprezentanci SP Mokrzeska, tuż za nimi uplasowali się zawodnicy z SP 3 Brzesko i SP 2 Jadowniki.

W Szczurowej rozegrane zostały rejonowe eliminacje piłkarskiego turnieju Coca Cola Cup 2002. W finałowym turnieju wystartowało 6 drużyn, zwyciężyła SP 1 Brzesko, która w finałowym spotkaniu pokonała SP Szczurowa. W meczu o trzecie miejsce SP 2 Jadowniki wygrała z SP Uście Solne.

Piłkarze ze Szkoły Podstawowej Nr

2 w Brzesku są najlepsi w powiecie, a trener Jerzy Buś powinien w swoim notatniku zapisać nazwisko Bogumiła Szafraniego, który najpierw został królem strzelców w finale gminnym, by później powtórzyć ten wyczyn w Mistrzostwach Powiatu. W meczu półfinałowym Mistrzostw Gminy (9 maja) "dwójka" pokonała SP 3 Brzesko 4-1. W drugim półfinale po emocjonującej grze minimalnie lepsza była SP 2 Jadowniki, która wygrała z SP Mokrzeska 2-1. Finał zakończył się zwycięstwem SP 2 Brzesko nad SP 2 Jadowniki 3-0. "Dwójkowcy" z Brzeska wyraźnie dominowali w Mistrzostwach Powiatu. W finale rozgromili SP Gnojnik 6-1 i tym samym zapewnili sobie udział w zawodach rejonowych (23 maja). W turnieju powiatowym wystąpiły ponadto: SP 1 Jadowniki, SP Kąty, SP Porąbka Uszewska i SP Zaborów.

Szybciej, dalej, celniej

27 kwietnia - Meczem z Tarnovią IV-ligowi piłkarze Okocimskiego zapoczątkowali serię wymęczonych zwycięstw. Podopieczni Jerzego Busia wygrali u siebie 2-1 po bramkach Sakowicza i Rojkowicza oraz Gładysza. Okocimski grał w składzie: Michalik - Małyśa, **Policht, Sakowicz** (84 Seidler), **Śliwa - Jagła**, Piotr Kowalczyk (46 **Rojkowicz**), Cholewa (75 Święch), Paweł Kowalczyk (89 Kulka) - **Pachota, Sacha**.

28 kwietnia - Kolejną gorzką pigułkę przełknęli juniorzy Okocimskiego. W wyjazdowym meczu ulegli Startowi Nowy Sącz 0-6.

Kreglarze TKKF "Sokół" Brzesko startowali w Mistrzostwach Polski oraz w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży. W Mistrzostwach Polski rozgrywanych w Lesznie Paweł Policht i Mariusz Szuba dotarli do turnieju finałowego. Paweł zajął 10 miejsce, Mariusz był dwunasty. W Lubinie podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży Magda Biel i Tomasz Soból wywalczyli szóste miejsce w mikście. W turniejach indywidualnych Magda była szesnasta, zaś Krzysztof Soból dwunasty.

1 maja - Okocimski odniósł wymęczone zwycięstwo w meczu z Tuchovią. Stało się tak między innymi za sprawą samobójczego gola, piłkę do własnej bramki skierował Grzebień. Wynik podwyższył Jagła, zaś kontaktowego gola zdobył Okaz. Ostatecznie skończyło się na wyniku 2-1. Skład Okocimskiego: **Michalik - Kulka, Śliwa, Sakowicz, Policht - Jagła**, Seidler (50 Cholewa), **Okas, Sacha** (84 Święch) - **Pachota** (72 Paweł Kowalczyk), **Rojkowicz** (58 Małyśa).

4 maja - Po raz pierwszy w rundzie wiosennej piłkarze Okocimskiego mocno się napocili, żeby wygrać mecz. Wolania Wola Rzędzińska nie wystraszyła się lidera i do przerwy w Brzesku prowadziła 1-0 po bramce Kazika. W drugiej połowie celnie strzelali Rojkowicz i Okas i skończyło się 2-1 dla gospodarzy. Skład Okocimskiego: Michalik - Kulka (56 Piotr Kowalczyk), **Śliwa, Sakowicz**, Małyśa - Cholewa, **Sacha, Jagła** (82 Paweł Kowalczyk), **Okas** - Święch (42 **Rojkowicz**), Seidler.

5 maja - W Ogródku Jordanowskim rozgrywany był turniej koszykówki ulicznej organizowany przez Wydział Edukacji Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego.

Legioniści w Brzesku



Najpierw przybył Jan Pieszko. Starsi kibice wiedzą, o kogo chodzi. Były pomocnik Legii Warszawa z czasów największej świetności stołecznego klubu zjawiał się w naszym mieście w poniedziałek, 22 kwietnia, aby spełnić dwie misje. Dostał zadanie zlustrowania boiska Okocimskiego pod kątem dwóch planowanych wydarzeń. Jednym z nich jest mecz międzypaństwowy piłkarskich drużyn kobiecych Polska - Rumunia. Drugie z tych wydarzeń już się odbyło. Był to trening Legii Warszawa przed najważniejszym meczem tegorocznego sezonu - spotkaniem w Krakowie z Wisłą.

Boisko przy Okocimskiej zyskało pozytywną opinię. Niewykluczone więc, że do awizowanego meczu Polski i Rumunii ostatecznie w Brzesku dojdzie. My skupmy się jednak na tym historycznym przebiegu treningu.

Przyjazd legionistów na stadion

utrzymywany był w największej tajemnicy, zarówno piłkarze jak i działacze warszawskiej drużyny chcieli, aby trening przebiegał w niczym nie zakłóconej atmosferze. Toteż zajęciom szkoleniowym mistrzów Polski przyglądała się jedynie garstka wtajemniczonych. Trzeba tu wspomnieć, że prezes Krzysztof Bigaj wprawdzie zaprosił nas na stadion tego dnia, ale do końca ukrywał powód zaproszenia. Mimo wszystko uprzedził, abyśmy zabrali aparat fotograficzny, więc dysponujemy dokumentacją zdjęciową tego wydarzenia.

Wprawdzie sam trening trudno porównać do emocji towarzyszących meczowi ligowemu, jednak z przyjemnością obserwowało się ekwilibrystyczne wyczyny najlepszych aktualnie piłkarzy w kraju. Najwięcej zainteresowania wzbudzali Zieliński, Jóźwiak i czarnoskóry Yahaya.

Zaproszenia na czerwiec

9 czerwca w Jadownikach, po raz siódmy ruszy Ogólnopolski Bieg Jadowniczan, organizowany przez Stowarzyszenie Sportowo-Kulturalne. Linia startu i mety usytuowana będzie w tym roku na terenie Publicznego Gimnazjum w Jadownikach. Uczestnicy tzw. biegu głównego będą mieli do pokonania trasę długości 10 kilometrów. Klasyfikacja będzie prowadzona w poszczególnych kategoriach wiekowych: do 19 lat, 20-39 lat, 30-39 lat, 40-49 lat, 50-59 lat i powyżej 60-ciu. Wszelkich informacji na temat biegu udziela Andrzej Babraj w Jadownikach przy ulicy Krakowskiej 113 (tel. 68 66 632).

14 czerwca na stadionie Okocimskiego rozegrane zostanie spotkanie międzypaństwowe Polska-Rumunia (juniorzy). Reprezentację Polski poprowadzi w roli trenera znany przed laty piłkarz - Dariusz Dziekanowski.

29 czerwca na stadionie Okocimskiego rozegrany zostanie mecz piłki nożnej, w którym zmierzą się aktorzy krakowscy z przedstawicielami Ligi Polskiej. Udział w spotkaniu zapowiedzieli znani piłkarze występujący aktualnie w pierwszoligowych klubach polskich. Mecz organizuje Roman Rączka, przedstawiciel Adidas, który w ten sposób uczci swoje urodziny.

Szybciej, dalej, celniej

Wyniki - mężczyźni: open - 1. Sumotam, 2. Dinozaury; szkoły średnie - 1. Zakaz Biegania po Ulicy, 2. Amor Latino; gimnazja - 1. Wzmoczony Ruch Dzieci, 2. Misie; szkoły podstawowe - 1. Koszykarskie Kiepy, 2. Głupki z Kosmosu. Dziewczęta: szkoły podstawowe - 1. Animals Ohajo, 2. Diablice; gimnazja - 1. No Name, 2. Aniolki Charliego.

5 maja - Znowu wysoka porażka juniorów Okocimskiego, którzy tym razem przegrali z Wawelem Kraków 1-6. Honorowego gola zdobył Ptasinski.

12 maja - Nadszpiewanie dobra postawa piłkarzy Okocimskiego w wyjazdowym spotkaniu z Popradem Muszyzna. Brzeszczanie wygrali gładko 4-0 po bramkach Cholewy, Sakowicza, Rojkowicza i Sachy. Skład Okocimskiego: **Michalik - Sakowicz** (76 Paweł Kowalczyk), **Śliwa, Cholewa, Policht - Jagła**, Pachota (81 Kulka), **Okas, Sacha - Rojkowicz** (70 Święch), **Piotr Kowalczyk**.

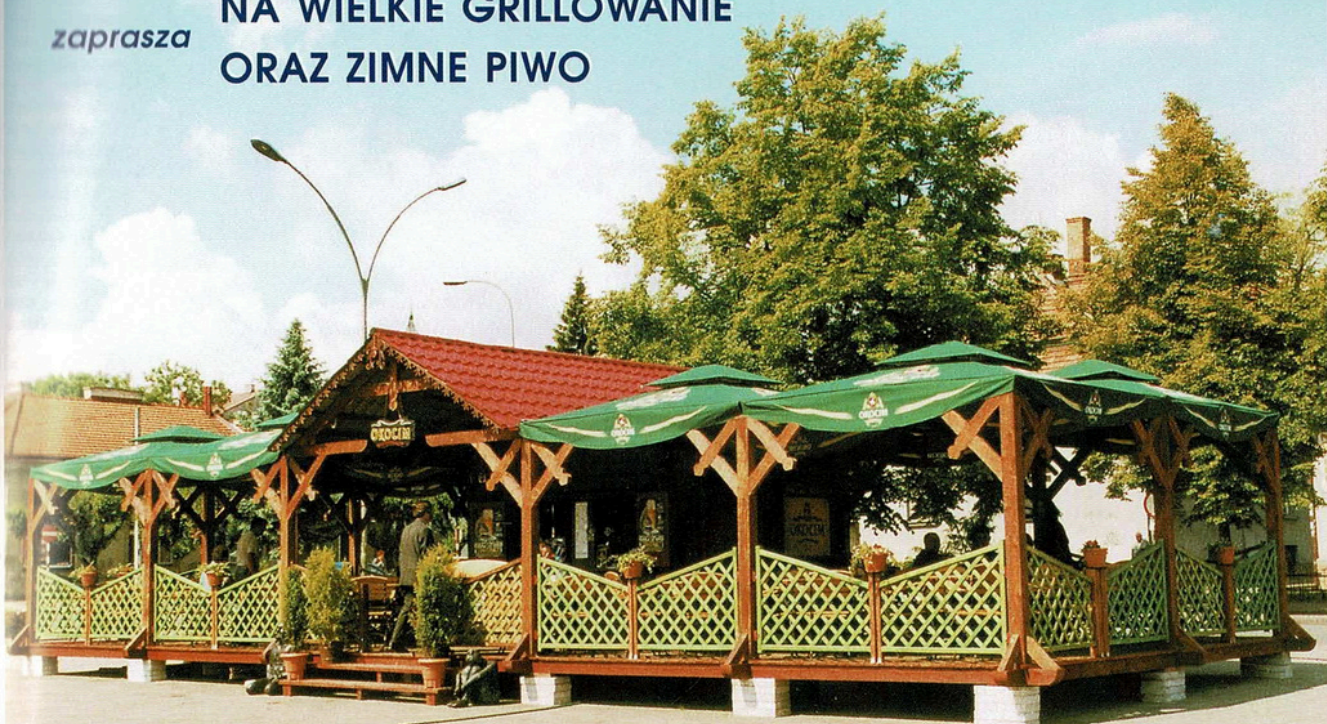
12 maja - 25. kolejka rozgrywek Małopolskiej Ligi Juniorów przejdzie do historii jako pierwsza w tym sezonie, kiedy Okocimski zainkasował trzy punkty. Podopieczni trenera Busia pokonali Babią Górę Sucha Beskidzka 5-0 po bramkach Ptasinskiego (2), Gazdy (karny), Zydronia i Mrzygłoda. Okocimski w tym historycznym meczu grał w składzie: Szuba - Musiał, **Ostrowski**, Wojkowski, Świerczek - Bodura (74 Wawryka), **Sacha, Ptasinski**, Zydrón (78 Cieśla) - **Mrzygłód, Gazda**.

18 maja - Mecz na szczycie IV ligi pomiędzy Okocimskim a Biegoniczanką zakończył się pomyślnym dla brzeszczan remisem 0-0. Goście z Biegonic postawili wysoko poprzeczkę liderowi i przez większą część spotkania to oni dyktowali warunki. Skład Okocimskiego: **Michalik - Piotr Kowalczyk** (24 Małysa), **Sakowicz, Śliwa, Policht - Sacha, Cholewa** (79 Paweł Kowalczyk), **Jagła, Okas - Seidler** (46 Rojkowicz), **Pachota** (75 Święch).

18 maja - Drugie kolejne zwycięstwo Okocimskiego. Młodzi brzescy piłkarze wygrali na wyjeździe z Bocheńskiem 3-1, chociaż do przerwy przegrywali 0-1. Prowadzenie dla gospodarzy uzyskał już w 7 minucie Faryński. Wyrównał Bodura (64 min.), zaś szalę zwycięstwa przechylił w końcówce meczu Gazda (82 i 89).

PUB "B&J" OGRÓDEK KAWIARNIANY

zaprasza
NA WIELKIE GRILLOWANIE
ORAZ ZIMNE PIWO



CODZIENNIE OD GODZ. 9.00



ELEKTROTECHNIKA I AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

* PROSTER *



BIURO GŁÓWNE

32-800 Brzesko
ul. Chopina 6
tel. (014) 686 23 60, 686 51 13
fax (014) 686 23 61

ISO 9901



HANDEL - HURT - DETAL



32-800 Brzesko
ul. Głowackiego
tel./fax (014) 686 30 70

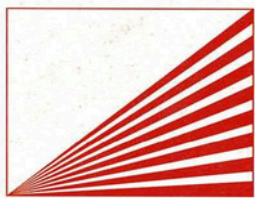
- kable i przewody
- oprawy oświetleniowe
- osprzęt i systemy zabezpieczeń
- wyłączniki różnicoprądowe
- układy rozruchowe
- aparatura przemysłowa - na zamówienie

Promocyjne
ceny

Wysokie
rabaty



ZETO SA®



ZETO S.A.

32-800 Brzesko
ul. Starowiejska 28
tel./fax: (014) 663 16 64